

A l l e l u j a !

Nr 94 (22 634) Rok 74 www.dziennikbałtycki.pl // Sobota - poniedziałek 20-22 kwietnia 2019

Dziennik Bałtycki

**Zwizytą
u Anny Dymnej**
Kobieta anioł
spełnia się
jako filantropka,
ale życia nie wyobraża
sobie bez teatru

Str. 12

**Conam dali
na Wielkanoc
nasi przodkowie**
W koszyku i na świą-
tecznym stole naj-
bardziej widać nasze
tradycje

Str. 16-17

3,00 zł w tym 8% VAT

Nr 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616061

16

Wielkanocny Magazyn Rodzinny

**Jak nie pokłócić się
przy stole?**

Potraktujmy te dni
jako okazję do
wzmocnienia relacji,
unikajmy drażliwych
tematów

Str. 13

**Całun
- świadectwo
Zmartwychwstania**
Analizując ślady
na płótnie, można
zrekonstruować
przebieg Męki Pańskiej

Str. 14

Pogoda na Pomorzu

Sobota	Barometr 1031 hPa Wiatr Pn. wsch. 17 km/h Temp. odczuwalna 14 st. C
+15°C +6°C	
Niedziela	Barometr 1024 hPa Wiatr Pn. wsch. 14 km/h Temp. odczuwalna 14 st. C
+15°C +6°C	
Poniedziałek	Barometr 1023 hPa Wiatr Wsch. 19 km/h Temp. odczuwalna 17 st. C
+18°C +9°C	

*Niech te święta dadzą
Państwu chwilę
wytchnienia.
Niech na nowo połączą
przyjaźnie i rodziny.
Niech pozwolą
spojrzeć z dystansu
na codzienne problemy.
Niech skłonią
do zachwytów
nad światem.
Dużo dobra, miłości,
Bożego wsparcia,
siły i nadziei
życzy redakcja
„Dziennika Bałtyckiego”*

ROZWAŻANIA NA WIELKĄ SOBOTĘ

Mistrz kamuflażu ukrywa się w najmniejszych

Duchowość

Nie zawsze jesteśmy w stanie od razu rozpoznać Boga, jest tak inny od nas, że wymyka się ludzkim schematom – pisze Michał Osek OP, przeor klasztoru dominikanów w Gdańsku.

Gdańscy dominikanie modlą się Liturgią Godzin w stallach w prezbiterium kościoła (przynajmniej tak było przed zamknięciem Mikołaja). Nasze stalle to szczególnie „mebel”, składający się z rzędów gotyckich siedzisk. Za plecami znajdują się tzw. zaplecki: rokokowe, niezwykle ozdobne, przedstawiają sceny z życia Jezusa oraz Świętego Dominika, założyciela Zakonu i Świętego Jacka, założyciela gdańskiego klasztoru dominikanów. Jedna rzeźbiona scena zasługuje dziś na naszą szczególną uwagę.

Płaskorzeźba przedstawia spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną, które opisuje ewangelista Jan, kiedy opowiada, jak to Maria przy pustym grobie „zobaczyła stojącego Jezusa, lecz nie poznała, że to jest Jezus. Jezus odezwał się do niej: „Kobieto, dlaczego płaczesz? Kogo szukasz?” Ponieważ wydawało się jej, że to jest ogrodnik, powiedziała Mu: „Panie, jeśli ty Go wyniosłeś, powiedz mi, gdzie Go złożyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzekł do niej: „Mario!” Ona odwróciła się i powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni” (J 20, 14-16). Dlatego Jezus w naszych stallach przedstawiony jest w kapeluszu ogrodnika i z łopatą w rękę.

I tak już jest, że nie zawsze jesteśmy w stanie od razu rozpoznać Boga, jest tak inny



Detal z rokokowych stall zakonnych (1730 r.) w prezbiterium Bazyliki pw. św. Mikołaja w Gdańsku. Scena spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną. Chrystus przedstawiony jest w kapeluszu ogrodnika, z łopatą w ręce

od nas, że wymyka się ludzkim schematom. Co więcej, jak mówi Ewangelia, ukrywa się w najmniejszych. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych

braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Trzeba się zgodzić na to, że Zmartwychwstały działa po swojemu i trzeba się uczyć znajdować Go tam, gdzie po ludzku nie warto szukać.

Prorok Izajasz przypomina, że „myśli Boga nie są myślami naszymi” (Iz 55, 8), ale należy pamiętać, że niezależnie od tego Bóg zdecydował się na radykalną bliskość z człowiekiem. Czasem bliskość subtelna, ale zawsze życiodajna. ©©

Zmartwychwstały działa po swojemu i trzeba się uczyć znajdować Go tam, gdzie po ludzku nie warto szukać

Odszedł poeta i działacz kaszubski



FOT. JOANNA SURAZYSKA

Wspomnienie

W czwartek zmarł Benedykt Karczewski z Kościerzyny, zasłużony działacz samorządowy i kaszubski, poeta, uhonorowany Medalem imienia Tommasza Rogala.

Benedykt Karczewski skończył studia z zakresu chemii technicznej na Politechnice Wrocławskiej. Naukę kontynuował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, gdzie zdobył tytuł magistra. Następnie we Wrocławiu obronił rozprawę doktorską. W 1973 r. rozpoczął pracę w Zakładach Porcelany Stołowej „Lubiana” jako zastępca dyrektora ds. technicznych. Do jego sukcesów należy zaliczyć m.in. wprowadzenie kaszubskiego wzoru na lubiańskiej porcelanie, który jest popularny do dziś.

Benedykt Karczewski był również wynalazcą. Zgłosił ponad 40 wniosków ulepszeniowych, z czego 17 uzyskało status wynalazków. W latach 2001-2002 był radnym Sejmiku Woj. Pomorskiego. Przyczynił się do umieszczenia Gryfa Kaszubskiego w herbie naszego województwa. Zasiadał też w Radzie Miasta Kościerzyna, przez wiele lat działał w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Jego życiorys został zamieszczony przez Międzynarodowy Instytut Biograficzny w Cambridge w książce „2000 niezwykłych ludzi XX wieku”. (SURA)

**KOLEJNE WYDANIE
„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”
we wtorek 23 kwietnia**

NOTOWANIA W KANTORACH

19.04.2018 r.

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

USD	<< 373/388 <<
EUR	>> 420/435 >>
SEK	>> 40,0/41,5 >>
GBP	>> 486/501 >>
CHF	<< 368/383 <<

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

USD	<< 373/388 <<
EUR	>> 420/435 >>
SEK	>> 40,0/41,5 >>
GBP	>> 486/501 >>
CHF	<< 368/383 <<

USD - dolar amerykański, EUR - euro, SEK - korona szwedzka, GBP - funt brytyjski, CHF - frank szwajcarski.

<< - spadek ceny do dnia poprzedniego

>> - wzrost ceny

● - bez zmian

za 100 jednostek

ZDJĘCIE DNIA



Wejherowo

Tysiące wiernych uczestniczyło w Misterium Męki Pańskiej

Misterium Męki Pańskiej na Kalwarii Wejherowskiej ma już kilkunastoletnią tradycję i co roku przyciąga tysiące wiernych z całego Pomorza. - W inscenizacji co roku biorą udział tłumy, ponieważ wierni chcą włączyć się w święta wielkanocne duchowo - mówi o. Daniel Szustak z klasztoru Franciszkanów. - Takie rekonstrukcje są bardzo potrzebne, ponieważ uzmysławiają, jak wielkie było poświęcenie Jezusa dla każdego z nas - dodaje.

W inscenizacji wzięła udział rekordowa liczba 60 aktorów.

(AB)

Wielkanocne ABC. Gdzie do lekarza, kiedy do sklepu i jak się tam dostać?

Katarzyna
Gruszczyńska
k.gruszczyńska@prasa.gda.pl



Pomorze

Nawet podczas świąt zdarzają się awaryjne sytuacje, jak na przykład nagła choroba. Oto nasz przewodnik po świątecznej opiece medycznej. Piszemy też kiedy otwarte są sklepy, jak funkcjonuje komunikacja miejska i gdzie organizowane są śniadania wielkanocne dla samotnych i potrzebujących.

Gdy podczas Wielkanocy nagle pocujemy się gorzej, możemy skorzystać ze świątecznej opieki medycznej, która udzielana jest całodobowo w dni wolne od pracy.

- Co ważne, w tym przypadku nie obowiązuje rejonizacja. Każdy pacjent, który akurat przebywa z wizytą w innym mieście i poczuje się źle, może się zgłosić do tamtejszej placówki - mówi Mariusz Szymański, rzecznik prasowy pomorskiego oddziału NFZ.

W Trójmieście pomoc w nagłych przypadkach znajdziemy m.in. w szpitalach Copernicus przy al. Jana Pawła II 50 oraz przy ul. Powstańców Warszawskich 1/2, a także w placówkach przy ul. Świętokrzyskiej 4 i Stanisława Lema 21. Mieszkańcy Gdyni powinni się udać do szpitala przy ul. Wójta Radtkego 1,



Wykaz dyżurujących przychodni i szpitali znajdziemy na stronie www.nfz-gdansk.pl

Powstania Styczniowego 1 czy przy ul. Białowieskiej 1. Z kolei w Sopocie świąteczną opiekę świadczy placówka przy ul. Bolesława Chrobrego 10. Z chorym dzieckiem najlepiej zgłosić się do szpitala przy ul. Polanki 119 w Oliwie. W innych miastach może też zgłaszać się na SOR.

A jeśli ktoś będzie miał pecha i będzie potrzebował pomocy dentystrycznej, znajdzie ją w jednej z pięciu placówek. W Gdańsku przychodnia stomatologiczna znajduje się przy ul. Kazi-

mierza Górskiego 1 (obok AWFIS), w Gdyni przy ul. Żwirki i Wigury 14. W ramach kontraktu z NFZ dentyści przyjmują też w Nowym Dworze Gdańskim, Słupsku i Wejherowie.

Godziny otwarcia sklepów

W okresie świątecznym zmieniają się godziny otwarcia sklepów. Pamiętajmy więc, by zrobić zakupy odpowiednio wcześniej. W sobotę sklepy będą czynne krócej. Najkrócej, bo do godz. 12.30 będzie można kupić pro-

dukty w Lidlu. Markety sieci takich jak Biedronka, Carrefour, Tesco czy Auchan będą czynne do godz. 13. Placówki sieci Żabka mają zostać zamknięte o godz. 14, ale ostateczna decyzja należy do franczyzobiorców.

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, w pierwszy i drugi dzień świąt (niedziela i poniedziałek) większość sklepów będzie nieczynna. Otwarte mogą być sklepy sieci Żabka czy małe punkty osiedlowe - pod warunkiem, że za ladą

stanie ich właściciel. W czasie świąt czynne będą stacje benzynowe.

Komunikacja miejska

W sobotę na wszystkich liniach autobusowych i tramwajowych obowiązuje sobotni rozkład jazdy, a w niedzielę i poniedziałek kierujemy się tym świątecznym. SKM-ki pociągi na trasie linii PKM kursują w Wielką Sobotę według sobotniego rozkładu, a w niedzielę i poniedziałek jak w niedzielę i święta.

Śniadania wielkanocne

Osoby, które czują się samotne, są bezdomne, są mile widziane podczas śniadań wielkanocnych organizowanych w wielu miastach. I tak w Gdańsku świętowanie zaplanowano w Wielką Sobotę o godz. 12 na Targu Węglowym. Dzień później - w niedzielę od godz. 7.40 do 10.40 na wspólne śniadanie obok dworca PKP w Gdańsku zapraszają studenci z Duszpasterstwa Akademickiego „Górka”.

- W Święta Wielkanocne nikt nie powinien być sam - mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. I zachęca do przyjsia w niedzielę o godz. 8 do dolnego kościoła oo. Franciszkanów. Również w niedzielę o godz. 15 w Sopocie na placu przed kościołem św. Jerzego rozpocznie się akcja Wielkanocna Zupa na Monciaku. Organizatorzy apelują, by przynieść dania ze swojego świątecznego stołu i podzielić się nimi z potrzebującymi.

Nie daj się zrobić w jajo na... jajkach. Inspekcja ostrzega!

Pomorze

Ewelina Oleksy
ewelina.oleksy@polskajprasa.pl

Ukrywanie informacji, że jaja są od kur z chowu klatkowego, grafiki sugerujące, że kury biegają pod gołym niebem, gdy tak nie jest, zawyżanie klasy wagowej jaj. To najcięższe grzechy sprzedawców, wykryte ostatnio przez Inspekcję Handlową.

Raport z kontroli jaj przeprowadzonej przez Inspekcję Handlową, tuż przed Wielkanocą opublikował Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Nie bez powodu akurat teraz, bo jak wiadomo to akurat jajka są w te święta najbardziej „chodliwym” towarem na polskich stołach.

Pod lupę kontrolerów poszło w sumie 530 partii jaj kurzych i przepiórczych w 164 sklepach i hurtowniach. Nieprawidłowości stwierdzono w 62 placówkach.



Jaja powinny mieć na skorupce kod producenta

Inspekcja Handlowa zakwestionowała łącznie 104 partie jaj, a więc 19, 6 proc. z wszystkich sprawdzanych - informuje biuro prasowe UOKiK. Wykryto m.in. oznakowanie jaj z chowu klatkowego nazwą „Świeże Wiejskie

Jaja”, brak dokumentacji potwierdzającej deklarację o karmieniu kur nierek paszami wielozbożowymi, brak kodu zakładu pakowania oraz daty minimalnej trwałości, oznakowanie informacją „jaja wspomagają pracę mózgu, poprawiają pamięć i dbają o nasz wzrok”, oznakowanie jednej partii jaj jako produktu rolnictwa ekologicznego w przypadku, gdy producent nie poddał się certyfikacji.

Kontrola wykazała też, że 10 proc. partii jaj kwalifikowało się do niższej kategorii wagowej niż wynikało to z informacji podanej na opakowaniu.

- Jaja oznaczone literami XL powinny ważyć co najmniej 73 g, L - 63-72 g, M - 53-62 g, S - poniżej 53 g - wskazuje UOKiK. Tymczasem 50 proc. jaj w partii zadeklarowanej jako L - duże posiadało masę odpowiadającą klasie M - średnie, a 45 proc. jaj w partii zadeklarowanej jako L - duże posiadało masę odpowiadającą niż-

szej klasie wagowej M i S. Od normy odbiegała też jakość ponad połowy sprawdzonych jaj. Jedną partię jaj zakwestionowano jeszcze w kontrolowanej placówce, ponieważ w miejscu ich ekspozycji stwierdzono obcy, intensywny i nieprzyjemny zapach. Pozostałe partie kwestionowano na podstawie wyników badań próbek ocenionych w laboratorium. W ofercie 4 skontrolowanych placówek stwierdzono jaja przeterminowane.

Posypały się kary. Ustalenia z kontroli dały podstawę do wydania 44 decyzji o wymierzeniu kar pieniężnych przedsiębiorcom, którzy wprowadzili do obrotu jaja nieodpowiadające przepisom o jakości handlowej, w tym 20 decyzji dotyczących zafałszowania. Łączna kwota kar wyniosła 41,1 tys. zł. Nałożono też 8 mandatów na łączną kwotę 3,9 tys. zł za m.in. wprowadzenie do obrotu jaj przeterminowanych.

Na co uważać, żeby nie dać się zrobić w jajo przy zakupie jajek? Warto np. pamiętać, że szata graficzna opakowania często bywa myląca. I to, że widzimy na niej wieś czy kurę, skubiącą trawę, nie oznacza wcale, że to właśnie od niej pochodzi produkt, który wkładamy do koszyka.

- Jaja kupione w sklepie powinny mieć na skorupce kod producenta, poprzedzony cyfrą oznaczającą metodę chowu - przypominają w UOKiK. - Cyfra „0” oznacza chów ekologiczny, „1” to chów na wolnym wybiegu, „2” to ściółkowy, a „3” to klatkowy. Zwracamy też uwagę na inne obowiązkowe informacje, które muszą być dostępne dla konsumentów niezależnie od tego czy jaja są opakowane czy sprzedawane na sztuki: data minimalnej trwałości. Wyjaśnienie kodu musi być umieszczone na opakowaniu lub na widocznej wywieszce. ©©

POMORZE

Uwaga na pożary Leśnicy proszą o ostrożność w lesie

Święta zapowiadają się wyjątkowo ciepło i słonecznie, a to oznacza, że tym chętniej wielu z nas porzuci biśsiadowanie przy stole i uda się na spacer. Pogoda sprzyja nie tylko aktywności na świeżym powietrzu, ale także pożarom. Leśnicy ostrzegają i apelują o rozwagę.

- Bezdeszczowa pogoda sprawiła, że ściółka leśna ma wilgotność ok. 10 proc. - mówi Anna Kulkier z Nadleśnictwa Lipusz. - Wystarczy iskra, aby zainicjować pożar.

Trzeba pamiętać, że na terenie nadleśnictwa nadal występują fragmenty lasów, gdzie leżą połamane drzewa czy gałęzie po nawałnicy z sierpnia 2017 roku. Pożar w takim miejscu może spowodować niewyobrażalne zagrożenie.

- Dlatego prosimy wszystkie osoby przebywające w lasach i w okolicach terenów leśnych o nieużywanie otwartego ognia i zachowanie szczególnej ostrożności - podkreśla Anna Kulkier. - Jednocześnie zapraszamy wszystkich do lasów, korzystania z czasu wolnego i sprzyjającej aury na łonie natury.

Mimo gorących apeli leśników i strażaków, największe zagrożenie nadal stanowi wypalanie traw, szczególnie na polach leżących w pobliżu lasów. Przy silnym wietrze ogień rozprzestrzenia się niezwykle szybko i często zagraża również samemu wypalającemu. Alert nie oznacza jednak, że na spacer do lasu wybrać się nie możemy. Musimy jednak pamiętać o zasadach bezpieczeństwa.

(EDA)

Tczew

Mieszkańcy wieżowca ewakuowani

- Mężczyzna podczas prac remontowych niechcący przewiercił rurę od instalacji gazowej - mówi asp. Michał Myrda, rzecznik tczewskiej straży pożarnej. - Z budynku ewakuowano 67 osób. Na szczęście, nikomu nic się nie stało.

Jak zauważył st. kpt. Zbigniew Rzepka, dowodzący akcją przy al. Zwycięstwa, mężczyzna, który uszkodził instalację gazową zachował się odpowiedzialnie. - Sam zaalarmował odpowiednie służby, informując jednocześnie, że rozpocznie ewakuację mieszkańców - mówi Zbigniew Rzepka. - Powiadomił lokatorów o rozszczelnieniu instalacji i prosił, by opuścili budynek. Po ponad 2 godzinach lokatorzy wrócili do domu, ale instalacja gazowa została odcięta. (KAP)

Gdańsk

Kilkuminutowa rozprawa

Żaden z pokrzywdzonych klientów - oskarżycieli posiłkowych nie przyszedł na mowy końcowe. Jedną z ostatnich rozpraw w procesie Amber Gold trwała tylko... kilka minut. Oskarżenie żąda dla Marcina i Katarzyny P. wyroków 25 lat więzienia. We wtorek, 23 kwietnia głos w sprawie zabierze obrońca i 35-letni współtwórca głośnej gdańskiej piramidy finansowej. (WIE)

Stefan Chwin pokazuje, że warto myśleć osobno

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.pl



Literatura

Ma gen niezależnego intelektualisty, ale jest w nim też doza przekory - mówi o Stefanie Chwinie Jarosław Zalesiński, poeta i publicysta, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku.

Kiedy poznałeś Stefana Chwinę?

Gdy ukazał się „Hanemann”, pracowałem w Radiu Plus. Zaprosiłem autora do studia, bo książka zrobiła na mnie duże wrażenie. Szczególnie poruszył mnie obraz pożaru Gdańska w 1945 roku. Po programie podszedł do mnie didżej, który audycję nagrywał, i zapytał przejęty: - Kto to był? Jan Kochanowski?

Ta piękna broda, to dostojność...

Stefan Chwin pisze w swoich „Kartkach z dziennika”, że bycie człowiekiem eleganckim, zapiętym na ostatni guzik, to coś więcej niż moda - to wybór egzystencjalny. I radiowy didżej jakoś to wyczuł. Rozmowa z pisarzem okazała się dla mnie ważna, bo wytrąciła mnie z myślenia, które się już wtedy utrwaliło o „Hanemannie”, że mianowicie jest to książka o Gdańsku.

To jest książka o Gdańsku.

I tak, i nie. Kiedy po jakimś czasie miałem znowu okazję rozmawiać ze Stefanem Chwinem, bronił się przed zamykaniem go w szufladce z etykietką „literatura korzenna”.

Może się bronić, ale czytelnicy tak tę książkę odbierają. Nie ma na to rady.

Wiem, wiem... Urządzają wycieczki na ulicę Grottgera w Oliwie, by szukać domu Hanemanna.

To dobrze świadczy o powieści.

Jest głębsza warstwa tej książki, którą pisarz zamuflował. Mówił mi, że akcję „Hanemanna” chciał osadzić w Koenigsbergu. Zdecydował się na Gdańsk, bo lepiej zna tutejsze realia. Najważniejszym kontekstem była jednak dla niego wojna na Bałkanach. Doświadczenie sąsiedztwa, które z jakichś powodów przeradza się w wzajemną nienawiść i agresję, było dla niego tak wstrząsające, że przełożyło się na beletrystyczną opowieść. Ale oczywiście - ci, którzy uważają „Hanemanna” za powieść gdańską, mają dużo racji.

Ta książka budowała naszą tożsamość i wydaje mi

się, że Stefan Chwin nie powinien się od tego odciąć. Może wydaje mu się, że taka interpretacja jakoś umniejsza książkę?

Stefan Chwin lubi płynąć pod prąd, naruszać stereotypy, badać, co jest prawdą, a co nie. Ta szufladka, w której umieszczono go razem z „Hanemannem”, zaczęła go trochę uwierać.

Chwin jest dla Gdańska niczym Żuraw czy Neptun - mówił żartobliwie prezydent Adamowicz. Chwin dla gdańszczyzny jest bezcenny, stworzył mit miasta.

Coś w tym jest, ale może bardziej odnosi się to do „Krótkiej historii pewnego żartu”. Ta książka znakomicie opisuje kresowo-kongresówkowe korzenie gdańszczyzny po 1945 roku. Gdy ją przeczytałem, przypomniała mi się kuchenna szuflada w moim rodzinnym domu, niemieckim oczywiście. Wśród aluminiowych łyżek i widelców było kilka dużych, ciężkich sztućców, zastawionych zapewne przez poprzednich właścicieli... Nie opowiadało się wtedy o traumatycznych doświadczeniach i przeżyciach, o wysiedleniach i ucieczkach. Trzeba mi było dopiero „Krótkiej historii pewnego żartu” by zrozumieć, skąd się te widelce wzięły.

Może Stefan Chwin nie lubi zestawiania go z innymi pisarzami? Wymienia się jednym tchem jego „Hanemanna” i „Weisera Dawidka”, Pawła Huelle. Obie te książki nas budowały.

Tak było, czy to się autorom podoba czy nie, choć historia w książce Huellego jest trochę inna. W jej tle jest Holocaust...

Mieszkam niedaleko mostu Weisera i widzę, jaki ruch na nim panuje. A pożegnanie starego mostu, zbudowanego w roku 1913 było sporym wydarzeniem, zgromadziło mnóstwo ludzi. Więc nawet jeśli autorzy będą opowiadać, co mieli na myśli, to my czytelnicy wiemy swoje. Choćby Chwin bronił się

Chwin jest dla Gdańska niczym Żuraw czy Neptun - mówił żartobliwie prezydent Adamowicz. Chwin dla gdańszczyzny jest bezcenny

przed taką rolą rękami i nogami, to w tym procesie budowania w nas lokalnej tożsamości rzeczywiście odgrywa rolę porównywalną z Żurawiem czy Neptunem.

Zapytam o stosunek Stefana Chwina do Solidarności. Wydaje się, że był za, a nawet przeciw. W jednym z wywiadów mówił mi, że na wszystkie ruchy masowe należy patrzeć ostrożnie, nawet jeśli wydają się absolutnie szlachetne i bezgrzeszne. Bo ludzie są tylko ludźmi. Nawet w chwilach wielkich zbiorowych uniesień warto uczyć się trudnej sztuki bycia w mniejszości.

ci. Z czasem okazało się, że miał rację.

Zawsze ceniłem Chwinę nie tylko za powieści i publicystykę, ale i za to, że zabierał głos w różnych ważnych kwestiach, przyjmując postawę klerka, niezależnego intelektualisty, który potrafi o zbiorowych stereotypach i mitach mówić krytycznie.

Pamiętasz, że w latach dziewięćdziesiątych na zaproszenie Krystyny i Stefana Chwinów przyjechał do Gdańska Czesław Miłosz? Spotkanie poety z dziennikarzami odbyło się w hotelu Hansa.

Oczywiście, że pamiętam. Przecież je razem z Krystyną Chwin prowadziłem! Zapis tego spotkania ukazał się w tomie z rozmowami w „Dzieliach zebranych” Miłosza. Gdzie indziej Krystyna i Stefan Chwin opisali, jak doszło do tego, że fragment wiersza Miłosza „Który skrzywdziłeś człowieka prostego” znalazł się na pomniku Poległych Stoczniovców. „Miłosz. Interpretacje i świadectwa” Stefana Chwina oraz „Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje. Dokumenty. Głosy” to ważne książki. Pokazują umiejętność obojga autorów płynięcia pod prąd, nieulegania stereotypom, dociekania prawdy. Wszyscy wiedzą, że Miłosz przysłał stoczniovców fragment swojego wiersza, który wpasował się znakomicie w ikonografię pomnika...

Tylko że Miłosz wcale tego nie chciał! O tym właśnie przypomnieli w książce Krystyna i Stefan Chwinowie.

ZAPROSZENIE

JUBILEUSZ CHWINA, CZYLI LAUDACJA, WYKŁAD I SIEDME NIEZADANYCH DOTĄD PYTAŃ

Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej Jarosław Zalesiński oraz Dyrektor Nadbałtyckiego Centrum Kultury Lawrence Ugwu zapraszają na uroczysty jubileusz 70. urodzin prof. Stefana Chwina. Uroczystość odbędzie się w Dworze Artusa 26 kwietnia, początek o godzinie 18, i będzie miała nietypowy przebieg. Poza

zwyczajową laudacją na temat twórczości pisarskiej Stefana Chwina, którą przedstawi prof. Andrzej Zawada, wykładowca na Uniwersytecie Wrocławskim, usłyszymy także ilustrowany wykład o Pięknie, przygotowany przez Jubilata. Bardzo ciekawie zapowiada się ta część spotkania, w której siedmiu dziennikarzy i literaturoznawców, którzy przeprowadzali w przeszłości wywiady ze Stefanem Chwinem, będzie mu zadawać jedno niezadane dotąd pytanie.

Przepytującymi Jubilata osobami będą Marek Górlikowski, Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Barbara Szczepuła, Robert Walenciak, Maciej Wróblewski, Grzegorz Wysocki i Jarosław Zalesiński. Muzyczną oprawę zapewni Cappella Gedanensis. Goście uroczystości będą mogli nabyć przygotowane specjalnie na jubileusz wydanie powieści „Hanemann”, z zestawem zdjęć Gdańska, dobranych przez Stefana Chwinę. **Dwór Artusa w Gdańsku, ul. Długi Targ 43-44, 26 kwietnia godzina 18. Wstęp wolny.**

jego nazwisko znalazło się jednak na pomniku. Kto je dziś pamięta? A Chwin przypomniał to nazwisko w swojej książce.

Trzeba czytać książki.

Trzeba czytać książki Stefana Chwina i wsłuchiwać się w jego głos, bo to jest szkoła niezależnego myślenia. A skoro mówimy o tym pomniku, to dodam, że Chwin jest dla mnie ważnym patronem także pamięci o Grudniu '70 roku. Wielokrotnie do Grudnia w swoim pisaniu powracał, np. w powieści „Dolina radości”. Czytając ją, przekonujemy się, jak ważne jest to doświadczenie dla Stefana Chwina.

Wolisz powieści Chwina czy jego publicystykę?

Kłopotliwe pytanie. A ty?

Ja kocham „Hanemanna” ale kocham też inteligentne i dowcipne „Kartki z dziennika” i czekam z niecierpliwością na dalszy ciąg. Może w istocie chętniej sięgam po publicystykę niż po powieści, ale to pewnie skrzywienie zawodowe. Ostatnio Stefan Chwin zachwycił mnie esejem „Zwodnicze piękno” w którym zastanawia się, czy piękno nadal idzie w parze z dobrem i praw-

dą, czy też drogi tych trzech wartości dawno już się rozeszły. Czy piękno może usprawiedliwić gwałt, nieczne intencje, pustkę myśli, brak ludzkiej solidarności? Wielkie wrażenie zrobił też na mnie znakomity wykład profesora wygłoszony w ramach Debaty Obywatelskiej, którego tematem była II Rzeczpospolita. Chwin ostro i celnie rozbił jeden z narodowych mitów – ten o Polsce międzywojennej jako o raju utraconym. – Czy chcielibyście Państwo żyć w takiej Polsce? – pytał raz po raz słuchaczy pisarz przypominając np. aprobatę prawicy dla zabójstwa prezydenta Narutowicza, fascynację wielu środowisk włoskim faszyzmem czy antydemokratyczne praktyki sanacji – łącznie z krwawym zamachem stanu. Aż chciało się zakrzyknąć: Nie! Nie chcemy! Ale powiedz wreszcie, co wolisz: powieści czy esejistykę? Uciekleś od odpowiedzi.

Jako czytelnik bardzo sobie cenię świat wyobraźni Stefana Chwina...

W „Pannie Ferbelin” autor pokazuje jakiś taki oniryczny Gdańsk – i to nie

bardzo do mnie przemawia.

Fantasmagoryczność „Żony prezydenta” czy „Doliny radości” też sprawia mi trudność. Z powieści bardziej jednak cenię „Hanemanna” czy „Ester”. Natomiast w jego esejistyce fascynuje mnie ostre jak brzytwa, niezależne myślenie. Chwin tworzy na przykład znakomite, przenikliwe portrety Guntera Grassa, Marii Janion i innych. Przychodzi mi tu na myśl „Bez autorytetu”, pierwsza książka Chwina, napisana wspólnie ze Stanisławem Rośkiem. Jej tytuł pasuje do jego esejistyki, do jego sposobu myślenia. To intelektualista, który lubi szukać dziury w całym, pokazywać, że warto myśleć osobno, wpatrywać się w to, co zakryte jest przez cień i gdzie na ogół nie zaglądamy. Chce pokazywać ukryty wymiar rzeczywistości, by poszerzyć nasz sposób myślenia, a też wyostrzyć naszą wrażliwość etyczną. Stefan Chwin uporczywie stawia pytanie: dlaczego na naszym pięknym świecie jest więcej zła niż dobra? Właściwie więc – o czym pisze w „Kartkach z dziennika” – zamiast: quod malum? należałoby pytać raczej: quod bonum? Jego esejistykę czytam z wypiekami na twarzy. Nie bez przyczyny

to właśnie esejistyka, czyli „Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni”, została wyróżniona w 2011 Nagrodą Literacką Gdynia. Nie bez powodu „Kartki z dziennika” spowodowały taki ferment w mediach.

Lubi wsadzać kij w mrowisko.

Ma gen niezależnego intelektualisty, ale jest w nim też chyba doza zwykłej

Chce pokazywać ukryty wymiar rzeczywistości, by poszerzyć nasz sposób myślenia, a też wyostrzyć naszą wrażliwość etyczną

przekory. Podejrzewam, że czuje lekką przyjemność, obserwując mrówki, biegające wokół naruszonego przez niego tym kijem kopca. A może robi to dlatego, że traktuje pisanie jako rodzaj podstawowego obowiązku. Wiem, że tak traktuje swoją rolę wykładowcy akademickiego. W czasach luzu jest kimś, kto chodzi w tym starannie zawiązanym krawacie albo z muszką, w kapeluszu, z nienaganie przystrzyżoną brodą i sa-

mą swoją postawą głosi, że ważna jest hierarchia, że znaczenie ma styl.

Krystyna jest jego żoną, wydawczynią. „Kiedy piszę o moich bohaterkach, mam przed oczami zwykle tę samą kobietę” – deklaruje Chwin. „Co to jest szczęście? Po latach prób i błędów chyba już wiem. To trafić na właściwą osobę. Ona jest bardzo mądra, wspaniała Pani Wyglupialska. Nawet w najczarniejsze dni jedynym uniesieniem brwi umie rozpędzać moje lęki. Zawsze mnie wspiera w niedobrych chwilach” – pisze w „Dzienniku dla dorosłych”. Widzi się ich zawsze razem, Krystyna błyskotliwa i dowcipna, elegancko ubrana, coraz to w nowym toczku.

Stefan Chwin miał więcej szczęścia niż Fiodor Dostojewski, bo Krystyna Chwin to więcej niż Anna Dostojewska. Wspiera męża na wszystkich polach. W Gdańsku widziałem tylko dwie takie niezwykle pary: Halina Słojewska i Marian Kołodziej, którzy już od nas niestety odeszli, oraz właśnie Krystyna i Stefan Chwinowie. Obie pary pokazują nam cud wiecznotrwałej miłości. ©

Przypomnieli też w tej książce dyskusję, jaka toczyła się wokół nazwiska milicjanta, zabitego przez tłum w grudniu 1970 roku. Po burzliwych debatach i kłótniach, wbrew stanowisku Anny Walentynowicz,

FOT. PIOTR HUKALO

REKLAMA

009016060

START 10:00

01.06.

9 EDYCJA

MUD

MAX

12KM

40 PRZESZKÓD

DOLINA CHARLOTTY

STRZELINKO K. SŁUPSKA

Ekstremalny bieg z przeszkodami! Podejmij wyzwanie zmierz się z samym sobą! I zabierz swoje pociechy na specjalną edycję MudMaxa dla najmłodszych w dzień dziecka!

PAKIET STARTOWY TYLKO DO KONCA KWIETNIA -130ZŁ!

Specjalna Edycja MUD MAX KIDS

ZAPISY NA WWW.MUDMAX.PL

Organizator: Dolina Charlotty Resort & SPA

Sponsorzy i Patroni Medialni: Energa, DECATHLON, Gmina Słupsk, Aktywna Fabryka, WP, POLSKA PRESS GRUPA, GŁOS, naszemiasto.

Opozycja z własnymi propozycjami. Nie wierzą w powodzenie strajku?

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl



Warszawa

Premier zapowiedział, że okrągły stół oświatowy odbędzie się na Stadionie Narodowym w przyszły piątek. Zarówno formułę, jak i czas spotkania krytykują związki nauczycieli i posłowie opozycji, jednak wezmą udział w debacie.

26 kwietnia na Stadionie Narodowym mają spotkać się przedstawiciele rządu, związki zawodowe, posłowie opozycji oraz eksperci, aby rozmawiać o poprawie sytuacji w oświacie. W spotkaniu mają wziąć też udział nauczyciele, uczniowie i rodzice. Chętni mogą zarejestrować się na stronie MEN.

Premier zapowiedział, że rozmowy będą dotyczyć czterech obszarów: uczniów, nauczycieli, jakości edukacji i nowoczesnej szkoły.

Choć opozycja i związki nauczycieli zamierzają wziąć udział w przedsięwzięciu zorganizowanym przez premiera Mateusza Morawieckiego, to jednak krytykują formułę oraz czas spotkania. - Każda dyskusja o edukacji jest potrzebna, ale podejmowanie decyzji o tym, że zorganizujemy



Szefowie związków zawodowych krytykują formę spotkania przy okrągłym stole, jaką zaproponował premier Mateusz Morawiecki. Wezmą jednak udział w debacie

jemy współczesną agorę, gdzie będziemy dyskutować o edukacji na Stadionie Narodowym, każe nam się zastanowić, jaki jest cel tego przedsięwzięcia - mówił wczoraj szef ZNP Sławomir Broniarz.

Udział swoich przedstawicieli w obradach zapowiedzieli wcho-

raj liderzy partii wchodzących w skład Koalicji Europejskiej. Ci jednak nie zamierzają czekać na „stadionowe rozstrzygnięcia” i zapowiadają własne propozycje dla pracowników oświaty. Spełnią je jednak pod warunkiem, że wygrają najbliższe wybory parlamentarne.

W tym celu podpisali deklarację oświatową, która ma zapewnić m.in. podwyżkę wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 30 proc., w trzech ratach, od stycznia 2020 r. Obserwatorzy sceny politycznej zwracają uwagę, że zapewnienie partii opozycyjnych mają

doprowadzić do zakończenia strajku nauczycieli, nawet jeśli ich obietnic nie spełni obecny rząd. Wczoraj lider PO Grzegorz Schetyna tradycyjnie zwrócił się do rządzących: - Jako przedstawiciele Koalicji Europejskiej jesteśmy tutaj, by zaapelować o zakończenie protestu, o to, żeby Jarosław Kaczyński podjął decyzję, wezwał premiera Morawieckiego i zarządził zakończenie tego konfliktu, czyli tak naprawdę zdecydował o podwyżce, której oczekuje środowisko nauczycielskie.

Dzień wcześniej na konferencji w Gdańsku Lech Wałęsa stwierdził, że nauczyciele nie

Postawę osób zachęcających nauczycieli do przerywania strajku, nawet bez spełnienia ich postulatów, w ostrych słowach skrytykował lider Partii Razem Adrian Zandberg. - Po stronie liberalnej, sympatyzującej z Koalicją Europejską, pojawia się coraz więcej głosów, które wzywają nauczycieli, żeby przegrali strajk. (...) To, co robią niektóre wpływowość postaci po liberalnej stronie sceny politycznej, to jest pomaganie rządowi PiS, to jest wbijanie nauczycielom noża w plecy i to jest naszym zdaniem niedopuszczalne - mówił na piątkowej konferencji prasowej Zandberg.

Z kolei prof. Marek Konopczyński, którego ZNP zaproponował jako jednego z mediatorów w negocjacjach z rządem, zaapelował w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press o „odpolitycznienie debaty o szkole”. - To spór natury ekonomiczno-godnościowej (...) Szkoła jest przestrzenią dla trzech grup społecznych: uczniów, nauczycieli i rodziców. Każde polityczne zaangażowanie, bez względu na barwy polityczne, jest destrukcyjne dla szkoły. Jeśli wezmę udział w mediacjach, będę chciał doprowadzić do odpolitycznienia sporu i merytorycznej dyskusji - zapewniał.

©P

30 proc.

O tyle od 2020 r. chce podnieść pensje nauczycieli Koalicja Europejska. Pensja miałaby być podniesiona w trzech ratach

powinni porozumiewać się z rządem, tylko zakończyć strajk i poczekać na zmianę władzy. - Gdybym ja był na miejscu nauczycieli, poszedłbym na spotkanie, wysłuchałbym i powiedziałbym: „Dziękuję wam bardzo, z wami porozumieć się nie da!” - skwitował Wałęsa.

REKLAMA

009052851



Zatrudni w Gdańsku:

(Wrzeszcz i Śródmieście)

Pokojowe w hotelach

Jesteśmy Zakładem Pracy Chronionej, szukamy osób niepełnosprawnych jak i pełnosprawnych. Doświadczenie nie jest niezbędne, szkolimy przed rozpoczęciem pracy.

OBOWIĄZKI:

sprzątanie pokoi hotelowych i powierzchni wspólnych

OFERUJEMY:

- umowę o pracę lub zlecenie, praca może być stała lub dodatkowa
- wynagrodzenie od 12 zł/h netto (regulane i terminowo wypłacane)
- dofinansowania z zakładowego funduszu rehabilitacyjnego osób niepełnosprawnych, np. zakup leków, okularów, dojazd do pracy i inne
- pełne umundurowanie oraz sprzęt niezbędny do pracy

Zainteresowane pracą osoby prosimy o kontakt

tel. 723 115 000

REKLAMA

009051931



WÓJT GMINY ZBLEWO
ul. Główna 40
83-210 Zblewo

WÓJT GMINY ZBLEWO

NA PODSTAWIE UCHWAŁY RADY GMINY ZBLEWO LII/400/18,
z dnia 06.08.2018 r.

**OGŁASZA III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA
SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY ZBLEWO**

Lp.	Nr działki	Księga Wieczysta	Położenie	Powierzchnia łączna w hektarach	Cena wywoławcza Nieruchomości w PLN	Wadium/Minimalne postąpienie w PLN
1.	644/15	GD1A/00042538/3	Pinczyn	1,6093	359000,00 zł	36000,00/ 3600,00

Do wycytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

Dla ww. nieruchomości obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, uchwalonego Uchwałą Rady Gminy Nr XXX/284/2009 z dnia 28.08.2009 r., w którym określono funkcję - tereny pod zabudowę usługową handlu i rzemiosła, tereny dróg publicznych i tereny dróg wewnętrznych.

Przetarg odbędzie się 21 maja 2019 r. (wtorek) o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy Zblewo sala konferencyjna.

Wadium płatne jest na konto Urzędu Gminy Bank Spółdzielczy w Skórczu Oddział w Zblewie nr r-ku 28834200094000010120000003 w terminie do dnia 17 maja 2019 r.

Nieruchomość nie jest obciążona hipoteką.

Wadium wpłacone w gotówce przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.

W terminie 21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu organizator przetargu obowiązany jest zawiadomić osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie stawia się bez usprawiedliwienia w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Zblewie pokój nr 17 lub pod nr telefonu 58 5884381.

Twoja gazeta

do kupienia w każdej placówce pocztowej!

Poczta Polska

Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

magazyn **rodzinnych świąt**

**Psycholog
radzi, jak się
nie pokłócić
przy świątecznym
stole**

STR. 13

**Anna Dymna
na co dzień
i od święta zawsze
pełna wiary
i nadziei**

STR. 12

**Jajko w roli głównej,
czyli przepisy
na aksamitne
pasty i sosy**

STR. 19-22

**O tym, co kiedyś
znajdowało się
w wielkanocnych
koszykach**

STR. 18

**Całun
to najpiękniejsze
świadełstwo
Zmartwychwstania**

STR. 14

Czasem bywały momenty załamania, ale co tam, nigdy się nie poddałam!

Eugenię Rychert z Goręczyna można zaliczyć do „Zwyczajnych niezwykłych”. Poznajmy choć w pigułce historię jej życia. Odkąd pamięta, w kłopotach i radościach dnia codziennego, zawsze towarzyszył jej „Dziennik Bałtycki”

Ludzie

Lucyna Puzdrowska

lucyna.puzdrowska@polskapress.pl

Eugenia Rychert ma dziś prawie 85 lat, a całe życie przepracowała samotnie, z doraźną pomocą, na 13-hektarowym gospodarstwie. Jak mówi, nie potrzebowała do tego chłopca, sama doskonale radziła sobie ze wszystkim. Przy ogromie ciężkiej pracy zdołała jeszcze wychować na wspaniałego, wykształconego mężczyznę... syna siostry. Niezwykłość, niektórzy pewnie powiedzieliby nadzwyczajność tej kobiety, podkreśla jeszcze jeden drobny szczegół - od 9. roku życia jest osobą niesłyszącą.

- Zachorowałam na gripę i widocznie nie do końca została wyleczona, bo jakiś czas później pojawiły się powikłania, czego konsekwencją było zapalenie opon mózgowych i niedługo potem całkowita utrata słuchu - opowiada pani Genia. - Ale nauczyłam się z tym żyć, choć początkowo świat mi się załamał. To były czasy, gdy nie było jeszcze aparatów słuchowych, szkoły dla niesłyszących. Nikomu nawet nie śniło się o języku migowym, a teraz jestem za stara, żeby się go uczyć. Ale co tam, radzę sobie. Każdy kaleka musi sobie radzić, a że jestem od urodzenia uparta, to i w szkole dawałam radę. Ba, byłam wśród najlepszych! Mówiłam płynnie po niemiecku i bardzo lubiłam śpiewać. Dalej mam dobry głos, ale skoro nie słyszę...

Mój Mariusz

Choć pan Mariusz jest siostrzeńcem naszej rozmówczyni, to ona traktuje go jak syna. - To miało być na trochę, taka pomoc siostrze w opiece nad dzieckiem - wspomina pani Eugenia. - Ani się obejrzelismy, a miał już 9 lat i nie chciałam nigdzie odchodzić. Wychowałam go, mam taką nadzieję, na wspaniałego faceta. Zdobył wykształcenie, zna języki obce, pracuje dużo za granicą. Zawsze mi zależało, żeby był wykształcony, bo łopatę to każdy umie trzymać!

Na co mi chłop?!

Mimo, że była zdolna, piękna, a jedynym jej mankamentem

było to, że nie słyszy, nigdy nie chciała wyjść za mąż.

- Pani, jak ja widziałam tych zaniedbanych chłopaków, którzy chyba raz w miesiącu myli uszy i szyję - to już wolałam być sama - śmieje się pani Genia. - Na co mi taki chłop? Też byłam spracowana, ale wiedziałam do czego służy woda i mydło. Wieczorem po pracy zmyć z siebie brud to chyba nic nie kosztuje, a który chłop na wsi to kiedyś robił? Marzył mi się mężczyzna zadbany, kulturalny, ale takiego tu nie było, a jak się pojawiali, to chemii nie było i tak w kółko.

Pani Eugenia pierwsza w okolicy miała łazienkę i nie potrzebowała do tego hydraulika. Sama skręcała rury i montowała armaturę.

Życie jest piękne!

Los nadal jej nie oszczędzał. Siedmiokrotnie lądowała w szpitalu z groźnymi zakrzepami krwi. Była przekonana, że skoro to jej nie zabiło, to już na dłuższy czas wywinęła się kosie.

- Te zakrzepy pojawiały się z powodu zbyt ciężkiej pracy - opowiada. - Nigdy nie miałam w zwyczaju się oszczędzać i to były skutki zbyt dużej wiarę we własne siły. Ręce, nogi nie wytrzymały, ale ja się nie poddawałam. Nigdy się nie przejmowałam chorobami. Życie jest piękne, trzeba patrzeć przed siebie i iść do przodu!

Optymizm i poczucie humoru u pani Eugenii też są niezwykłe - zważywszy, że los szykował jej inne gorzkie niespodzianki. Okazało się, że ma w piersi guzek. Zaczęło się leczenie: biopsje, kilkuletnie cykle chemii, wreszcie mastektomia i znowu cykle chemii. - Pani, ja szłam na tę operację i niczego się nie bałam - mówi. - Musiałam tylko wiedzieć, kto będzie mnie operował. To był warunek. Jak już go poznałam, to nakazałam mu, żeby mnie pięknie, równiutko zszyl, bo żadnego pokręconego szkaradziejstwa nie zniosę! Cały czas wierzyłam, że będzie dobrze. Czego tu się bać, na drogę „do góry” jestem przygotowana od dawna.

Chcieć, to podstawa sukcesu!

Pracę w pojedynkę na gospodarstwie godziła z kucharzeniem na weselach. - Dwóm siostrom pichciłam na weselach,



Pan Krzysztof uważa, że Eugenia Rychert to osoba wyjątkowa, których dziś próżno już szukać

tam było po 150 osób i dałam radę! - nie kryje dumy. - Robiłam mięsa, kiebasę, torty piekłam i co, można? Ano można. Trzeba tylko chcieć, powiem pani. Chcieć to podstawa sukcesu!

Tomoya gazeta!

Podczas rozmowy z panią Genią zauważyliśmy leżące na fotelu egzemplarze „Dziennika Bałtyckiego”. Pytanie więc samo się narzuciło.

- Odkąd pamiętam, czytałam „Dziennik Bałtycki”. Mój tatuś go kupował, potem mama to przejęła, a ja czytałam przy nich. Obecnie mam prenumeratę, a mój kochany pan Krzysiu, nasz listonosz, codziennie mi gazetkę przywozi. Nie wyobrażam sobie dnia bez mojego „Dziennika”. To moja gazeta! Zawsze zaczynam od wiadomości sportowych, to już reguła. Muszę wiedzieć, co się w sporcie dzieje. Zawzięcie kibicuję naszym sportowcom, czy to piłkarzom, siatkarzom czy skoczkom. Następne w kolejności są wiadomości społeczne, kulturalne, na końcu dopiero polityka. Aż strach do gazety zajrzeć, żeby nie przeczytać, co tam znowu wymyślili i co nam szykują.

Wspomniany pan Krzysiu, listonosz, to Krzysztof Stencel, od niedawna również radny gminy Somonino. Jest nie tylko listonoszem, który przynosi pani Geni „Dziennik Bałtycki”, ale też jej przyjacielem i powiernikiem. - To wspaniała



Hodowała kiedyś daniele, aż pewnego dnia psy je wypłoszyły. Daniele ruszyły w las. Wciąż ich wypatruje i czeka...

osoba, o przeogromnym poczuciu humoru i dystansie do siebie - mówi pan Krzysztof. - A bez waszej gazety nie wyobraża sobie dnia. Powiem więcej, mogę z rentą się do niej spóźnić, ale wara, żeby zabrakło „Dziennika”!

Pani Genia czyta nas od przysłowiowej deski do deski. Ma też określone poglądy na wiele spraw. Zna i potrafi ocenić pracę naszych redaktorów, czy artykuł był dobry, czy...

O polityce wie wszystko

- Lubię politykę, ale nie może być tak, że tylko jedna osoba w państwie coś mówi, nakazuje, a inni jak te owieczki wierzą jej służą. Polityka powinna wyglądać tak, że siadamy ra-

zem, przy jednym stole, jak ja teraz z panią i dyskutujemy, co jest dla naszego kraju najlepsze. Pewnie, że nie wszyscy muszą się z sobą zgadzać, po to mamy demokrację. Ale żeby jeden człowiek robił wszystkim wodę z mózgu i miał dyktat w państwie? To się w głowie nie mieści! Nie lubię polityki nienawiści, a taką ostatnio oglądamy. Może Tusk popełniał błędy, każdy je popełnia, ale to był mądry, kulturalny człowiek. Wtedy z żadnym krajem nie byliśmy na noże, a jak dziś wygląda nasza polityka zagraniczna? Przecież Polsce boją się już uwierzyć, bo u nas wszystko stało na głowie! A podwyżki dla nauczycieli? Przecież to śmiechu warte. Mówią, że nie

mają pieniędzy, a ile, pytam się, pójdzie kasy na „kiebasę wyborczą”? Oj, szkoda gadać. A 500+? Przecież kulturalne rodziny i tak nie dadzą się namówić na wiele dzieci, bo oni chcą je wychować i wykształcić, a nie tylko je „posiadać”. Smoleńsk? Co komu na Zachodzie czy Wschodzie zawinił nasz Lech Kaczyński? Był jakąś groźną dla świata personą? Nie, nikomu nie zagrażał, więc kto przy zdrowych zmysłach wpadłby na pomysł, żeby robić zamach na polityków małego państwa? To straszne, co się stało, ale dajmy tym ludziom spocząć w spokoju.

Pani Genia bez zastanowienia odpowiada też na pytanie, dlaczego Polska jest dziś tak podzielona: - Jak był Tusk, to on chciał najpierw mieć, a potem dać, a jak nastał Kaczyński, to uznał, że najpierw będzie dać, bo ona będzie na nas głosowała, a potem martwić się o majątek państwa. Takie myślenie na dłuższą metę nie może przynieść temu krajowi nic dobrego. Martwi mnie tylko to, że wśród starszych ludzi do Parlamentu to niewiele osób pójdzie głosować, choć każdy z tych pieniędzy korzysta. Ale do naszego parlamentu, tak jak do samorządów, pójść głosować choćby na pończochach!

Pani Genia - jak mówi - ocyztanie i zrozumienie wielu spraw, czy to w sferze kultury czy polityki, ma w genach. - Przez całe życie, jak już skończyłam codzienną pracę przy gospodarstwie, to czytałam. Całą polską klasykę mam w małym paluszkach. To rodzinne. Zygmunt Rychert, brat mojego dziadka, zakładał Filharmonię Bałtycką. No i moja rodzina jest nauczycielska. Mój tata nie potrafił na polu pracować, to był intelektualista i społecznik. Jak miał pogrzeb, to jakby jakiegoś prezydenta chowali, tyle było ludzi!

Pani Genia kończy z nami rozmowę pięknym stwierdzeniem, że na co dzień lubi się uśmiechać.

- Nie lubię ludzi, którzy chodzą z głową na dole. Każdy powinien być dla siebie i bliskich życzliwy. Człowiek powinien iść do przodu cały czas. To nic, że choroba, że problemy, trzeba to pokonać. Gdyby jeszcze wróciły moje daniele... - dodaje na koniec.

Dwanaście dni w drodze w warunkach arktycznych, by zdobyć najwyższy szczyt Spitsbergenu. Udało się!

Dariusz Skolimowski ze Skowarcza

to pierwszy Polak, który zimą zdobył samotnie Newtontoppen. Na szczycie stanął 13 marca o godz. 16.20. Jego zdobycie dedykował sparaliżowanej Kasi.

Ludzie

Danuta Strzelecka
dstrzelecka@prasa.gda.pl

Kiedy wpadł pan na pomysł zdobycia szczytu?

Podczas pierwszej wyprawy w 2017 r. Byłem tam z kolegą z pracy. Wtedy zwiedzaliśmy okolicę na skuterach. Ja dodatkowo odbyłem trzydniową samotną wyprawę, śpiąc w tzw. husach. Ponieważ góry od lat mnie interesują, ta też mnie zainteresowała. Nie jest wysoka czy trudna technicznie. Ma 1713 m. Trudne jest do niej podejście. To marsz 150 km w jedną stronę po lodowcach w warunkach arktycznych. Pogoda zmienia się w ciągu kilku godzin. Można iść z krótkim rękawem, a za chwilę jest taka zima, że nic nie widać.

Najniższe temperatury, jakie pan zaobserwował?

- 42 odczuwalna, termometr zaś wskazywał -36 st. C. Potem już nie robiłem zdjęć, bo wskaźnik termometru wybił i nic nie było widać.

Przygotowania trwały rok. Czy coś pana zaskoczyło podczas podróży?

Kondycyjnie byłem przygotowany, ćwiczyłem, biegałem, morsowałem, by przyzwyczaić ciało do niskich temperatur. Kompletowałem sprzęt, robiłem listy, by być przygotowanym na każdą ewentualność, ale przyznam się, że pierwsze perypetie spotkały mnie już na początku i o mały włos nie sprawiły, że musiałbym zakończyć wyprawę.

Co to było?

Zaskoczył mnie norweski gaz, który miałem do maszyny do gotowania wody. Z powodu niższych temperatur, nie chciał się zapalać. W pierwszy dzień zużyłem całe pudełko zapalek. Po trzech dniach zostało mi tylko 14 zapalek, a czekał mnie jeszcze 7-dniowy marsz. Na szczęście coś mnie tchnęło i podczas zakupów dokupiłem jeszcze benzynę, żeby mieć dwa źródła ognia. Maszynkę do gotowania zamieniłem na palnik. Okazało się także, że zawór materaca, który - gdy go kupowałem - wydawał mi się top 1 na te wa-

runki, nie wytrzymał tak niskich temperatur i pierwszej nocy po dwóch godzinach obudziłem się na ziemi. Musiałem co noc, co dwie godziny pompować materac.

To dosyć uciążliwe...

Można się przyzwyczaić (śmiech). Pompowałem śpiąc. Musiałem to robić, bo strasznie zimno było od ziemi bez tej izolacji z powietrza.

Droga długa, dookoła biel. Monotonnie?

Nie do końca. Ta biel ma najróżniejsze odcienie, od czystego białego, po żółty, różowy, niebieski. Wszystko zależy od pory dnia. Gdy słońce zachodziło, wszystko wokół robiło się żółtawe, gdy wschodziło - różowe.

O czym się myśli idąc samotnie i ciągle mając ten sam krajobraz? Ile zostało kilometrów, kiedy napiję się ciepłej herbaty, czy może co robi moja rodzina?

O wszystkim. O rodzinie, pracy, po co się idzie. To gąłpada myśli. Chociaż czasami po prostu ... o niczym.

Spotkał pan kogoś po drodze?

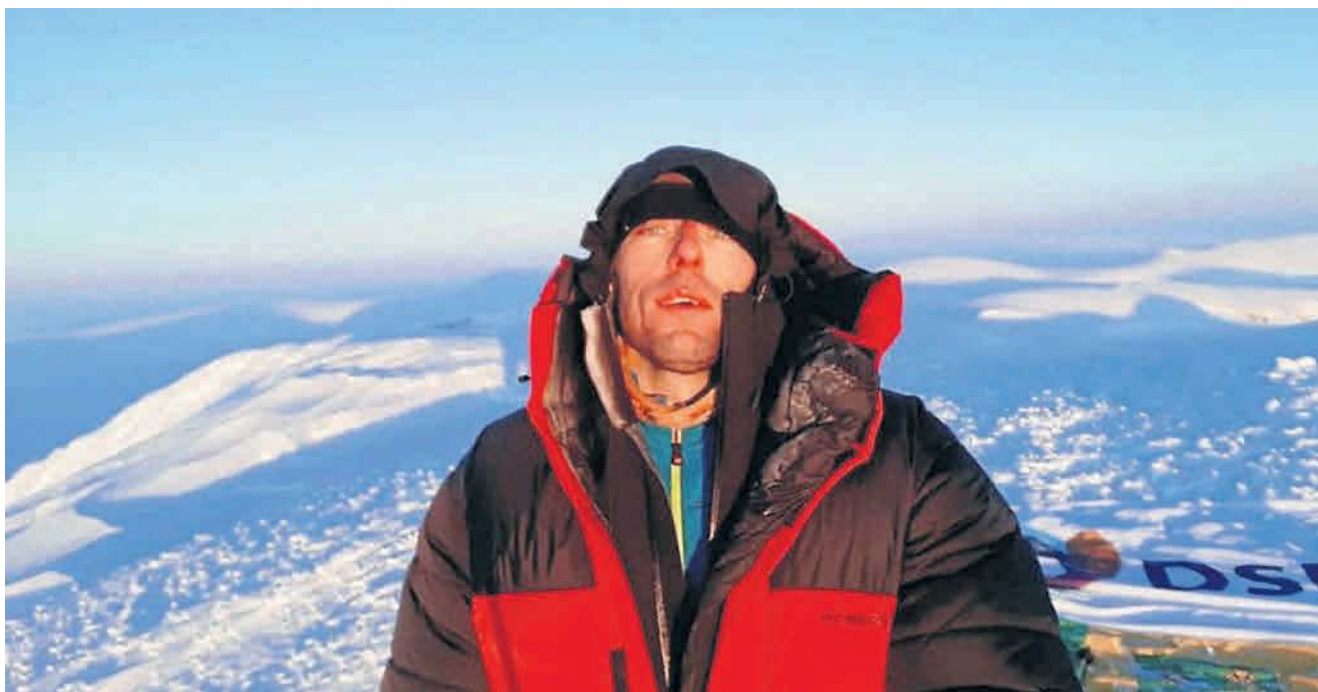
Na samym początku patrol policji svalbardzkiej - wylegi tymowali, zapytali dokąd idę i życzyli powodzenia.

A zwierzęta? Żyje tam więcej niedźwiedzi niż ludzi.

Po drodze widziałem tylko jednego ptaka i pięć reniferów. Miałem szczęście, niedźwiedzia nie spotkałem. Cieszyła się z tego moja żona, bo mocno ją trapiło, że mogę je spotkać. Szedłem samotnie, więc wybrałem bezpieczniejszą trasę, z dala od morza, za to z lodowcami. Mimo to i tak musiałem podjąć obowiązujące na Spitsbergenie środki ostrożności: wypożyczyć w sklepie broń - był to stary mauzer z 1940 roku - i zaopatrzyć się w ogródek petardowy, który otaczał namiot w zasięgu 30 m i odstraszal niedźwiedzie.

Odstrasza?

Hm, po instrukcji, której mi udzielono, zobaczyłem, że to bardzo niebezpieczne urządze-



Góry pasjonują pana Dariusza. Zdobyl Koronę Gór Polski, wszedł na najwyższe szczyty Alp. Na zdjęciu: na Newtontoppen

nie, ale wiem, że kilka lat temu nie zabezpieczyło obozu młodzieży z Anglii. Niedźwiedź wtargnął do ich obozowiska i jedna osoba straciła życie.

Podczas wyprawy pokonał pan ok. 312 km w ciągu 12 dni, ciągnąc na sankach cały 50-kilogramowy bagaż. Jak wyglądał dzień?

Wstawałem tak jak w domu, czyli około 6. Topiłem i gotowałem śnieg, by mieć wodę do picia i zalania jedzenia. To zajmowało godzinę - półtorej. Średnio 1 litr gotuje się ok. godziny. W ciągu dnia potrzebowałem jakieś 3 litry wody, więc trochę czasu na to poświęcałem. Później pakowałem namiot i wyruszałem w drogę. Po 3-4 dniach złapałem rytm. Średnie tempo miałem 3-3,5 km/h. W południe zatrzymywałem się, by zagotować wodę, zjeść. Były także przerwy na dopasowanie ubrania do pogody. Rozbijałem namiot ok. godziny 17.30. Później nie dało się już iść, bo zaczynało wiać. Trasę kontrolowałem według mapy i GPS.

Były burze śnieżne?

Tylko jedna i dopadła mnie w drodze powrotnej, jakieś 4 km od miasta, Longyearbyen, stolicy Svalbardu. Przejście tych czterech kilometrów zajęło mi cztery godziny. Na Spitsbergenie jest duża zmienność pogody. Może być tak, że kilka dni trzeba spędzić w namiocie, bo jest śnieżnica i nie można wyjść. Mnie to ominęło.

Co pan czuł na szczycie?

Byłem bardzo szczęśliwy. Pomyślałem sobie, że ktoś tam

nade mną u góry czuwał. Pogoda dopisała, nie miałem ani dnia straconego. Kasia ma motywację do walki. Ta radość nie trwała długo, bo z drugiej strony już jest myśl, że trzeba wracać. Na szczycie mocno wieje. Byłem tam kilkanaście minut. Udało mi się zrobić tylko kilka zdjęć. Palce tak marzły, że trudno było zrobić zdjęcie telefonem, a baterie w aparacie padały z zimna. Po raz pierwszy wracając z wyprawy miałem poczucie, że to ma głębszy sens. Wykonałem kawał dobrej roboty - dla kogoś, kto bardzo potrzebuje wsparcia, by wrócić do zdrowia. Katarzyna Wondolowska z Pszczółek jest młodą mamą, której serce stanęło podczas karmienia kilkumiesięcznego synka. Zapadła w śpiączkę. Teraz wymaga intensywnej terapii. Jej dedykowałem tę wyprawę.

Ma pan żonę i trzy córki. Miał pan z nimi kontakt podczas wyprawy?

Tak, na zasadzie spota - to nadajnik satelitarny w jedną stronę. Mogłem a raz w dzień nie wysłać zakodowanej informacji, które odczytywała żona.

Jakie?

Umówiliśmy się, że będę wysyłał o określonej porze - rano, w południe i wieczorem. W pierwszej informowałem, że wstałem i zaraz będę ruszał w drogę. Druga w ciągu dnia, żeby żona mogła obserwować, czy wszystko w porządku, czy idę wyznaczoną trasą, swoim tempem. Na koniec dnia - pisałem - jestem w namiocie. Czwartą miał być sygnał SOS.

Od czasu do czasu miałem kontakt telefoniczny, zwykły telefon komórkowy.

Naprawdę?

Tak, mnie też to zdziwiło, bo generalnie informują, że w tych okolicach nie ma zasięgu, ale raz na kilka dni pojawiał się nie wiadomo skąd. I mogłem wtedy krótko porozmawiać z żoną. Pojawiał się na przykład dzień po zejściu ze szczytu. Zadzwońnięm powieść, że zdobyłem szczyt i wracam do domu. A Ania mówi - wiem, odczytałam wczoraj sygnał.

Wracając, robiłem 30 km dziennie. Gdybym wiedział, że pogoda się utrzyma, wolniej bym szedł, by rozkoszować się „byciem na lodowcach”.

Góry są pana pasją. Czy rodzina dzieli ją z panem?

Tak. Wprawdzie żona zamiast spania w namiocie woli nocleg w schronisku, ale uwielbiamy wyjazdy w góry. I spędzamy ten czas aktywnie. Codziennie rano wychodzimy na szlaki. Córki również złapały bakcyła. Najmłodsza pojechała po raz pierwszy, gdy miała 8 miesięcy. Naszym ulubionym pasmem gór są Bieszczady. Od jakiegoś czasu córkom zostawiam planowanie szlaków i tras.

Jak się narodziła ta pasja?

Samodzielne wyprawy w góry zacząłem w techni-

kum. Ale pamiętam, że w podstawówce mieliśmy wychowawczynię, która często zabierała nas na różne wycieczki. Wtedy tego tak nie docenialiśmy. Teraz to doceniam, bo widzę, że zaszczepiło to we mnie jakąś ciekawość świata.

Jakie wrażenie pozostawił po sobie Spitsbergen?

Takie, że chciałoby się tam wrócić. Jest jeszcze sporo rzeczy, które można by zrobić. Można zrobić samotnie travers Spitsbergenu. Można pójść do polskich stacji badawczych, które tam są. A jest ich aż cztery. Można posiedzieć w szklanej bańce i poobserwować zorzę polarną. Można zobaczyć najdalej na północ wysunięty kościół. Spitsbergen jest takim terytorium otwartym. Każdy tam może znaleźć swoje miejsce. Jest tam bardzo dużo Polaków. Najbardziej znanym jest Wojtek Moskał, podróżnik, oceanolog i polarnik. Można powiedzieć, że to drugi człowiek po gubernatorze. Znają go wszyscy starsi mieszkańcy. Polecam starszym w te rejony, jeśli ktoś nie boi się mrozów. Jest to rejon jeszcze dziki, ale bezpieczny z rozbudowaną bazą turystyczną. Co ciekawe na wyspach nie ma żadnych kotów. Są zagrożeniem dla tamtejszego ptactwa, ponieważ gniazdują na ziemi, a nie na drzewach, których nie ma. A od lat 50. nie chowają tam zmarłych, ponieważ ciała się nie rozkładają tylko mumifikują w tym klimacie. Są przewożone na łód do Norwegii. W tej chwili są tam tylko dawne groby grup wielorybników, które są pod ochroną.

Puck dyskutuje, jak upamiętnić księdza Jana Kaczkowskiego - a oni nie czekali

Twórca Puckiego Hospicjum został patronem tutejszej podstawówki. Szkoły, którą wymyślił dla młodych i ambitnych

Puck
Piotr Niemkiewicz
piotr.niemkiewicz@polskapress.pl

Wymyślił i stworzył Puckie Hospicjum w rejonie, gdzie o śmierci i umieraniu głośno się nie mówiło. Potem sam walczył z glejakiem mózgu. Tak księdza Jana Kaczkowskiego zapamięta Pomorze i Polska. W Pucku i nadmorskim powiecie doskonale wiedzą, że ksiądz Jasiu był nie tylko wyjątkowym kapłanem, ale też nauczycielem.

Umiał i chciał rozmawiać z młodymi ludźmi. Przekonywał ich, że dobre wykształcenie to żaden obciach.

- On się doskonale czuł w szkole - przyznaje Józef Kaczkowski, ojciec ks. Jana.

To dlatego, gdy tylko puka „Hospa” niemal zaczynała żyć własnym życiem, kapłan z Sopotu zaczął pracować nad kolejnym niełatwym projektem. Doktor nauk teologicznych w małej miejscowości chciał stworzyć szkołę - pukać, ale szytą na miarę

świetnie wyedukowanej Europy.

- Ksiądz Jan Kaczkowski nie bał się wyzwania. Działal pod prąd, wbrew zdrowemu rozsądkowi - mówiła Katarzyna Tabor Brzezińska, dyrektor Szkoły Podstawowej Małe Morze w Pucku podczas uroczystości nadania szkole imienia.

Pomysł tyle ambitny, co niemal utopijny - mrowie takich głosów pojawiło się natychmiast po tym, gdy „projekt: szkoła księdza” zyskał status publicznego. Kapłan z akademickim obyciem, który uczył religii i etyki młodzież licealną i z zawodówki, teraz chciał stworzyć szkołę podstawową...

- Było już pewne, że Hospicjum Stacjonarne ruszy - wspomina Piotr Szeląg, dziś wiceprezes Pozytywnych Inicjatyw. - Zastanawialiśmy się, co nowego lokalnej społeczności przydałoby się tu, w Pucku, i pomyśleliśmy o szkole, która będzie bardzo indywidualnie podchodziła do uczniów, będzie starała się ich wielowymiarowo wspierać, żeby mogli osiągać swoje ambitne plany.



Ksiądz Jan Kaczkowski to nie tylko Puckie Hospicjum - gdy to zaczęło nabierać kształtów, wyjątkowy kapłan zaczął myśleć nad stworzeniem wyjątkowej szkoły

Tak właśnie narodził się autorski pomysł Arkadiusza Gawrycha - szefa PI - oraz ks. Jana. Wkrótce też udało się go przekształcić w konkretne działania.

Oczywiście nie obeszło się bez problemów oraz przeszkód.

- Wszyscy byli przestraszeni, że będzie miał z nią kłopot, a on się doskonale

z nią czuł - komentuje Józef Kaczkowski, ojciec ks. Jana. - Z młodzieżą znajdował natychmiast wspólny język. To był jego żywioł.

Młodzi ludzie w Pucku szybko odwiedzili się ks. Kaczkowskiemu podobną postawą. Wokół niego systematycznie rosło grono młodzieży, która widziała sens - czasem kompletnie bezinteresownego - działania na rzecz

innego człowieka, na rzecz swojego środowiska.

- Jako współtwórca tej placówki, wierzył, że w każdym człowieku można znaleźć dobro. Trzeba tylko do niego dotrzeć - ocenia Katarzyna Tabor Brzezińska, dyrektor Szkoły Podstawowej Małe Morze w Pucku. - I on docierał.

Rodzina ks. Jana w Pucku podczas odsłaniania czernono-białej tablicy na murze szkoły przy ulicy Przebendowskiego nie kryła radości. Uroczystość w powiatowym miasteczku była kontynuacją dzieła, które tu, poza rodzinnym Trójmiastem rozpoczął ich syn.

- Dla nas jest bardzo ważne, żeby ludzie o Janie nie zapominali - podkreślał Józef Kaczkowski. - I to jest właśnie jedno z tych działań, które utrzymują pamięć o nim. I o tym, co robił.

Szkoła Podstawowa Małe Morze im. ks. Jana Kaczkowskiego to naturalna konkurencja dla publicznej szkoły, którą prowadzi Puck. Ale burmistrz Hanny Pruchniewskiej nie zabrakło na tym wyjątkowym wydarzeniu.

- Ta szkoła, to jakby realizacją jego testamentu: dobry poziom nauczania, szkoła dobrej jakości dla młodzieży z całego powiatu - podsumowała gospodarz Pucka. - Również dla dzieci wiejskich, co dla ks. Jana było bardzo istotne, więc cieszę się, że właśnie to miejsce przyjęło imię Jana Kaczkowskiego.

Patron puckiej szkoły zmarł w 2016 roku. Edukacyjna placówka to jedyne miejsce w mieście, które nosi jego imię. Czy będą np. ulice, lub skwery? Nie wiadomo, w mieście trwa debata.

REKLAMA

029012777

Akcja Dziennika Bałtyckiego i Lasów Państwowych

DRZEWKO ZA MAKULATURĘ
RAZEM DLA ŚRODOWISKA

Za każde **5 kg makulatury** i kupon dostaniesz sadzonkę drzewa

13.04 (sobota) Starogard Gdański, godz. 10.30-15.00, parking ZF Polpharma od strony PKS,
27.04 (sobota), Gdańsk, E. Leclerc (ul. Obrońców Wybrzeża 1), godz. 10.00-13.00
27.04 (sobota), Gdańsk, parking Leroy Merlin (ul. Szczęśliwa 7), godz. 10.00-13.00
27.04 (sobota), Gdynia, parking przy Galerii Klif, godz. 10.00-13.00
27.04 (sobota), Rumia, parking Leroy Merlin, godz. 10.00-13.00

DRZEWKO ZA ELEKTROŚMIECI

Za **1 urządzenie elektryczne** i kupon dostaniesz sadzonkę drzewa

13.04 (sobota) Starogard Gdański, godz. 10.30-15.00, parking ZF Polpharma od strony PKS,
27.04 (sobota), Gdańsk, parking Leroy Merlin (ul. Grunwaldzka 309), godz. 10.00-13.00

UWAGA! Tu nie przyjmujemy makulatury

Partnerzy akcji:



DRZEWKO ZA MAKULATURĘ
RAZEM DLA ŚRODOWISKA

Ten kupon uprawnia do wymiany **5 kg makulatury** lub **1 urządzenia elektrycznego** na **sadzonkę drzewa**

(do wyczerpania zapasów drzewek)

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Telefon:.....

Podane dane osobowe będą przetwarzane przez Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, ul. Domaniewska 45 zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych. Właściciel danych ma prawo wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania w siedzibie spółki. Nadto ma prawo w każdym czasie wyrazić sprzeciw co do przetwarzania jego danych przez Spółkę oraz cofnąć zgodę na ich przetwarzanie w zakresie przewidzianym przez przepisy ww. ustawy. Oświadczenia woli o ww. treści powinny być ze względów bezpieczeństwa wyrażone na piśmie

☐ wyrażam zgodę / ☐ nie wyrażam zgody

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie w celach promocji usług i produktów własnych.

☐ wyrażam zgodę / ☐ nie wyrażam zgody

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie w celach promocji usług i produktów podmiotów współpracujących z Polska Press Sp. z o.o.

☐ wyrażam zgodę / ☐ nie wyrażam zgody

Wyrażam zgodę na otrzymywanie drogą elektroniczną na adres e-mail i/lub numer telefonu informacji handlowych dotyczących promocji usług i produktów własnych oraz partnerów Polska Press Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie.

Podpis:.....

Co z rodzinną z tradycją?

Seniorzy wyjeżdżają z domu na święta



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Stanisława Suchy (od lewej), Kazimiera Gruczoł i Teresa Kamińska z Polskiego Związku Emerytów i Rencistów spotkały się przed Wielkanocą podczas zajęć z przygotowania ozdób świątecznych

Rodzina

Eliza Gniewek-Juszczak
egnievek@gazetalaubuska.pl

**Wielkanocne śniadanie, a dzia-
dek z babcią nad morzem albo
w górach. Chcą odpocząć
w święta, więc nie ma rodzinne-
go zjazdu u rodziców. Czasem
wyjeżdżają wszyscy razem.**

Kiedy pierwszy raz organizowaliśmy świąteczny wyjazd na Wielkanoc, nie spodziewałem się, że tyle osób będzie zainteresowanych. Okazuje się, że teraz następuje zmiana charakteru świąt. Kto to dyktuje? Młodzi - wyjaśnia Kazimierz Zieliński, wiceprzewodniczący Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowej Soli. - Młodzi oczekują od emerytów prezentów na święta. A jeśli emeryci mają te prezenty robić, to wolą zapłacić za wyjazd i pojechać. To jest ciekawe, święta się zmieniają. Jedną z pań mówiła: „Panie Zieliński, jak wracam z takiego wyjazdu, to mnie dzieci zapraszają, ja przychodzę, one mnie goszczą”.

Święta zmieniają się na naszych oczach.

- Czy to dobrze, że znikają świąteczne tradycje? - dopytujemy.

- To zależy, komu to sprawa przyjemność, bo ja na przykład nie pozwoliłbym sobie na to, żeby wyjechać i zostawić rodzinę. Taka tradycja była od pokoleń, że te święta są rodzinne i spotykamy się. Natomiast życie dyktuje tak. Trzeba to przyjąć, dostosować się do tego i organizować naszemu emerytom te wyjazdy. Bardzo chętnie korzystają - dodaje Kazimierz Zieliński.

Zajętek nie musi przyjść w święta

W tym roku grupa seniorów Wielkanoc spędza w Mrzeżynie. To wyjazd na święta połączony z turnusem rehabilitacyjnym. Pojechało 20 osób, nie było więcej miejsc, a chętnych nie brakowało. Rok wcześniej z podobnego wyjazdu skorzystało 60 osób.

- Z rozmów wynika, że seniorzy nie chcą być już służącymi, usługiwać wnukom, chcą po prostu odpocząć. Wy-

jazdy są pięknie zorganizowane i każdy szczęśliwy wraca - podkreśla Maria Szulc-Patocka, szefowa Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. - Z własnego doświadczenia wiem, że bardzo dobrze jest wyjechać na święta. U mnie w rodzinie zajętek przychodzi przed świętami, bo Nowa Sól jest dużym miastem i nie może obejść w jednym dniu wszystkich ulic. Do nas przychodzi wcześniej, a później my wyjeżdżamy. Jest zmiana klimatu, otoczenia. Jest wszystko przygotowane, żeby wypocząć i być tylko myślami przy domu, na odległość.

- Nie żał, że na stole nie ma jaj w galarecie czy majonezu według rodzinnego przepisu? - pytamy.

Seniorzy nie chcą być już służącymi, usługiwać wnukom, chcą po prostu odpocząć

Maria Szulc-Patocka

- Jest się myślami przy tym, ale jednak ten wypoczynek, oddalenie się od domu, robią swoje. Kiedyś tyle małżeństw nie wyjeżdżało, a teraz coraz częściej. Nawet mogą powiedzieć, że przeważnie małżeństwa jadą. Pojedynczych osób jest bardzo mało. Chcą jechać, odpocząć, zapomnieć, co znaczą garnki, kuchnia i stół, przy którym się biega. Dzieci przyjdą, zjedzą śniadanie i idą, bo mają swoje zainteresowania. Mają też wyjazdy, mają też inne tematy do załatwienia. Jak wyjeżdżamy, to potem czekają na babcię i dziadka. Nie robię tajemnicy, że utrzymujemy kontakt telefoniczny z wnukami i dziećmi - wyjaśnia Maria Szulc-Patocka.

- Jak jedziemy jako związkowcy, to prawie jak rodzina. My się wszyscy bardzo dobrze znamy. Jedziemy do małych ośrodków, pensjonatów, gdzie jest tylko nasza grupa. Zapominamy o tym, że jesteśmy spoza tego terenu. Zawsze przychodzi do nas zajętek (organizowany oczywiście przez związek emerytów). Jest pięknie zorganizowane wielkanocne śniadanie. Chodzimy z koszykami ze święconką do kościoła, robimy to grupowo. Kto chce, to idzie, kto nie jest w pełni sprawny, to zostaje. Wyżywienie jest super.

- Jak rodziny nie ma, to co w domu samemu robić? A jak jest rodzina, to też się człowiek wykosztuje. Nie wiadomo, czy się dopasuje prezenty. Jak się wyjedzie, to wszystko jest z głowy - nie ukrywa Janina Myjak z Nowej Soli. Jako opiekunka grupy emerytów jeździ w ramach pracy społecznej na różne wyjazdy, również te świąteczne. - Jedziemy i jesteśmy razem na święta. Zadowoleni wszyscy jesteśmy - podkreśla.

Zawsze niektóre osoby spośród związkowców jadą jako opiekunowie grupy. Dbają o to, żeby było wesoło, żeby wszystko odbyło się zgodnie z planem. Ale też zdarzają się nagłe choroby czy przypadki leczenia szpitalnego.

Wyjazd związku emerytów do Mrzeżyna jest pierwszym w tym roku. Turnus trwa 14 dni. Są trzy zabiegi dziennie, po trzy posiłki, imprezy, dozwól. - Wszystkie wyjazdy są do atrakcyjnych miejsc. Zawsze jest dużo chętnych. Mamy już 750 osób zapisanych na wczasy i turnusy na ten rok - wylicza Maria Szulc-Patocka.

Zapracowane dzieci i zmęczeni dziadkowie

- Spotkałam się z tą modą. Jest grupa seniorów, która chce w święta odpoczywać. Moim zdaniem to nie jest nic złego - stwierdza Aldona Porczyńska-Nalewajko, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowej Soli. - Obserwuję, że zapracowane dzieci często

chcą sobie urządzać święta u swoich rodziców, zdecydowanie obciążając ich wszystkimi obowiązkami. To prawda, że kiedyś też jeździło się do rodziców na święta, ale to troszkę inaczej wyglądało. Teraz również na co dzień dziadkowie są bardzo wykorzystywani i na święta chcą zwyczajnie odpocząć. To coraz bardziej popularna moda, żeby robić coś dla siebie. Seniorzy też o to walczą. Zdarza się także, że całe rodziny wyjeżdżają na święta, spędzają razem czas i odpoczywają jednocześnie.

- Z tym tematem już się zderzyłam jako babcia i mama - mówi Zenobia Danuta Kubicka, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Nowej Soli. - Dwa razy na Wielkanoc wyjechałam, ale z całą rodziną. Inicjatorem był syn, my jako dziadkowie zaaprobowałam tę propozycję. Wielkanoc była bardzo dobrze zorganizowana. Jechaliśmy z naszymi wnuczkami. Święta w tych ośrodkach organizowane są tradycyjnie, jak w domach katolickich. Była sposobność, aby była razem cała rodzina. Nie było tego drugiego etapu, czyli odwiedzania się nawzajem w domach. Wszyscy razem ten czas spędzaliśmy, idąc do kościoła, siadając przy stole przy święconce. Ośrodek spełniał wszystkie wymogi, potrzebne przy tego typu uroczystości.

- Czy to dobrze wyjechać na święta z domu? - pytamy.

- Mnie osobiście to się podobало, nie z powodu, że nie siedzę w kuchni, tylko że była większa możliwość kontaktu z wszystkimi wnukami. Teraz mam ich pięcioro, wtedy było troje, czworo. Tendencja, jaka się zaczyna, może wynikać z tego, że faktycznie jest potrzeba wspólnego przebywania, ale też żeby te święta nie były czasem, kiedy panie siedzą w kuchni. Mając doświadczenie z lat iluś tam, mogę powiedzieć, że tamte święta rodzinne zawsze będą pierwsze i najważniejsze, mimo ciężkiej pracy, jaką wtedy trzeba było wykonać, żeby je zorganizować. Zdobywanie wszystkiego po sklepach było trudne i uciążliwe. Potem długie przygotowanie potraw. Ale były to rodzinne i ciepłe święta. Dziś, kiedy wyjeżdża się z domu na święta, to jest taka próba pójścia na skróty.

- A jak jest w tym roku?

- Zostajemy w domu. Dawałam takie sugestie, ale młodzi nie chcieli jechać - przyznaje Zenobia Danuta Kubicka.

Pani Małgorzacie zdarzyło się wyjechać ze swoją rodziną na święta dwa razy. - Byli moi rodzice, teściowie, siostry moje i męża. Jechało nas dużo. Chciałam, bo miałam dość roboty przy garach i tego zmęczenia po świętach. Jedzenie było bardzo dobre. Jak było śniadanie wielkanocne, to po-

traw było do wyboru, do koloru. Potem szło się do kościoła czy na spacer. Nie było tego podgryzania potraw przez cały dzień jak w domu - wspomina. - Wszyscy się zgadzali na te wyjazdy, ale pojechaliśmy tylko dwa razy.

Podział świątecznych obowiązków

- Do mnie dzieci z wnuczkami przyjeżdżają. Trudno się opędzić - śmieje się Zbigniew Sobierajski. - Mam dziewięciu wnuków i trzech prawnuków. Jest co robić.

- Jak jest rodzina, są dzieci, to się łączy do tej mamy, do tej babci czy do dziadka, ale jak jest rodzina gdzieś rozrzucona i ten dziadek z babcią mają siedzieć, to lepiej torbę spakować i wyjechać - mówi Halina Długaszewska ze Sławy.

- Dzieci przyjeżdżają do mnie na święta. Mamy podział pracy. Mówią „Mamusiu, ty tyle robisz, jesteś już starsza, to my wszystko przywieziemy do ciebie” - dodaje Alfreda Napieralska.

- Podział pracy to jest metoda na święta. Tak powinno być. Każdy powinien coś zrobić i dołożyć się - potwierdza Agata Mierzwia.

- U mnie też zawsze coś ze sobą przywożę, ale dla mnie najfajniejsze jest malowanie z wnukami pisanek. To nasza rodzinna tradycja - przyznaje Elżbieta Kulus, również ze Sławy. - Zawsze mama z nami malowała pisanek. Jak już były dzieci mojej siostry i moje, to mama z nimi siadała do pisanek. Takie rzeczy się wynosi z domu i przekazuje dzieciom.

Kierunek jazdy się odwraca

Stanisława Suchy na święta wraz z mężem Leszkiem pojechała do syna, spotka się około 20 osób z całej rodziny.

- Jest tradycyjny stół wielkanocny, uroczyste śniadanie z białym barszczem, mazurkami, pisanekami i szukaniem zajączków. Wielką atrakcją jest pięknie przystrojony stół. Wielkanoc to dla nas ważne i potrzebne święto, wspaniała okazja do spotkania się z całą rodziną - podkreśla pani Stanisława.

- Nasi rodzice nie mają zmywarki. Nawet jak wszystko zrobimy i przywieziemy, to potem długo trzeba by myć naczyń. A czy to ważne, żeby Wielkanoc była w domu rodziców? Dziadkowie przyjeżdżają do nas i są u nas cały dzień - mówi pani Aneta z Nowej Soli.

- Bardzo lubię Wielkanoc. Ciągłe wracam pamięcią do dzieciństwa na Bukowinie i wspominam, jak je kiedyś ludzie obchodzili. Ponieważ mieszkali tam przedstawiciele różnych wyznań, obchodzono je w różnych terminach. Zawsze za to z wielką czcią, nabożnością i przejęciem - chwali święta Teresa Kamińska. ©

Anna Dymna nie opuszcza teatru, bo kocha go jak męża

Miała zaledwie 26 lat, kiedy została wdową. Wiesław Dymny pozostał jednak na zawsze jej największą miłością. Spokój i bezpieczeństwo znalazła dopiero w trzecim małżeństwie. Dlatego dziś spełnia się jako aktorka i filantropka.

Gwiazda

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Miała zaledwie dziewiętnaście lat, kiedy będąc na pierwszym roku krakowskiej PWST, wystąpiła po raz pierwszy na scenie. Było to dokładnie pół wieku temu - 27 marca 1969 roku. Zagrała Isię w „Weselu” Wyspiańskiego według Lidii Zamkow. Występ spotkał się z entuzjastycznymi recenzjami. „Isia to sam czar, uroda, młodość, wdzięk” - pisało. Nic dziwnego, że to właśnie na scenie czuje się dzisiaj najlepiej.

- Teatr jest dla mnie trochę jak mąż. Przecież może mieć gorsze dni, źle się czuć, mieć nawet jakiś wypadek czy zachorować, czasem gorzej cię potraktuje. Ale przecież nie opuszcza się go z takich właśnie powodów, jeśli się naprawdę kocha - wyznaje w Onecie.

Naprawdę nazywa się Małgorzata Dziadyk. Jej mama była ekonomistką i pracowała w biurze. Tata był inżynierem lotnictwa. Mimo to w ich domu nigdy się nie przelewało. Szynka pojawiała się u Dziadyków tylko na święta, jajka - w niedziele, a czekoladę Małgosia dostawała tylko na imieniny - i musiała się nią dzielić z braćmi.

- Całe moje dzieciństwo to Młynówka, rzeczka, której już nie ma, nad którą chodziliśmy na pijawki i jeździliśmy na łyżwach, gdy zamarzała. Wychoywałam się z siedmioma chłopakami, więc miałam takie dzikie dzieciństwo - śmieje się aktorka w „Vivie”.

Tata Małgosi był zapalonym motocyklistą. Dlatego kiedy tylko robiło się ciepło, zabierał rodzinę na wypadki za miasto. Mama siedziała na siodełku, dzieci w przyczepie - i wyruszali nad Rabę czy Dunajec. Zbierali grzyby i łowili ryby. A wieczorem śpiewali ulubione piosenki.

Talent artystyczny Małgosia odziedziczyła po dziadku



- W tym, co robię, nie ma żadnej świętości. Jak umiem, próbuję poprawić czyjś los. To zwykły odruch. I sprawia mi to przyjemność i już - deklaruje Anna Dymna w rozmowie z „Vivą”

Janie. Był nauczycielem polskiego - ale pisał wiersze i grał na skrzypcach. Z kolei sąsiadem Dziadyków był aktor Jan Niwiński. Ponieważ prowadził próby teatralne z młodzieżą, zaproponował córce

Dziadyków, by do niego dołączyła. Od razu dostrzegł w niej talent, dlatego kiedy po maturze złożyła papiery na psychologię, wrzeszczał na całą kamienicę: „Nie po to włożyłem w ciebie tyle pracy, żebyś teraz

uciekła! Masz być wielką aktorką! Inaczej zamorduję!”.

Małgosia nie miała więc innego wyjścia - skończyła krakowską PWST i już jako Anna zaczęła występować w teatrze. Potem

ANNA DYMNĄ

Polska aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Jej rodzina od strony matki pochodziła z Kresów. Rodzice poznali się podczas studiów w Krakowie. Urodziła się w Legnicy w 1951 roku, gdzie jej matka pojechała w odwiedziny do przesiedlonej z Kresów rodziny. W 1973 roku ukończyła studia w PWST w Krakowie i związała się ze Starym Teatrem, gdzie występuje z powodzeniem do dzisiaj. Popularność przyniosły jej role filmowe - niesfornej wnuczki Kargula i Pawlaka z „Nie ma mocnych”, sprytniej szlachcianki z „Janosika” i hrabianki Barskiej z „Trędowatej”. W 2002 roku zainicjowała odbywający się w niedzielne przedpołudnia Krakowski Salon Poezji w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, który odbywa się do dziś. Rok później założyła w Krakowie fundację Mimo Wszystko, która zajmuje się niepełnosprawnymi intelektualnie. Od 2005 roku organizuje Festiwal Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty w Krakowie.



upominał się o nią film. W 1971 roku pojawiła się na planie komedii „Pięć i pół bladej Józki”. Pewnej nocy w pałacyku w Łącku, gdzie mieszkała ekipa, ktoś urządził sobie mecz ping-ponga. Ponieważ prośby o ciszę nie skutkowały, Anna uderzyła w twarz pomysłodawcę rozgrywek. Ten nie zastanawiając się długo, oddał policzek. Następnego dnia przyniósł jednak kwiaty na przeprosiny.

Tak Anna poznała Wiesława Dymnego - aktora, poetę i gwiazdę krakowskiego kabaretu Piwnica pod Baranami. Jego bezczelność ją zafascynowała - i rok później para wzięła ślub. Do urzędu stanu cywilnego aktorka poszła w króciutkiej spódniczce, długich butach i skórzanej kamizelce, którą własnoręcznie uszył dla niej mąż.

Małżonkowie zamieszkali na strychu jednej z krakowskich kamienic, który należał do Dymnego. Wspólnie zrobili remont pomieszczenia - razem murowali, malowali ściany i robili meble. Dla odpoczynku kupili dwa rowery i jeździli na nich po mieście.

- Życie z Wiesiem było balansowaniem nad przepaścią. Na początku myślałam, że nie dam rady. Potem zrozumiałam, że niezależnie od tego, co się będzie działo, warto z nim być. Trzy dni z Wiesiem trzeźwym rekompensowały mi cały miesiąc, kiedy gdzieś zniknął i musiałam go szukać - wspomina Anna w „Rewii”.

W 1977 roku zaczęło się pasmo nieszczęść, które dotknęło Dymnych. Najpierw nie wiedząc czemu spłonął strych, na którym mieszkali, w wyniku czego większość dorobku artystycznego poety spłonęła. Rok później Anna znalazła męża martwego w odnowionym mieszkaniu - zmarł niespodziewanie na zawał, czyniąc tym samym ze swej żony wdowę w wieku 26 lat.

Trzy miesiące później Annajechała na plan filmowy na Węgrzech. Po drodze doszło jednak do wypadku, w wyniku którego aktorka doznała po-

ważnego urazu kręgosłupa. Groziło jej inwalidztwo - ale dzięki znajomym poznała fizjoterapeutę Zbigniewa Szotę, który postawił ją na nogi.

Gwiazda przy okazji zakochała się w przystojnym rehabilitancie. Para wzięła ślub - i w 1985 roku urodził się jej syn Michał.

- Długo nie mogłam zająć w ciąży. Michał jest najwspanialszym prezentem, jaki dostałam od życia. Mimo że w czasie ciąży utylam 30 kilogramów. Z wiotkiej dziewczyny stałam się sobą - mówi aktorka w „Rewii”.

Po sześciu latach małżeństwo Anny i Zbigniewa rozpadło się. Fizjoterapeuta nie potrafił zaakceptować artystycznego trybu życia żony. Wyjechał do Niemiec - i wszystko wskazywało, że aktorka będzie sama wychowywać syna. Na początku lat 90. poznała jednak Krzysztofa Orzechowskiego - w tamtym czasie reżysera w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.

- Byłam przekonana, że z nikim się już nie zwiążę. Miałam małe dziecko, dużo pracowałam. Zdarza się jednak, że po niepowodzeniach małżeńskich spotykamy podobnych do nas rozbitków - mówi aktorka w „Rewii”.

I okazało się, że Piotr Orzechowski to właśnie ten mężczyzna, który zapewni Annie spokojne i szczęśliwe życie. Para zamieszkała w podkrakowskiej Rząsce, gdzie ma dom z ogrodem, w którym często można zobaczyć pracującą aktorkę.

W ostatnich latach Anna Dymna dała się poznać jako filantropka. Z powodzeniem prowadzi fundację Mimo Wszystko i organizuje Festiwal Zaczarowanej Piosenki. Działalność charytatywna przynosi jej tyle samo satysfakcji, co gra w ukochanym Starym Teatrze.

- Słuchania człowieka, mówienia do niego, przekazywanie uczuć uczyli mnie w teatrze najwięksi artyści: Jerzy Jaroński, Konrad Swinarski, Jerzy Grzegorzewski. Oni też nauczyli mnie bycia tolerancyjną, niepotępienia nikogo - tłumaczy aktorka w „Vivie”.

Jak nie pokłócić się przy świątecznym stole?

Możemy się umówić, by nie poruszać w rodzinie drażliwych tematów. **Warto jednak pamiętać, że lęk przed świątecznym spotkaniem może być refleksją nad stanem naszych relacji.**

Rozmowa

Magdalena Baranowska-Szczepańska
m.baranowska@glos.com

Z Maciejem Olsztyńskim, psychologiem i terapeutą z Kliniki Uniwersytetu SWPS, o tym jak nie zepsuć świątecznej atmosfery rodzinnymi kłótniami.

Święta dla niektórych osób są tak stresującym wydarzeniem, że rezygnują oni ze spotkań rodzinnych, bojąc się, że dojdzie do kłótni. Z rozmaitych analiz wynika, że Polacy boją się pytań natury osobistej i zawodowej, no i polityka... Gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania. Co zatem zrobić, by nie pokłócić się przy świątecznym stole?

Przede wszystkim warto zdać sobie sprawę, po co właściwie mamy się spotkać w czasie świąt, czym dla nas i naszych bliskich ma być spotkanie czy same święta? Jeżeli chcemy, by nasze rozmowy były czymś więcej niż tylko elementem świątecznej procedury, to warto się spotkać i być razem. Przyjęcie takiej perspektywy ułatwi nam reagowanie na te zachowania bliskich, które mogłyby stać się tematem kłótni czy zaczepki. Możemy się również zwyczajnie umówić, by nie poruszać kontrowersyjnych tematów. Jeżeli spotkanie z bliskimi jest ważne, to nie musimy przecież wyrównywać z nimi rachunków czy uświadamiać ich, że mają błędną wizję świata. Możemy kierować rozmowę w tę stronę, która umożliwi wszystkim bycie w dobrym kontakcie, jasno komunikować swoją potrzebę kontaktu i odmawiać rozmowy na tematy, których czasie świąt nie ma sensu rozstrzygać. Ale przy tym musimy pamiętać, że mamy wpływ wyłącznie na siebie i żadne nasze działanie nie gwarantuje, że się nie pokłócimy. Jeżeli wśród naszych bliskich są tacy, którzy zechcą się jednak pokłócić, to mogą to po prostu zrobić. Lęk przed świątecznym spotkaniem może być podstawą



O miłą atmosferę przy świątecznym stole zadbać musi każdy członek rodziny

do refleksji nad stanem naszych relacji w ogóle.

I co wtedy?

Jeżeli jest nam trudno usiąść przy wspólnym stole w czasie świąt, to być może warto się zastanowić, co może umykać naszej codziennej uwadze w kontakcie z bliskimi, czy przypadkiem nasze relacje nie stały się zbyt sformalizowane, a zajęci swoimi sprawami straciliśmy coś ważnego w kontakcie.

Niektórzy z nas mają taką naturę, że jak już powiedzą sobie „dzień dobry”, to i tak dojdzie do spięcia. I jak w filmie „Dzień świąra” bywa, że kłóć się. „Że „moja racja jest najmniejsza”. Jak to można łagodnie skończyć, by skupić się jednak na świętowaniu?

Określenie „mają taką naturę” jest z punktu widzenia psychologa mało użyteczne. Jeżeli założymy, że faktycznie

mają taką naturę, to kłótnia jest właściwie naturalna i nieunikniona, a nasze reakcje są jak najbardziej oczywiste i uzasadnione. Z takim założeniem o stałości ludzkiej natury i jednoznacznie przewidywalnych zachowaniach, które się z tym wiążą, trudno byłoby pracować z ludźmi, ponieważ każda zmiana oznaczałaby zaprzeczenie ich naturze. Obserwacje funkcjonowania ludzi wskazują na nieco inną prawidłowość.

Jaka?

Otóż, funkcjonowanie ludzi jest silnie zależne od kontekstu. Kontekstem jest to, jak oni sami zinterpretują sytuację, czy sami przyjdą świątecznie się pokłócić.

Ale my sami również stanowimy kontekst dla innych.

Tak, i od nas samych zależy, czy podejmiemy walkę, zareagujemy na zaczepki, czy też wejdziemy w kontakt

z naszymi bliskimi. Efekt naszych działań zależy od tego, czy inni zechcą coś zmienić w kontakcie z nami. Mogą chcieć albo nie, mogą po prostu inaczej w tej chwili nie potrafić. Ważne jednak, by taka próba zmiany w kontakcie, nadania spotkaniu trochę innego charakteru pozwoliła nam rozpocząć drogę do porozumienia lub po prostu poprzez przyjęcie zupełnie innej strategii chroniła nas przed rozpamiętywaniem i ciągłym przeżywaniem konfliktowej relacji.

Z niektórymi członkami rodziny widzimy się raz na rok. Poza tym nie mamy kontaktów. Jakie życzenia można sobie złożyć w takiej sytuacji, gdy nie jesteśmy „na bieżąco” z daną osobą? Warto wymyślać coś oryginalnego i głowić się, czego dana osoba pragnie, czy po prostu powiedzieć „Wesołych świąt”?

Badania pokazują, że najlepszej reagujemy na bezpośredni

kontakt, w którym obie strony ujawniają emocje i są sobą w sposób autentyczny zainteresowane. Komunikacja, która ma charakter rytuału odbieranego jako wymianę informacji, działa prawie neutralnie. Jakikolwiek byłoby życzenie, ważne, by były komunikatem od życzącego do tego, który życzeniami jest obdarowywany. Wtedy życzenia zadziałają najsilniej. Jeżeli taki powinienn być charakter życzeń, to ich treść musi zależeć od składającego życzenia i odbiorcy. Na szczęście z powodu specyfiki naszych relacji nie ma jednego najlepszego wzorca życzeń dla wszystkich. Pewnie każdy z nas może przywołać ze swojej pamięci jakieś niedoskonałe próby życzeń, które otrzymałimy od innych, które były doskonałe w swojej autentyczności i sile kontaktu. Pamięć długotrwała ma charakter emocjonalny, więc takie życzenia będziemy długo pamiętać.

Anastazja Bezdusznaz
a.bezdusznaz@glos.com



MAŁA KAŁUŻA DZIECIECIEJ RADOŚCI

Bezdusznaz matka

Na początku tygodnia było słonecznie, ale jeszcze trochę zimno. Przed naszym blokiem zawsze zostaje jedna kałuża, po niej sprawdzam – czy jeszcze pada. Od jakiegoś czasu zastanawiałam się, kiedy nadejdzie odpowiedni moment na kalosze. Bo synek już nosi buty o jeden rozmiar większe niż kolorowe gumowce.

Poranne słońce przekonało mnie, by na spacer założyć małemu właśnie kalosze. Postanowiłam spróbować, wiedząc, że przekonanie go do nowych rzeczy nie jest łatwe.

Tak jak myślałam, nie było to proste. Najpierw chwila zabawy – kalosze wyglądają jak niebieskie krokodyle, mają nawet narysowane oczka, więc synek postanowił chwilę się pobawić. Przyszła pora na skarpetki – chciałam ubrać najcieplejsze, bo z doświadczenia wiem, że te buty chronią przed wodą, ale wcale nie przed niskimi temperaturami. Najcieplejsze zmieściły się w kaloszach, ale... bez nogi. Znalazłam więc cieńsze. Zmęczone przymierzaniem dziecko już chciało wyjść na bosą, ale udało mi się z nim dojść do porozumienia i założyć buty. Potem już bez problemu: spodnie, kurtka, szalik, czapka. Wychodzimy. Mały nieśmiało stawia nóżki na podłogę, cały czas patrząc w oczy krokodylom. Wreszcie jesteśmy przed blokiem. Jest i kałuża. Miki jest przyzwyczajony, że do wody wchodzimy w kąpielówkach na basenie, a fontanny i kałuże nie służą do zabawy, więc grzecznie ją obchodzi. I tu w mojej głowie rodzi się dylemat – pokazać dziecku fajną zabawę, czy jednak mieć spokój i zawsze suche i czyste dziecko?

Wahałam się tylko chwilę. Postawiłam synka na środku kałuży. Wszłam też sama. Pokazałam, jak fajnie można chlapać nogami. Miki patrzył na mnie ze zdziwieniem. Powtórzył. Za chwilę już sam biegał przez kałuże. Prawie wszyscy przechodnie z uśmiechem patrzyli na Mikięgo. A on jakby im pokazywał – „zobacz, jak umiem skakać po kałużach”. I choć wiem, że teraz będę musiała – zawsze – odciągać go od wody i nosić jego kalosze ze sobą – to uważam, że dobrze wybrałam. Jestem gotowa kupować nowe kalosze co sezon, byleby miał z tego dobrą zabawę i przyjemne wspomnienia. A te na pewno zostaną też ze mną na zawsze...

Całun to najpiękniejsze świadectwo Zmartwychwstania

Wiara

Analizując ślady na płótnie, można w miarę dokładnie zrekonstruować przebieg Męki Pańskiej - mówi ojciec Mariusz Kielbasa, dyrektor Polskiego Centrum Syndonologicznego przy Sanktuarium św. Jana Pawła II.

Jedna z najważniejszych relikwii chrześcijan to lniane płótno...

Długie na prawie 4,4 metra, a szerokie na ponad metr. Widnieje na nim odbicie ubiczowanego, umęczonego i ukrzyżowanego mężczyzny, a dla chrześcijan po prostu Jezusa z Nazaretu. Dlatego o Całunie Turyńskim mówi się, że to świadectwo Męki, ale także Zmartwychwstania Chrystusa.

Dlaczego „turyński”?

Swój przydomek zawdzięcza temu, że od 1578 r. do dziś, przechowywany jest w Turynie we Włoszech, gdzie co kilka lat na kilka tygodni wystawia się go publicznie. Relikwia przyciąga miliony pielgrzymów z całego świata. Stała ekspozycja Całunu nie jest możliwa ze względu na żółknięcie płótna, lnu, pod wpływem światła.

Jakie mamy dowody, że to lniane płótno jest autentyczne?

To ważne pytanie, ale ostatecznie nie najważniejsze, jakie można sobie zadać. Najtrudniejszym, z jakim musi się zmierzyć człowiek, chrześcijanin, spoglądający na Całun jest pytanie o sens tego, co Całun przedstawia. Dlaczego stało się to, co na nim widać? Dlaczego Jezus umarł? I dlaczego było to tak straszne? Prawda jest taka, że nawet naukowe udowodnienie autentyczności Całunu niczego nie wnosi, byłby to po prostu kolejny dowód na to, że Jezus był postacią historyczną. Ważne jest, aby widzieć połączenie tego, co dostrzegamy na Całunie z własnym życiem, a to już kwestia nie nauki, a wiary. Niektórzy sugerowali, że płótno mogło zostać sfabrykowane. Pojawiały się pomysły, że to obraz albo rysunek. Jednak wizerunek na Całunie nie zawiera śladu farb czy barwników. Ktoś inny wysunął hipotezę, że wizerunek można było zrobić, używając posagu z metalu czy ceramiki, nagrzanego do wysokiej temperatury i zawiniętego w płótno. Rzeczono, w miejscu bezpośredniego styku posagu z płótnem, ut-

rwaliłby się obraz widoczny na płótnie. Wtedy jednak mielibyśmy efekty typowe dla procesu spalania. Nie uzyskalibyśmy też negatywu i efektu trójwymiarowego. Myślano również, że Całun mógł być rodzajem fotografii. Ale po pierwsze w tamtych czasach nie znano soczewki skupiającej światło, a po drugie na płótnie nie znaleziono światłoczułych substancji.

Badacze Całunu ustalili, że są na nim także ślady prawdziwej, ludzkiej krwi.

... grupy AB - tej samej, która pojawia się także przy cudach eucharystycznych i na innych relikwiiach związanych z Męką Pańską. Szczególnie uderzająca jest zbieżność, jaka zachodzi pomiędzy tym, co na Całunie można zobaczyć, a tym, co o Pasji Chrystusa można przeczytać w Ewangeliach. Na Całunie można dopatrzyć się śladów obitej w czasie przesłuchiwań przed Sanhedrynem i drwin w Pretorium twarzy Chrystusa, ran po bicowaniu, śladów po koronie cierniowej, obrażeń powstałych na skutek dźwigania krzyża, dziury w ciele po przybiciu do krzyża oraz przebitego boku z plamami krwi i osocza.

W jaki sposób na płótnie grobowym utrzymał się wizerunek i ślady Męki?

Sposób do dziś pozostaje zagadką, także dla współczesnej nauki. Poza wspomnianymi wcześniej koncepcjami związanymi z fabrykacją płótna, zastanawiano się też, czy aby obraz nie pochodzi od odbicia substancji, którymi namaszczone ciało Jezusa albo z potu czy śladów rozkładu ciała. Dziś wiemy, że obraz na Całunie powstał w wyniku procesu zwanego dehydratacją celulozy. Doprowadził on do mikroskopijnego, powierzchniowego zżółknięcia wierzchniej warstwy włókien, z których utkany jest Całun. W miejscu, w którym jest wizerunek ciała, cieniutka warstwa komórkowa włókienek w niezwykle krótkim czasie została poddana szczególnemu rodzajowi oddziaływania. Czas takiej ekspozycji musiał być bardzo krótki, skoro zabarwiły się tylko zewnętrzne włókienka i to tylko na powierzchni. Pożółknie w tak gwałtowny sposób dały ciemniejszy odcień i utworzyły trójwymiarowy obraz o właściwościach hologramu. Jak podkreśla Marc Antonacci, członek kilku zespołów badających tka-



FOT. T3Bf

ninę, to zjawisko stworzyło subtelny, z bliska niemal niewidoczny wizerunek, który dzięki swoim specyficznym właściwościom współcześnie można przekształcić w obraz fotograficzny, a następnie w wizerunek trójwymiarowy.

Na Całunie widzimy, jakby podwójne odbicie człowieka. Jak to wytłumaczyć?

W czasach Chrystusa człowieka chowano do grobu, owijając go w lniane prześcieradło i kilka chust. Wedle tradycji żydowskiej martwe ciało kładziono na jednej stronie tego płótna, a drugą stroną przykrywano przednią część ciała. W ten sposób można wytłumaczyć, dlaczego obraz na Całunie tak, a nie inaczej wygląda. W zależności od statusu społecznego te płótna grobowe były mniej lub bardziej wartościowe. Jak wiemy z Ewangelii, w przypadku Chrystusa to były bardzo wartościowe tkaniny. Według Ewangelii płótno pogrzebowe dla Jezusa dostarczył Józef z Arymatei. On też wraz z Nikodemem zorganizował pogrzeb. Płótno, w które owinięto ciało Chrystusa, ma splot jodełkowy. W tamtym czasie było wielką rzadkością. Na tak drogie płótno pogrzebowe mogli sobie pozwolić ludzie naprawdę bogaci. Wiemy z Ewangelii, że Józef i Nikodem byli przedstawicielami bogatej, żydowskiej elity. Już zatem sam rodzaj płótna jest potwierdzeniem, że Człowiek z Całunu nie mógł być byle kim.

Wiele badań wydaje się wskazywać na jego auten-

tyczność. Jak jednak potraktować tzw. datowanie radiowęglowe z 1988 r., które miało wykazać średniowieczne pochodzenie płótna?

Datowanie radiowęglowe Całunu, które miało miejsce w 1988 r. jest dziś krytykowane ze względu na sposób jego przeprowadzenia. Wzięto jedną próbkę, zamiast kilku próbek z różnych miejsc Całunu. Odkrycie w miejscu pobrania próbek bawełnianych nici oraz „młodszego” wiekiem lnu wskazują, że płótno, w rogu, z którego pobrano próbkę, było naprawiane. Całun często podlegał uszkodzeniom. Na płótnie widać dziury i wypalenia powstałe na przestrzeni wieków, na skutek kilku pożarów. Do uszkodzeń Całunu dochodziło także w trakcie publicznych wystawień. Całun był wtedy wiszący na różnych instalacjach albo po prostu trzymany za krawędzie, stąd rogi i brzo- gi mogły podlegać przetarciom, które dość dokładnie mogły zostać zreperowane lnianymi nitkami. Z czasem, rogi uległy zabrudzeniom, więc już zupełnie nie dało się zauważyć różnicy. O tym, że płótno jest o wiele starsze, niż wykazały badania radiowęglowe, świadczą także innego rodzaju analizy i wnioski natury historycznej. Na Całunie odkryto pyłki roślin z Palestyny i Azji Mniejszej - w sumie ponad 30 gatunków. Byłoby to zgodne z przypuszczeniami historyków, którzy twierdzą, że Całun, zanim w XIV wieku odnalazł się we

Francji, znajdował się w Bizancjum. Na płótnie znaleziono też aragonit - rzadki rodzaj wapiennej skały z domieszką strontu i żelaza, którego złoża w starożytności eksploatowano pod Jerozolimą, i który był używany tam jako budulec. Ponadto wokół ciała odbiły się kwiaty kwitnące w okolicach Jerozolimy na przełomie marca i kwietnia, które zostały najwyraźniej zawinięte wraz ze zwłokami.

Czy znamy dzieje tej relikwii? Dlaczego jest przechowywana właśnie w Turynie?

Na samym początku przechowywała ją prawdopodobnie pierwsza wspólnota chrześcijańska. W X wieku Całun miał znaleźć się w Konstantynopolu. Skąd, jak wszystko na to wskazuje, został w 1204 roku zrabowany w czasie IV wyprawy krzyżowej, aby w kolejnym stuleciu odnaleźć się we Francji. Tę cenną relikwię trzymano w ukryciu przez około 150 lat. Wydaje się, że głównie z powodu kłatwy papieskiej rzuconej na rycerzy, którzy kradli bądź handlowali relikwiami skradzionymi z Konstantynopola. Historia jest niezłe udokumentowana od chwili jego pierwszej publicznej prezentacji w 1357 r., zorganizowanej przez kanoników z kolegiaty w Lirey we Francji. Właścicielka tkaniny Joanna de Vergy wypożyczyła Całun kolegiacie, którą ufundował jej mąż. Po jego śmierci Joanna znalazła się w trudnej sytuacji finansowej i prawdopodobnie dlatego zdecydowała się sprzedać płótno.

W ciągu następnych wieków Całun wędrował z rąk do rąk, by w końcu trafić do włoskiej rodziny Sabaudów, którzy przewieźli go do Chambery, gdzie mieli rodowe włości. Do Turynu trafił za sprawą Karola Boromeusza, w latach 1560-1584 arcybiskupa Mediolanu. Karol Boromeusz już za życia uznawany za świętego, koniecznie chciał zobaczyć Całun, a ponieważ był bardzo chory, relikwię przywieziono mu do Turynu. To było na rękę rodzinie Sabaudów. Pod pretekstem ułatwienia pielgrzymki Karolowi przywieziono więc Całun do Turynu i tam już pozostał.

Kto dzisiaj oficjalnie jest właścicielem Całunu?

Jeszcze na początku lat 80. ub. wieku był w rękach rodziny Sabaudów i wystawiano go z okazji wielkich świąt. W 1983 r. Umberto II z dynastii sabaudzkiej, ostatni król Włoch, który odziedziczył Całun Turyński, podarował go nie jak się uważa Kościołowi, ale konkretnie Janowi Pawłowi II. Powiedział mi o tym kard. Stanisław Dziwisz. Papież Polak postanowił jednak, że Całun pozostanie w turyńskiej katedrze.

Jest ksiądz dyrektorem Polskiego Centrum Syndonologicznego, zrzeszającego badaczy Całunu Turyńskiego. Skąd ta nazwa? Czym zajmuje się ta placówka?

Nazwa pochodzi z języka greckiego. „Sindon” to znaczy płótno lniane, a logos to nauka. Syndonologia jest zatem nauką interdyscyplinarną - zajmującą się nią specjaliści z różnych dziedzin: biologii, medycyny, fizyki, chemii, historii, sztuki, fotografii. Jest ich wielu na całym świecie. Również w Polsce. Dlatego w 2017 r., z inspiracji dyrektora Centrum Syndonologicznego w Turynie, powołaliśmy do życia polskie Centrum z siedzibą w Krakowie. Nie tylko, dlatego, że papież Jan Paweł II zachęcał naukowców do badań tej relikwii.

Jan Paweł II był wielkim czcicielem Całunu Turyńskiego...

Nazywał tę relikwię „wstrząsającym dowodem Męki Pańskiej”. W 1998 r. długo modlił się przed Całunem, a potem wygłosił homilię poświęconą tej bezcennej ikonie, która - „każdego człowieka myślącego pobudza do głębokiej refleksji i może nawet wpłynąć na zmianę jego życia”. Myślę, że to jest przesłanie zarówno dla wierzących, jak i niewierzących. Bo jak sobie uświadomimy, że Jezus z miłości do nas skazał się na taką mękę, człowiek nabiera sił, żeby ponieść swój krzyż, bo przecież każdy go ma. ©©

Księgowa, która pisze jedne z najładniejszych pisanek w kraju

Poza dobytkiem rodzice przywieźli z Lubelszczyzny również zwyczaj

- opowiada Barbara Pawlicka z Gwieździna, mistrzyni pisania pisanek

Pasje

Piotr Furtak

piotr.furtak@polskapress.pl

W domu Barbary Pawlickiej z Gwieździna pisanie bati-

kiem pisanki można zobaczyć nie tylko w okresie Wielkanocy. Tak naprawdę, przez całą zimę pani Basia tworzy na wyduszkach prawdziwe cuda, które są nagradzane podczas najważniejszych pisankowych konkursów.

Na początku kwietnia zdobyła pierwszą nagrodę w 47 Ogólnopolskim Konkursie Pisanek im. Michała Kowalskiego. Konkurs organizowany jest przez Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim a Barbara Pawlicka brała w nim udział nie po raz pierwszy. Nie pierwszy raz też wygrała, a warto podkreślić, że swoje pisanki do konkursu zgłaszają najlepsi pisankowi pisarze z Polski. Drugie miejsce w batikach zajęł Artur Pędziwiatr z Warszawy, trzecie mieszkanka Torunia.

Z zawodu pani Barbara jest księgową. Teraz jednak jest już na emeryturze i może zajmować się tym, co naprawdę uwielbia, czyli pisanem.

- Zawsze pisałam pisanki - opowiada mieszkanka Gwieździna. - Oczywiście było tak, że były to małe pisanki, do koszyczka. Był taki zwyczaj, że ksiądz, który święcił koszyczki, najładniejsze pisanki zabierał. Zawsze starał się, żeby nasza była wybrana. Wspólne pisanie zawsze dawało nam bardzo dużo radości.

Rodzina pani Barbary po wojnie przyjechała w okolice Człuchowa z Lubelszczyzny.

- Poza tym, że przywieźli swój dobytek, mieli coś jeszcze, a mianowicie tradycję, które kulturowo w nowym miejscu - opowiada nasza rozmówczyni. - Zresztą spotykam się z paniami, których rodziny przyjechały z tamtej części Polski czy z Rzeszowszczyzny. One również chętnie tworzą pisanki „batikiem pisane”. Dla mnie to pomysł na emeryturę. Jeszcze mam sporo energii, do tego dużo czasu... Dlaczego miałabym nie pisać?



Praca nad jedną pisanką zajmuje w zasadzie cały dzień. Oczywiście z przerwami - chociażby na wyschnięcie farby



Pisanki Barbary Pawlickiej są nagradzane podczas różnych konkursów - m.in. w Gorzowie Wielkopolskim



Są też nieco prostsze, wymagające nieco mniej pracy rodzaje pisanek, które powstają w Gwieździnie

Pani Barbara nie zajmuje się pisanem jedynie w okresie wielkanocnym. Na pisanie schodzi jej zima. Oczywiście największe zainteresowanie jej wytworami jest właśnie teraz, tuż przed Świętami Wielkiej Nocy.

Pisankowe dzieła mieszkanki Gwieździna powstają na gęsiach wyduszkach. Zdaniem artystki, właśnie te mają najbardziej się do tego nadają.

- Te wyduszki są bardzo białe, twarde... - opowiada nasza rozmówczyni. - Idealnie nadają się do pisania.

Gęsie wyduszki mistrzyni pisania z Gwieździna kupuje w internecie. Czy kiedykolwiek próbowała pisania na jajku strusim?

- Nie - przyznaje pani Barbara. - Bałabym się tego. Te jajka są bardzo twarde, śliskie... Zajęłoby mi to bardzo dużo czasu i nie ma pewno-

ci, że ktokolwiek by to u mnie zamawiał. Wydaje mi się, że gęsie wyduszki są doskonałe. Te strusie jajka nie są w ogóle białe. One raczej mają kolor ecru. W tej chwili najpopularniejszymi pisankami oprócz kurzych są gęsie, kaczki, ale kiedyś robiono też pisanki gołębie, żurawie...

Praca przy pisanem jest bardzo żmudna i dość monotonna. Najpierw trzeba mieć odpowiedni wzór i wszystko dokładnie, papierem milimetrowym odmierzyć na jajku. Później następuje pisanie i malowanie kolorami. Jako pierwszy kolor jest biały, później dochodzi żółty, pomarańczowy... Jako ostatni zawsze jest czarny. Dopiero na koniec ściągany jest wosk i można zobaczyć efekt. Napisanie jednej wyduszki - przy spokojnym trybie pracy - zajmuje nawet cały dzień.

Co roku pisanki Barbary Pawlickiej można zobaczyć i kupić podczas jarmarku we Wdzydzach Kiszewskich. Tam zresztą mieszkanka gminy Rzeczenica skierowała swoje pierwsze kroki, gdy na dobre zajęła się pisanem. Bo pisankową markę musiała sobie przecież wyrobić. Teraz uczy dzieci (i nie tylko) podczas zajęć w świetlicach.

W gminie Rzeczenica uruchomiono specjalne warsztaty pisankowe z jej udziałem. - Chciałabym przedłużyć ten zwyczaj i chyba trochę udaje mi się zarazić pisanem - mówi. - Kiedyś pisało się pisanki przez cały post, aż do Zielonych Świątek i można było tę rękę trochę wyrobić. Cieszę się bo widzę, że jest zainteresowanie prawdziwą, batikową pisanką.

Pani Basia mówi, że wychowała się na pisanem lubelskiej, w której dominują proste motywy. Teraz najchętniej sięga po wzory z Ukrainy, a tam pisanie pisanek stoi na najwyższym poziomie na świecie. Zdarza się, że wzory mieszkanka Gwieździna czerpie ze znaczków pocztowych. W domu ma jednak książki w których można znaleźć setki, może nawet tysiące wzorów z Ukrainy.

Czy pisanie nie wydaje się pani Barbarze zbyt monotonne? - Nie - mówi. - Ja się przy tym wyciszam. Lubię pisać pisanki i cieszę się, że to co tworzę podoba się ludziom.

REPERTUARY

Kina

Gdańsk

Helios Alf

Gdańsk, ul. Kołobrzeska 41c

GreenBook - kino konesera - (18.30 pon.), **Belzebub** - 19.15, 22, **Praziomek** - (11.20, 13.45, 16.10, 18.30 sob.), (11.20, 13.45, 16.10, 18.40 pon.), **After** - (12.17, 19.30, 22 sob.), (12.17, 19.30, 22 pon.), **Cale szczęście - 1** - (14.30, 20 sob.), (14.30, 20 pon.), **Ciemno, prawie noc** - (12.45 sob.), (12.45 pon.), **Dumbo 2D dubbing** - (10.30, 13, 15.30, 18 sob.), (10.30, 13, 15.30, 18 pon.), **Hellboy** - (14, 17.30, 20.15 sob.), (14, 17.30, 20.15 pon.), **Impostor** - (21 sob.), (21 pon.), **Kapitan Marvel 2D dubbing** - (10.45, 16.20 sob.), (10.45, 16.20 pon.), **Kapitan Marvel 2D napisy** - (13.30, 19, 21.45 sob.), (13.30, 19, 21.45 pon.), **Kurier** - (11.40, 17.15, 20.30 sob.), (11.40, 17.15, 20.30 pon.), **Manu. Bądź sobą!** - (15.15 sob.), (15.15 pon.), **Miłość i miłosierdzie** - (11.30, 16.45 sob.), (11.30, 16.45 pon.), **Przypływ wiary** - (14.20 sob.), (14.20 pon.), **Shazam! 2d dubbing** - (11.50, 17.45 sob.), (11.50 pon.), **Shazam! 2d napisy** - (14.50, 20.45 sob.), (14.50, 20.45 pon.).

Cinema 3D

Gdańsk, Galeria Morena, ul. Schuberta 102a

After - (13.30, 16, 18.15, 20.30 sob.), (16.18.15, 20.30 niedz.), **Cale szczęście** - 17.30, **Ciemno, prawie noc** - (17.45 sob.), (20.45 niedz.), **Dumbo 2D** - (10.30, 11, 15.15 sob.), (15.15 niedz.), **GreenBook** - (17.45 niedz.), **Hellboy** - (18.45, 21.15 sob.), (19.30, 22 niedz.), **Kapitan Marvel 2D napisy** - 15.15, **Kurier** - 20.15, **Manu. Bądź sobą!** - (10.15, 13.45, 15.45 sob.), (15.30 niedz.), **Miłość i miłosierdzie** - 16.30, **Ocalić i zginać** - (14, 20 sob.), (20 niedz.), **Praziomek** - (10, 11.15, 12, 14.15, 16.30, 18 sob.), (15, 17.15 niedz.), **Przypływ wiary** - (11.30, 12.45 sob.), (17.45 niedz.), **Shazam 2d dubbing** - (12.30, 18.45, 21.30 sob.), (18.45 niedz.), **Wilcze echa** - (21 sob.), (21.30 niedz.).

Metropolia

Gdańsk, Galeria Metropolia 2, ul. Jana Kilińskiego 4

Praziomek - (11, 13.30, 16, 18.20 sob.), (11, 13.30, 16, 18.20 pon.), **GreenBook - kino konesera** - (18.30 pon.), **After** - (14.10, 16.45, 19.30, 20.30 sob.), (14.10, 16.45, 19.30, 21.15 pon.), **Dumbo** - (10.30, 13, 15.30, 18 sob.), (10.30, 13, 15.30, 18 pon.), **Hellboy** - (13.50, 19, 21.45 sob.), (13.50, 19, 21.45 pon.), **Kapitan Marvel 2D ATMOS (napisy)** - (14.45, 20.15 sob.), (14.45, 20.15 pon.), **Kapitan Marvel 2D** - (13.40, 16.15, 20.45 sob.), (13.10, 15.50, 20.45 pon.), **Kapitan Marvel 2D (napisy)** - 11.45, **Shazam! 2D napisy** - (14, 20 sob.), (14, 20 pon.), **Shazam! 2D dubbing** - (10.40, 17 sob.), (10.10, 17 pon.), **Cale szczęście** - (18.45, 21.15 sob.), (20.30 pon.), **Ciemno, prawie noc** - (11.30 sob.), (11.30 pon.), **Tomy** - (16.30 pt.), (16.30 sob.), (16.30 pon.), **Manu. Bądź sobą!** - (11.40 sob.), (11.40 pon.), **Władcy przegód. Stąd do Oblivio** - (11.15 sob.), (11.15 pon.).

Multikino

Gdańsk, Aleja Zwycięstwa 14

After - (14.40, 16.05, 17.05, 18.30, 19.30, 21, 21.55 sob.-niedz.), (12.15, 13.35, 14.40, 16.05, 17.05, 18.30, 19.30, 21, 21.55 pon.), **Cale szczęście** - 16.25, **GreenBook** - (17.30, 20.15 sob.-niedz.), (12.25, 17.30, 20.15 pon.), **Hellboy** - 14.20, 17, 19.45, **Kapitan Marvel 2D napisy** - 15.40, 20.40, **Kurier** - 22, **Miłość i miłosierdzie** - 14, **Mistrzowie kina mastercard: Free Solo** - (19.30 pon.), **Przemytnik** - (18.55, 20.50 sob.-niedz.), (13.05, 18.55, 20.50 pon.), **Shazam! 2D dubbing** - (17.40 sob.-niedz.), (12, 17.40 pon.), **Shazam! 2D napisy** - (14.50, 16.20, 19.10, 20.30 sob.-niedz.), (14.50, 16.20, 20.30 pon.), **Tomy** - 18.20, 21.10, **Wilcze echa** - 21.30, **Dumbo** - (15.30, 18 sob.-niedz.), (13, 15.30, 18 pon.), **Jak wytresować smoka 3** - 15.10, **Manu. Bądź sobą!** - 14.15, **Praziomek** - (14.20, 16.30, 18.40 sob.-niedz.), (12.10, 14.20, 16.30, 18.40 pon.).

Kino Żak

Gdańsk, Aleja Grunwaldzka 195/197

19-22.04 - Przerwa Wielkanocna

Kino Kameralne Cafe

Gdańsk, ul. Lektykarska 4

(sobota): **Jutro albo pojutrze** - 14.15, **W domu innego** - 16.30, **Cena wszystkiego** - 19, **Plomienie - Nocne Granie** - 21, (niedziela): **NIECZYNNY** - (poniedziałek): **Wszyscy wiedzą** - 16, **Cesky Film: Konstytucja** - 18.30, **Cesky Film: Ogród rodzinny. Dezerter** - 20.30.

Sopot

Multikino

Sopot,

Bohaterów Monte Cassino 63

Praziomek - (14, 15.35, 17.45 sob.-niedz.), (12, 13.25, 15.35, 17.45 pon.), **After** - (16, 18.25, 20.50 sob.-niedz.), (13.35, 16, 18.25, 20.50 pon.), **Cale szczęście** - 17, **GreenBook** - 14.10, 19.30, **Hellboy** - (19.45 sob.-niedz.), (12.05, 19.45 pon.), **Kurier** - (12.55 pon.), **Przemytnik** - 15.25, 18, 20.35, **Shazam! 2D napisy** - (16.25, 20 sob.-niedz.), (13.50, 20 pon.), **Wszyscy wiedzą** - (19.15 sob.-niedz.), (16.40 pon.), **Dumbo** - (14.45, 17.15 sob.-niedz.), (14.45, 17.15 pon.), **Mistrzowie kina mastercard: Free Solo** - (19.30 pon.).

Gdynia

Helios

Gdynia, Centrum Riviera,

ul. Kazimierza Górskiego 2

Praziomek - (10.20, 12.45, 15, 17.15 sob.), (10.20, 12.45, 15, 17.15 pon.), **Belzebub** - (20.15 sob.), (20.15 pon.), **GreenBook - kino konesera** - (18.30 pon.), **After** - (13.15, 15.15, 18, 20.30 sob.), (13.15, 15.15, 18, 20.30 pon.), **Hellboy** - (19, 21.45 sob.), (19, 21.45 pon.), **Shazam! 2D dubbing** - (11, 17 sob.), (11, 17 pon.), **Shazam! 2D napisy** - (14, 19.30 sob.), (14, 19.30 pon.), **Kapitan Marvel 2D dubbing** - (15.45 sob.), (15.45 pon.), **Kapitan Marvel 2D napisy** - (12.15, 18.30 sob.), (12.15 pon.), **Kurier** - (10.45, 20 sob.), (10.45, 20 pon.), **Impostor** - (21.15 sob.), (21.15 pon.), **Miłość i miłosierdzie** - (10.30 sob.), (10.30 pon.), **Ciemno, prawie noc** - (13 sob.), (13 pon.), **Cale szczęście** - (17.45 sob.), (17.45 pon.), **Dumbo 2D** - (11.15, 13.50, 16.30 sob.), (11.15, 13.50, 16.30 pon.), **Manu. Bądź sobą!** - (10, 15.30 sob.), (10, 15.30 pon.).

Gdyńskie Centrum Filmowe

Gdynia,

Plac Grunwaldzki 2

SALA WARSZAWA: (sobota): Powrót - 11, **Vice** - 13.10, **Miłość i miłosierdzie** - 15.50, **Ocalić i zginać** - 18, **Przemytnik** - 20.20, (niedziela): **NIECZYNNY**, (poniedziałek): **Vice** - 13.10, **Miłość i miłosierdzie** - 15.50, **Ocalić i zginać** - 18, **Przemytnik** - 20.20, **SALA GOPLANA: (sobota): Basia 2** - 10.50, **Manu bądź sobą** - 12.10, **Wilkołak** - 14, **Kurier** - 16, **Biały Kruk** - 18.20, **Powrót** - 20.45, (niedziela): **NIECZYNNY**, (poniedziałek): **Praziomek** - 13.25, **Kurier** - 15.20, **Biały Kruk** - 17.45, **Cinema Italia Oggi: Szczęśliwy Lazzaro** - 20.20, **SALA MORSKIE OKO: (sobota): Miłość i miłosierdzie** - 10.20, **Biały Kruk** - 12.30, **Wilcze echa** - 15, **Maksymiuk. Koncert na dwoje** - 17.20, **Wilkołak** - 19, **Jean Luc Godard. Imaginacje** - 20.50, (niedziela): **NIECZYNNY**, (poniedziałek): **Maksymiuk. Koncert na dwoje** - 15.10, **Wilkołak** - 16.50, **Powrót** - 18.40, **Jean Luc Godard. Imaginacje** - 20.50.

Rumia

Multikino

Galeria Rumia,

Jana III Sobieskiego 14A

After - (15.50, 18.15, 20.40 sob.-niedz.), (13.25, 15.50, 18.15, 20.40 pon.), **Cale szczęście - 2** - 19, 21.25, **Hellboy** - 18.30, 21.10, **Kobiety mafii 2** - 19.30, **Miłość i miłosierdzie** - (12.05 pon.), **Shazam! 2D dubbing** - 15.40, **Shazam! 2D napisy** - 19.45, **Corgi, psiakrólowej** - 16.45, **Dumbo** - (14.30, 17 sob.-niedz.), (12, 14.30, 17 pon.), **Jak wytresować smoka 3** - 14.25, **Manu. Bądź sobą!** - (13.35 pon.), **Praziomek** - (15.20, 17.30 sob.-niedz.), (13.10, 15.20, 17.30 pon.).

Pisanki muszą być. I koszyki ze święconym, ale co do nich wkładamy?

Przyjechali 74 lata temu. Z różnych stron Polski, Kresów, ale też Rumunii, Bośni, Francji i Belgii. Obok nich zamieszkali Łemkowie przymusowo przesiedleni w ramach akcji „Wisła”. I polityczni emigranci z Grecji. Przywieźli ze sobą różne tradycje i zwyczaje.

Obyczaje

Hanna Wieczorek

hanna.wieczorek@gazeta.wroc.pl

Józef Herbut urodził się we wsi Grabasznica pięć kilometrów od Serbca, powiat Pnjar. Przyjechał do Polski z rodziną, kiedy miał dwanaście lat. Osiedli niedaleko Bolesławca i pozostał tu na dobre. Ożenił się z panną z Wielkopolski i bardzo się zdziwił, kiedy na wielkanocnym stole zobaczył żurek.

- U nas żurku nie było - tłumaczy. Może dlatego, że biały barszcz jedli na co dzień, że dwa razy w tygodniu, więc chcieli się pozbyć go na święta.

Kosz, a w nim pełno jedzenia

Józef Herbut śmieje się, że Wielkanoc w Bośni właściwie niczym się nie różniła od tej, którą znamy. Szło się do kościoła, wracało i zasiadało z rodziną do wielkanocnego śniadania.

- Nie pamiętam, o której wychodziliśmy do kościoła - mówi. - Na ścianie nie wisiał żaden zegar, ojciec miał zegarek w kieszone, ale jak wracaliśmy, to słońce było już wysoko na niebie, więc nie mógł to być wczesny ranek.

Pod kościołem było strzelanie, nie, nie z broni palnej. Stało tam specjalne urządzenie i każdy mógł strzelić, tylko trzeba było jakiś grosz zapłacić.

- U nas dzisiaj strzela się na sylwestra, w Bośni strzelali-

śmy na Wielkanoc i nikt się temu nie dziwił. Nie wiem, czy to jeszcze z Galicji się wywodził ten zwyczaj, czy może przejęliśmy go od Serbów, wśród których mieszkaliśmy.

Śniadanie było wystawne, mama kilka dni przed Wielkanocą krzątała się po kuchni, by nadażyć z przygotowaniami. Wzdycha, że do dzisiaj pamięta smak specjalnego, suszonego serka, podawanego raz w roku. Właśnie na Wielkanoc.

Przygotowanie go było pracochłonne. Bo najpierw wlewało się do garnuszka ogrzane kwaśne mleko, gotowało je, potem mocno odciskało serwatkę i tak przygotowany serek kładło się na jedną deseczkę, przyciskało drugą, na to jeszcze trzeba było położyć kamień, żeby serek był dobrze sprasowany.

- Serek był może 15 centymetrów długi, z 10 szeroki i tylko ze 3 centymetry grubo - opowiada Józef Herbut. Po dwóch-trzech dniach ten twardy, mocno zbity serek umieszczano się nad piecem, żeby tam się suszył. Serek w kształcie serca był ozdoba wielkanocnych koszyków.

- Bo wie pani, wtedy to nie było takie symboliczne święcenie, mały koszyczek

- tłumaczy. - Kosz był taki, żeby starczyło jedzenia na całe święta. Obowiązkowo jadło się to, co się oświęciło. W koszu był więc specjalny serek

w kształcie serca, dużo jajek, jedno obrane, reszta nieobrane. Kielbasa oraz szynka suszona, własnego wyrobu, bo wędliny się nie kupowało. Pieniądzy na to nie było.

- Jeszcze specjalna drożdżowa babka - podpowiada żona.

- Tak, a do tego masło w jakimś pojemniczku, chrzan i sól - dodaje Józef Herbut.

Kiedy rodzina wracała z kościoła, ojciec brał oświęcone i na duży talerz kroił serek, jajka na cztery kawałki, szynkę, kielbasę. Taka mieszanka była na talerzu. A mama w tym czasie gotowała kawę zbożową.

- Nie było tak, że wszystko do barszczu było wrzucane, myśmy to jedli na sucho - opowiada Józef Herbut. - A do tego mieliśmy białą kawę zbożową z cykorią, która dawała trochę gorzkości. Nie pamiętam, żeby była naturalna kawa w naszym domu. Kawa się przydawała, bo wielkanocny serek trochę suchy był.

Po śniadaniu były ciasta i ciasteczka, a dzieci ciągnęło do pisanek.

Pisak do wosku jak długopis

- Pisaliśmy je już w piątek, a może nawet czwartek - wspomina Józef Herbut. - Tato przygotowywał specjalny, metalowy pisak z drewnianą rączką. On pisał tak, jak długopis, oczywiście trochę grubsze były te kreseczki.

- Próbowaliśmy sił, które mocniejsze - śmieje się Józef

Herbut. - Trzeba było umieć trzymać, bo od strony szpica jajko jest mocniejsze, jak się uderzyło od tyłu, tam jest dołek, to skorupka musiała ulec zniszczeniu.

Wielkanocny poniedziałek nie mógł się obejść bez oblewania wodą. Tyle że wodą nie szafowano. - Bo po wodę musiałem iść z garnkiem czy wiadrem do źródła, do wąwozu - wyjaśnia Józef Herbut. - Wodę się oszczędzało.

Obyczaje nie są skansenem

Etnograf Marta Derejczyk jest przekonana, że stare tradycje najłatwiej możemy odnaleźć

w świątecznych zwyczajach.

- Ludzie są trochę bardziej konserwatywni w świętowaniu - wyjaśnia. - Święta, takie jak Wielkanoc czy Boże Narodzenie, nie ujednoliciły się tak bardzo. Jeśli się szuka czegoś starego, można to odnaleźć w obrzędowości wielkanocnej i bożonarodzeniowej. Choćby pojedyncze elementy, np. potrawy.

Górale czadeccy i niektórzy reemigranci z Rumunii obowiązkowo podają sałot. To zupa na wywarze z sałaty, zastępująca żurek. Do jej przygotowania potrzeba nam: dwóch główek świeżej sałaty, litra wody, 1,5 łyżki masła, łyżki kaszy kukurydzianej i odrobinę śmietany. Sałatę należy porzrywać, wodę zagotować,

na osolony wrzątek wrzucić sałatę, gotować 7-8 minut. Teraz zasmażka: rozgrzane masło trzeba zasypać łyżką kaszy kukurydzianej i chwilę razem podsmażyć. Wystarczy dodać zasmażkę do zupy, wlać kleks śmietany i zagotować.

W Bukowinie Rumuńskiej sałot podawano zawsze z marmeladą. Z kolei w domach tych, którzy pochodzą np. z Rzeszowszczyzny, zamiast żurku może znaleźć się chrzanówka. Do jej przygotowania potrzeba nam: okrawków wielkanocnych mięs (szynki, wędzonki, kielbas), wywaru z włoszczyzny albo szynki, 4 ziemniaków, cebuli, korzenia chrzanu, 3 ząbków czosnku, butelki żuru lub serwatki, łyżki maki, kubka śmietany, filiżanki świeżo utartego chrzanu, 6 jajek na twardo, dwóch szczypt majeranku oraz rozmarynu. Mięso trzeba wrzucić do wywaru, dodać korzeń chrzanu, pokrojone ziemniaki, czosnek, cebulę. Gotować, aż ziemniaki zmiękną, potem zalać chrzanówką żurem lub serwatką, doprawić mąką ze śmietaną. Zagotować, odstawić, dodać utarty chrzan i rozgnieciony ząbek czosnku.

Do gotowej zupy wkłada się pokrojone jajka, posypuje majerankiem i rozmarynem.

Inne tradycyjne potrawy pochodzą z Mazowsza. Na przykład mieszanina, którą tradycyjnie podaje się do żuru. To mieszanina różnych dość drobno pokrojonych wędlin, jajek gotowanych na twardo i chrzanu. Ci, którzy pochodzą z Podola, nazywają mieszaninę potrawą królewską lub dworską i niekiedy zalewają ją rzadkim żurem.

Zwyczajem wileńskim szynki powinno się zapiekać

w cieście chlebowym, natomiast u przesiedleńców z Podtatrza szynki gotuje się w wywarze z kiszonej kapusty. Można też podać na stół wielkanocny wielki, zapiekany udziec z mocno zarumienioną skórką, która często bywa zdobiona nacinanym motywem krzyża, podkreślonym dodatkowo szlakiem z goździków.

Oczywiście nie może też zabraknąć ciast - bab wielkanocnych, które zanim trafiły pod wiejskie strzechy, były dworskim specjałem, mazurków czy tak zwanych pasków. Paski to nic innego, jak lukrowane drożdżowe ciasto z najlepszej maki, obowiązkowo z dodatkiem rodzynek.

- Świętowanie to jeden z momentów, kiedy sobie przypominamy o tradycjach przywiezionych przed laty gdzieś tam z daleka - mówi Marta Derejczyk. - Przypominamy sobie wtedy, co babcia robiła, że u nas na stole są inne potrawy, niż u sąsiadów lub znajomych. Ludzie często szukają korzeni.

Wielkanoc to oczywiście kolorowe pisanki

Olena Duć-Fajfer ze Stowarzyszenia Łemków uśmiecha się, mówiąc, że Wielkanoc to oczywiście pisanki. I to w wielu wymiarach, bo pisanekami obdarowywano bliskie osoby, związane są z nimi też różne zabawy. Bawią się przede wszystkim dzieci, ale czasem też i dorośli.

- Kto mieszka na Łemkowszczyźnie, może je kulturować - dodaje. - Tak więc na przykład stacza się z góry pisanek i patrzy, która szybciej się rozpływa.

Łemkowskie pisanki tradycyjnie zdobione są techniką ba-



Pisanki o wzorach rumuńskich wykonane techniką batikową przez Genowefę Kucharek w 1961 roku. Pisanki znajdują się w zbiorach wrocławskiego Muzeum Etnograficznego





FOT. MUZEUM ETNOGRAFICZNE

tikową: malowane woskiem, a później w farbowane w naturalnych barwach. Tę samą technikę stosowano również do zdobienia innych rzeczy, na przykład spódnic.

- Łemkowie mają też i lany wtorek, nie poniedziałek, ponieważ u nas święta trwają trzy dni - opowiada. - Tak jak wszędzie panny miały być oblewane, bo to bardzo dobrze



wróżyło dla ich powodzenia, płodności i wszystkiego, z czym symbolika wody się wiąże.

Wśród łemkowskich wielkanocnych zwyczajów było też coś takiego, co fachowo nazywa się karnalizacją. Najprościej mówiąc - znaczy to wszystko na odwrót. Odwrócenie do góry nogami pokazuje, że jest czas specjalny, świąteczny. - Robiono więc tak zwane zbytki, czyli różne psoty - wyjaśnia. - Zamałowano okna, zatykano kominy, zagrażano drogi, wozy gdzieś wyciągano. Tradycja „zbytków” wydawała się już zapomniana, ale w zeszłym roku przejeżdżałam przez różne wsie i zauważyłam, że powoli odżywa.

Tradycja cerkiewna nakazuje, podobnie jak w Kościele zachodnim, by już w Wielki Czwartek rozpocząć celebrację. W czwartek więc czyta się 12

„strasnych”, czyli 12 fragmentów pasyjnych Ewangelii. W wielu wsiach kultywuje się nadal tradycję, by podczas czytania „strasnych” 12 mężczyzn stało ze świecami. Ten zwyczaj bierze się stąd, że w cerkwi przy czytaniu Ewangelii zawsze pali się świece.

Symboliczny grób Chrystusa

- W Wielki Piątek zakłada się w cerkwi symboliczny grób Chrystusa, tak zwaną płaszczelnicę - opowiada Olena Duć-Fajfer. - To coś w rodzaju mandylionu, czyli płótna z wizerunkiem martwego Chrystusa. Stoi tam, gdzie zwykle jest miejsce tetrapodu, stolika z ikoną chramową. „Płaszczelnica” stoi aż do „utrenia” - jutrzni. Nabożeństwa rozpoczynającego czas Wielkanocy - samego Zmartwychwstania i kończącego trwający od Wielkiego czwartku czas przygotowania.

Okres żałobny kończy procesja wokół cerkwi. Przed procesją każdy, kto wchodzi do cerkwi, idzie na kolanach od progu do „płaszczelnicy”. Tak, jak się idzie i całuje ikonę na krzyżu, tak i tutaj przed „płaszczelnicą” bije się pokłony.

- W prawosławiu w okresie świąt wielkanocnych nie klęczy się, ponieważ uznaje się, że człowiek jest w stanie wyjątkowej łaski - wyjaśnia Olena Duć-Fajfer. - Natomiast moment poprzedzający procesję to jeszcze koniec okresu postnego.

Po procesji ludzie nie wchodzi do cerkwi, czekają przed drzwiami. W tym czasie ściana jest „płaszczelnicą”. Po zmianie wystroju cerkwi i świątecznym jej przystrojeniu, dominuje biały kolor, rozpoczyna się „utrenia”, poranne nabożeństwo. Nazwa może być trochę myląca, ponieważ zaczyna się ono o północy.

Całość celebracji zaczyna się mniej więcej o 23.30, by zdążyć z tymi wstępnymi, zamykającymi okres postu i otwierającymi już samą Paschę, czyli Wielkanoc. Po „utrenii” jest msza i w cerkwi pięknie rozbrzmiewają radosne, wielka-

nocne pieśni. Tradycja ludowa nakazuje, by w czasie procesji wokół cerkwi, a zwłaszcza podczas święcenia, brzmiały donośne wystrzały, klekotania. W ruch idą więc różne pukawki, dzwonią dzwony. W samej cerkwi jest też dzwonek, który rozbrzmiewa za każdym takim radosnym śpiewem „Chrystos woskres”.

Potem następuje święcenie Paschy. Wtedy też święci się Artos, który będzie rozdzielany w tak zwaną „Fomyną niedzielę” (niedziela Niewiernego Tomasza), czyli niedzielę Antypaschy, pierwszą po Wielkanocy.

- Artos to jest symboliczny chleb - opowiada Olena Duć-Fajfer. - Częsteczki Artosa powinno się zabrać do domu i w trudnych, takich szczególnych chwilach przyjmować na czczo. Obecnie zabiera się go zwykle na maturę czy egzaminy, dawniej dawano umierającym lub na przykład tym, którzy udawali się w daleką podróż.

Łemkowie święcą w sobotę, a po wielkanocnym nabożeństwie, które kończy się około trzeciej w nocy. Wtedy wracają do domów i zasiadają do śniadania wielkanocnego.

- Wszyscy są głodni, ponieważ co najmniej od północy, a zwykle od wieczora, jest post eucharystyczny, a więc śniadanie spożywa się na czczo - mówi Olena Duć-Fajfer. - Koszyk ze święconym wszędzie wygląda podobnie, tyle że Łemkowie ustawiają w nim jeszcze świeczkę, którą należy zapalić w czasie święcenia pokarmów.

Koszyk ze święconką

W wielu domach w pierwszy dzień Wielkanocy nic się nie gotowało z wyjątkiem zabiłanej kawy, którą podawano do śnia-

dania wielkanocnego. A na stole musiały się znaleźć te potrawy, które były w koszyku ze święconym.

- Co święcono? Przede wszystkim paschę - okrągłe ciasto drożdżowe tradycyjnie pieczone z białej mąki na mleku - wyjaśnia. - Chleb zazwyczaj pieczono z ciemnej mąki, więc pascha była ciastem świątecznym.

W koszu obowiązkowo były także pisanki. Te tradycyjne, zdobione techniką batikową. Także kiełbasa, boczek, teraz często zastępowany szynką, biały ser nazywany świątecznym,

sól, czasem owoce, konieczne chrzan i chleb. Mogły być też jakieś ciastka.

Wszystko to zazwyczaj przyozdobione barwinkiem. Ważne, by wszystkie pokarmy w koszu ładnie wyglądały.

Kiedy się wraca z „utrenii” z tym koszykiem, to trzeba obejść z nim dom trzy razy, żeby się węże w pobliżu nie załęgły. Ta tradycja ma prawdopodobnie jeszcze pogańskie korzenie nawiązujące do kreślenia świętego koła święconką.

Zajacek zawsze cieszy dzieci

Steffi Wróbel, choć ma 90 lat, jest gejerem energii. Jej ojciec leśniczy odziedziczył zawód po swoim ojcu i dziadku, który był królewsko-wirtemberskim leśniczym rewirowym. Ona sama już jako matka pięciu córek, w 1970 roku, zrobiła maturę w Technikum Leśnym.

- Tradycyjne niemieckie zwyczaje wielkanocne? Oczywiście szukanie zajaczka - odpowiada bez chwili wahania. - To dla dzieci wielka radość,

kiedy znajdują w gniaздkach słodczyce.

I dodaje, że pamięta, jak z siostrą szukały wielkanocnego zajaczka w ogrodzie, czasem nawet w deszczu. Pogoda musiała być naprawdę paskudna, by rodzice ukrywali słodkie prezenty w mieszkaniu.

Steffi Wróbel śmieje się, że ma za dużo prawnuków, by przygotowywać dla nich zajaczka, ale jej córki obowiązkowo w Wielkanoc poszukiwały gniazdek z prezentami. Wnuki też. Czasem nawet dla tych większych niespodzianki zawieszano na drzewach.

- Jakie słodczyce chowano w ogrodzie dla dzieci? - zastanawia się chwilę. - Wie pani, różnie to bywało, wszystko zależało od tego, ile kto miał pieniędzy. Jedni mieli domowe ciasteczka, inni słodczyce kupowane w sklepie.

Na wielkanocnym stole nie było szczególnych potraw, takich jak na Boże Narodzenie. Musiało być oczywiście ciasto, najczęściej placek drożdżowy z kruszonką.

Sama Wielkanoc była uroczystością świętowaną. Przy stole spotykała się obowiązkowo cała rodzina.

- Może nawet uroczystej niż dzisiaj - Steffi Wróbel zamysla się na chwilę.

©P



FOT. MUZEUM ETNOGRAFICZNE

Pisanki o wzorach łemkowskich wykonane techniką batikową przez Aleksandrę Hryńczuk w 1976 roku. Pisanki znajdują się w zbiorach wrocławskiego Muzeum Etnograficznego

WARTO WIEDZIEĆ

WIELKANOCNE OBYCZAJE

W wielu domach do dzisiaj przestrzega się zakazu wyrzucania pozostałości po świątecznym ucztowaniu. Jeśli już, to tylko w specjalne miejsce - jak na przykład kości z żeberek, które można rozrzuć w stodole. Jak się tłumaczy - myszy ponoć nie będą wówczas ciąć zboża. Okruszki i skorupki jaj podaje się do skarmienia drobiu, a kosteczki po mięsowie zakopuje w polu dla lepszego urodzaju. Jest to niewątpliwie zachowana pozostałość po dawnych, jeszcze przedchrześcijańskich aktach

ofiarnych, która utraciła obecnie swój rytualny kontekst. **Mom jo skarb. Smaki dolnośląskich tradycji**

Dawniej święciło się wszystkie potrawy przygotowane na śniadanie wielkanocne. Do bogatych gospodarstw przychodził ksiądz, który błogosławił przygotowaną święconkę. Wszyscy domownicy zbierali się przy pięknie nakrytym stole, zastawionym wędlinami, jajkami i ciastami. Biedni mieszkańcy wsi, którzy nie mogli sobie pozwolić na przyjęcie księdza, przygotowane jedzenie

przynosili do najbogatszych sąsiadów. Święcenie odbywało się także na wiejskich placach, pod krzyżami i kapliczkami, albo na dworskich dziedzińcach i gankach. Stary zwyczaj mówił, iż wracając z poświęconym koszykiem, należy obejść swój dom trzy razy, zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Zabieg ten miał wypędzić złe moce z gospodarstwa. **naludowo.pl**

Siuda Baba - dawny, polski zwyczaj ludowy obchodzony w Poniedziałek Wielkanocny, który zachował się jedynie w podkrakowskich wsiach.

Siuda Baba to mężczyzna przebrany za uśmoloną kobietę. Chodzi od domu do domu w towarzystwie Cygana i kilku krakowiaków, zbierając datki i szukając młodych panien, by wysmarować je sadzą. Tradycja ta związana jest z legendą o pogańskiej świątyni w Lednicy Górnej. Kapłanka, która strzegła w niej ognia, wychodziła raz do roku z nadejściem wiosny w poszukiwaniu następczyni. Wybrana przez nią dziewczyna nie mogła się wykupić, dlatego panny chowały się, gdzie mogły.

Tradycja ta nawiązuje do wiosennych słowiańskich obrzędów wypędzania zimy. **Wikipedia**

CIEKAWO

CERTYFIKAT NA MSZALNE WINO

Nie każde wino może trafić przed ołtarz.

- Ma być produkowane zgodnie z kodeksem prawa kanonicznego, spełniać odpowiednie warunki, a nade wszystko - być zaprzysiężone - opowiada winiarz Dariusz Rosół. Jakie to warunki? Najprościej rzecz ujmując, ma być czyste, z owoców winnego krzewu, niezepsute i niestabilizowane środkami chemicznymi.

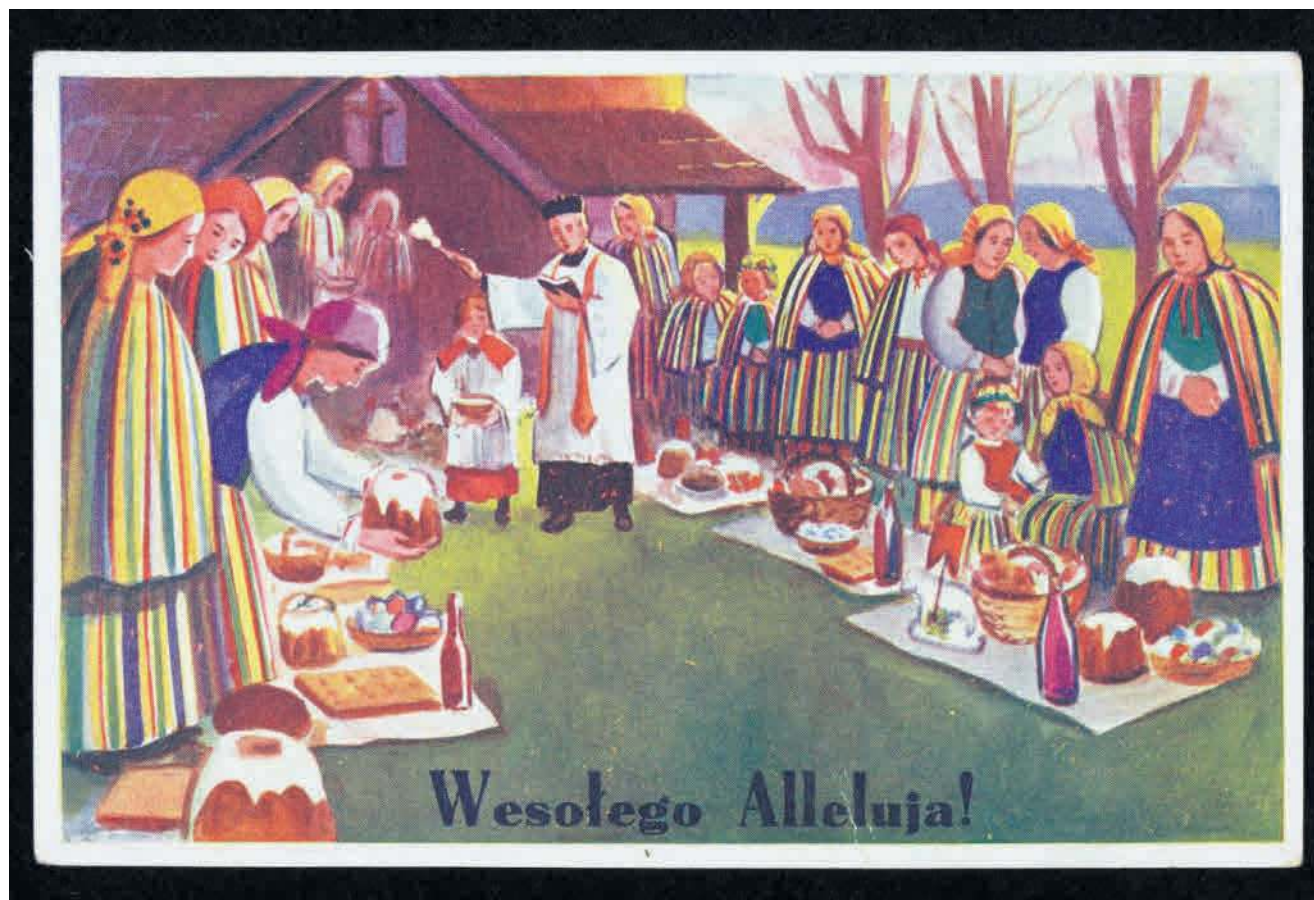
Prośbę o zaprzysiężenie wysyła się do Kurii Archidiecezjalnej, która daje odpowiedź, pod jakimi „winnymi” warunkami mogą się ubiegać o status wina mszalnego.

Oczywiście po dostarczeniu próbek produkcji, które potwierdzą, że z winorośli jest i żadnej chemii nie zawiera.

Dariusz Rosół też testy przeszedł pozytywnie, bo kuria w jego macierzystej parafii musiała upewnić się, że jest porządnym parafianinem. W kurii z ręką na Biblii przysięgał:

„Jako producent wina, używanego do celebracji Najświętszej Eucharystii pod przysięgą stwierdzam, że zapoznałem się z normami Kościoła, dotyczącymi produkcji wina mszalnego, zawartych przede wszystkim w Kodeksie Prawa Kanonicznego oraz w orzeczeniach Kongresu Kultu Bożego i innych sakramentów oraz innych urzędów kościelnych, przyrzekam, że produkując wino mszalne będę sumiennie przestrzegał wszystkich norm wyznaczonych przez Kościół, dotyczących materii eucharystii oraz przepisów prawa winiarskiego mojego kraju. W szczególności pod przysięgą zobowiązuję się do produkcji wina mszalnego jedynie z owoców winorośli, czystego i naturalnego, bez jakichkolwiek dodatków obcych substancji, z zachowaniem przepisów kościelnych, dotyczących siarkowania i szaptalizacji (...).”

Certyfikat obowiązuje przez pięć lat i może zostać odnowiony po kolejnym zaprzysiężeniu. To dokument na osobę, a nie na firmę. Wino z dopiskiem „mszalne” na etykiecie nie trafia na sklepowe półki, ale na przykład młoda para może je kupić jako dar dla parafii. **(AP)**



Święconki z chrzanem na potencję

Obyczaje

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

O tym, co znajdowało się kiedyś na wielkanocnych stołach i w wielkanocnych koszykach w rozmowie z dr Aleksandrą Kleśtą-Nawrocką, etnologą, antropologą kulturową, adiunktem w Muzeum Okręgowym w Toruniu.

Jak wyglądała kiedyś polska Wielkanoc od kuchni?
Mamy przerobić cały Wielki Tydzień czy tylko najsmaczniejsze kąski?

Post już się kończy, więc zdecydowanie optuję za smaczniejszymi kaskami. Zaczniemy od zawartości koszyków ze święconką.
W miastach w Wielką Sobotę idzie się do kościoła z koszykiem, na wsiach to były olbrzymie kosze, a w nich pełen zestaw produktów, jakie później pojawiały się na stole: kopa jaj, pęta kiełbasy, szynka, baba. To był prawdziwy festiwal święconek. Sama zresztą pamiętam, jak u mojej babci zaglądało się do kosza, kto, co i ile w nim ma. Nie wszędzie na wsiach były kościoły, więc często zbierano kosze w jednym miejscu i o jednej godzinie, na przykład we dworze czy w jakiejś chacie. Ksiądz przyjeżdżał i to święcił. O ile stół wigilijny był nieco bardziej postny (kuchnia

zimowa), o tyle na Wielkanoc, gdy kończył się przednówek, było świnobicie, na stołach pojawiały się wyczekane kiełbasy, szynki...

Wszystko trzeba było przygotować w ostatnich dniach postu, co było dodatkową torturą.

Cały Wielki Tydzień poświęcano na sprzątanie i przygotowanie potraw. Ludzie, którzy pościli - bo tak kazał zwyczaj albo dlatego, że na przednówku wszystko im się skończyło - a przed samymi świętami byli atakowani aromatami wędlin czy pieczonych ciast, musieli siadać do stołu z ogromną radością. W Świętach Wielkanocnych istota zwyczajów - także tego, co pojawia się na stole - jest bardzo uniwersalna. To są te same symbole, choć czasami występują w różnej postaci: np. w różnych regionach inaczej się ozdabia i barwi jajka.

Jak zatem wyglądała tradycyjna święconka na Kujawach i Pomorzu?

Były w niej szynka, jaja, pieczywo. Pojawiały się również chrzan i cukier. Chrzan jako symbol zdrowia, zresztą na Pomorzu był zwyczaj, aby przed śniadaniem wielkanocnym ugryźć kawałek chrzanu, bo to miało działać na potencję i na zdrowie. Sił witalnych miały dodawać baze z palmy wielkanocnej, więc one także

bywały konsumowane przed śniadaniem wielkanocnym. Jeśli już porównujemy do przeszłości nasze współczesne wyobrażenia, ciekawostką jest żurek wielkanocny. W reklamach pojawia się tradycyjny żurek wielkanocny z jajkiem i kiełbaską, tymczasem na Kujawach żur był codzienną, zwyczajną, postną potrawą. Po Wielkim Poście ludzie mieli go dość.

Organizowali pogrzeb żuru i tłukli garnki, w których był przechowywany.

Tak, miało to też podtekst matrymonialny - magia miłości i budzenie nowego życia, w tym również nowych związków. Młodzieńcy często te pojemniki po żurze wypełniali jakimś niekoniecznie miętymi rzeczami i obrzucali nimi domy, w których mieszkali panny na wydaniu. A'propos budzenia życia i w związku z setną rocznicą odzyskania niepodległości: podczas zaborów w Wielkanoc Polacy bardzo często ma-

Na stołach stawiano drogie rzeczy, więc w XIX wieku pod strzechami zaczęły się pojawiać kawa i herbata

nifestowali nadzieję na odrodzenie kraju.

Żegnamy żur, siadamy wreszcie do świątecznego stołu.

Opisy wielkanocnych stołów szlacheckich pokazują niezwykle przepych. To w zasadzie nie był stół, lecz wiele stołów, zastawionych frykasami. Nawet na stołach chłopskich było dostatnio.

Co konkretnie było?

Mięsivo, wypieki - baby, sernik. Mazurków na wsiach Kujaw i Pomorza raczej nie było. Królowały baby z dużą liczbą jaj i serniki. Wiejskie gospodynie takie rzeczy, jak twaróg, masło, jaja, bardzo szanowały i chociaż miały do nich dostęp, nie wykorzystywały ich tak często we własnej kuchni. Te produkty pozwalały zarobić pieniądze. Wielkanoc stwarzała jednak możliwość, aby je wykorzystać i postawić na własnym stole.

Jakieś nietypowe specjalności?

Te raczej pojawiały się na stołach bogatych. Jan Stanisław Bystron pisał na przykład o figurkach z ciasta, wyobrażających różne zabawne historyjki - na przykład Piłat wyjmował Mahometowi z kieszeni kiełbasę.

A do picia? Coś z procentem na trawienie?

Koniec postu i początek świętowania połączony był z alkoholem. Na stołach stawiano najbardziej luksusowe i drogie rzeczy, więc w XIX wieku pod strzechami zaczęły się pojawiać kawa i herbata. Ciekawy opis stołu wielkanocnego można znaleźć w „Ilustrowanym kucharzu krakowskim dla oszczędnych gospodyń”.

Krakowskim i dodatkowo jeszcze dla oszczędnych gospodyń?!

Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli i dziś być tacy oszczędni. Stół z „Ilustrowanego kucharza” prezentuje się tak: „Duży stół nakryć cienkim adamaszkowym obrusem (...) Na środku stołu postawić duży bukiet, po bokach mniejsze. (...) Można też ustawić kwiaty po bokach, na środku zaś umieścić pięknie przystrojoną głowę dzika lub świńską albo małego prosiaka ładnie upieczonego, ubranego chrzanem, rzerzuchą (piśownia oryginalna - przyp. red.) lub bukszpanem, albo wreszcie piękną szynkę otoczoną niby wieniec smaczniemi polskimi kiełbasami. Po bokach, pomiędzy kwiatami ustawić ozory świeże i wędzone, indyki w auspiku lub pieczone, cielęciny przyrządzoną na sposób szynki. W ogóle mięsna powinny być rzę-

dem ustawione, na końcach stołu baby, a ramy tego obrazu stanowić mają placki i mazurki. Torty ubrane kandyzowanymi owocami, pomadkami, lub konfiturami, na wysokich tortownicach, ustawione pomiędzy mięsiwem (...). Obok powinien być drugi stół nakryty, zastawiony kieliszkami, butelkami wina, koniaków likierów (...). Jaja, ów symbol wielkanocny, pięknie ubarwione, powinny stać na głównym miejscu”.

Od samego słuchania człowiek robi się głodny. Nieborak, który przez cały post nie dojadł, był narażony na ogromne pokusy. Oszukać głód pomagała woda i na sam koniec postu nabierała cudownych właściwości.

Dziewczęta chodziły o północy do rzek i innych zbiorników wodnych i nabierały wodę, bo miała ona wtedy służyć urodzie. Woda w Wielką Sobotę miała mieć też właściwości lecznicze. To był również czas, kiedy bez szkody dla zdrowia można się było pozbyć kołtuna. Generalnie się go nie ruszało. Dopiero w wielkosobotnią noc można sobie było z tym poradzić. Należało go obciąć i później pójść z nim przed wschodem słońca do bagienka i zakopać. ©



Wielkanoc

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Jajko uważane jest za symbol odradzającego się życia. Już od czasów starożytnych było symbolem kultu, któremu przypisywano magiczne moce. Egipcjanie zawieszali je pod sufitem świątyń, wykorzystywali w obrzędach pogrzebowych. Persowie wierzyli, że cały świat wykuł się z jajka – białko stało się Słońcem, a żółtko Księżycem. Także w polskiej tradycji ludowej wierzono w magiczne moce jajka. W tradycji chrześcijańskiej jajko symbolizuje zmartwychwstanie Chrystusa i od początku jest ściśle związane ze świętami Wielkiej Nocy. Nie bez powodu więc same jajka i potrawy, których są składnikiem, są najważniejszym elementem wielkanocnego menu. Jaja w postaci pisanek niesiemy też do święceń. A zdobić je, czyli pisać jaja, można na wiele sposobów.

Możemy na przykład zrobić kraszanki – barwić jaja na jeden kolor. Kiedyś korzystano przy tym tylko z barwników naturalnych, na przykład gotowało się jajka w lupinach cebuli – barwią skorupkę na rozmaite odcienie brązu lub z liśćmi młodej pokrzywy, która nadaje skorupce kolor zielony. Po okraszeniu warto je natrzeć oliwą, wtedy kolor nabierze głębi. Bardziej ozdobna jest technika batikowa, czyli pisanie woskiem. Szpileczką wbity w patyczek nanosimy rozgrzanym pszczelim woskiem rozmaite wzorki na skorupkę jajka. Potem albo barwimy jaja naturalnie, albo też zanurzamy je w gorących farbach. Nieco inna technika to rysowanie przepalonym woskiem – otrzymujemy go, podgrzewając tak dłu-

TERAZ KRÓLUJĄ JAJA W RÓŻNYCH ODSŁONACH

Nie ma wielkanocnego stołu bez pisanek i potraw z jajem w roli głównej

go, aż ściemnieje – na zabarwionym wcześniej jajku. Można też robić drapanki – barwioną skorupkę drapiemy ostrym narzędziem w rozmaite wzory albo wyklejanki – jaja oklejamy papierem lub materiałem. Na Kurpiach nakleja się na nie nawet misterne wycinanki. Najbardziej współczesną techniką jest malowanie.

Przez pewien czas najmodniejsze były pisanek ze strusich lub przepiórczych jaj. Te pierwsze są dobre na drapanki, bo mają twardą skorupę. Dawniej zdobiono także jaja kacze i gęsie. Te nie trafiały jednak do święconki, lecz traktowane były jako upominki. W czas śmigusa-dyngusa dziewczęta darowaływały je chłopcom, którzy wpadli im w oko.

Jaja często zakopywano też na polu, by zapewnić sobie dobry urodzaj lub w kurniach, żeby kury dobrze niosły.

Podczas śniadania wielkanocnego na stole królują jajka w różnych odsłonach – od tych

najprostszych do tych bardziej skomplikowanych. Kto z nas nie lubi świeżych jajek ugotowanych na twardo przekrojonych na pół, ozdobionych łyżką majonezu i obsypanych młodym szczypiorkiem lub świeżą rzeżuchą? Taka forma podania jaj podczas wielkanocnego menu śniadania jest zawsze dobrym rozwiązaniem. Można ją też nieco urozmaicić...

JAJA Z IKRĄ

jajka – tyle sztuk, ile chcemy kawior z łososia lub pstrąga ketchup, świeża bazylia lub melisa do ozdoby półmiska
Jajka ugotować na twardo, po wystudzeniu przekroić na pół. Na rozkrojone połówki nałożyć kawior z łososia lub pstrąga i ozdobić kleksem ketchupu. Całość posypać drobno pokrojonym szczypiorkiem. Półmiska z jajami ozdobić świeżymi ziołami i ćwiartkami cytryny.

JAJA FASZEROWANE PASZTETEM I PIECZARKAMI

**10 jajek
200 g pasztetu
6 pieczarek, 2 małe cebule
olej rzepakowy
sól, pieprz i słodka papryka
melisa do dekoracji
2 łyżki majonezu (ewentualnie do dekoracji)**

Jajka ugotować na twardo, zalać zimną wodą i ostudzić. Następnie je obrać i przekroić wzdłuż na pół. Wyciągnięte żółtka przełożyć do miseczki i rozgnieść widelcem. Cebulę drobno posiekać i zeszklić na rozgrzanym oleju. Dodać umyte, obrane i drobno pokrojone w kosteczkę pieczarki. Smażyć, aż woda odparuje z pieczarek. Do wcześniej rozgniecionych żółtek dodać pasztet, wymieszać. Farsz uzupełnić o usmażone pieczarki i cebulę, doprawić solą, pieprzem oraz słodką papryką. Na koniec połówek jajek wypełnić farszem i udekorować listkami melisy lub majonezem.
(www.berger.biz.pl)



Pyszne i aksamitne różnorodne pasty jajeczne

Ugotowane jajko ze względu na swoją delikatną konsystencję świetnie sprawdzi się też w formie aksamitnej pasty. Można ją zrobić na wiele sposobów, według naszego gustu i smaku. Tradycyjna pasta to po prostu zmielone lub ugniecione jaja na twardo z dodatkiem majonezu, szczypiorku, soli i pieprzu. Taka pasta może stanowić podstawę różnych jej odmian. Możemy więc dodać do niej rozmaite zioła, na przykład świeżą bazylię czy oregano lub suszone pomidory i czos-

nek, albo poszatowaną cebulkę lub podsmażone pieczarki. Jeśli lubimy, można ją doprawić na ostro odrobiną chilli lub papryczką piri piri. Można też dodać do niej na przykład ugnieczonego tuńczyka odsączonego z sosu własnego lub sardynki. Jeżeli ktoś woli ją jednak w odsłonie mięsnej, może dodać do niej pokrojoną w drobną kostkę szynkę lub inną wędlinę do tego się nadającą. Dzięki połączeniu jajek z odrobiną majonezu lub jogurtu z dodatkiem

likieru jajecznego, płatków migdałowych i kawałków wędzonego łososia w mgnieniu oka przygotujemy pyszną pastę jajeczną, ale już bardziej wyszukaną. W ten prosty sposób nadamy jej też charakteru wykwintnej przekąski na świąteczny stół, a zwłaszcza wówczas, jeśli wykorzystamy ją jako nadzienie do kruchych mini babeczek lub paluszków z ciasta francuskiego. Pastę możemy także podawać na tartinkach lub na pełnoziarnistym pieczywie tostowym. **(MIKO)**



FOT. 123RF



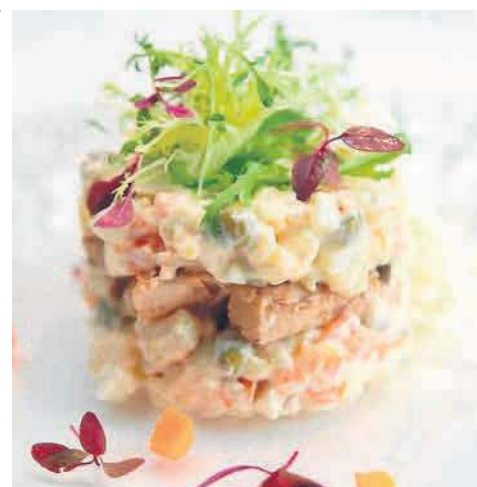
FOT. MATERIAŁY PRASOWE PEKPOL



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PEKPOL



FOT. MATERIAŁY PRASOWE DAN CAKE



FOT. MSM-MONKI

Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć jajek.
Pomysłów na ich przygotowanie i podanie jest mnóstwo.
Można je faszerować, owijać lub potraktować jako nadzienie

Wiosenne jaja owijane szynką

Składniki:
8 jajek
8 plasterków szynki
pół pęczka natki pietruszki
2 łyżki sera mascarpone
łyżka oliwy z oliwek
sól i świeżo zmielony pieprz
szczypiorek, cebula, dymki do dekoracji

Ugotuj jajka na twardo i obierz. Zetnij spody jajek, aby można je było postawić. Górę zetnij tak, aby dostać się do żółtka. Wydrąż całe żółtko, dodaj posiekane, odkrojone wcześniej białko, dodaj mascarpone, sól, pieprz i posiekaną natkę – wymieszaj. Każdy plasterzek szynki złoż na pół. Zawień jajka w szynkę i postaw na sznku. Brzegi szynki możesz spiąć wykałaczką. Jajka wypełnij nadzieniem, skrop oliwą i ozdób świeżą natką pietruszki. Podawaj ze świeżym, chrupiącym pieczywem. Posyp obficie dymką.

(www.pekpol.pl/pl/)

Jajka z szynką w cieście francuskim

Składniki:
1 opakowanie ciasta francuskiego
6 jajek
10 dag szynki
6 pomidorków koktajlowych
pęczek szczypiorku
wędzona słodka papryka
10 dag sera żółtego
sól morska gruboziarnista
aluta do dekoracji

Z ciasta francuskiego wykrój szklanką kółka i ułóż w wysmarowanej tłuszczem formie na muffinki. Na każdym kółku ułóż plasterki szynki i sera i przypiecz wędzoną paprykę. Wybij po jednym jajku do każdego otworu formy. Przypiecz solą i udekoruj połówkami pomidorków. Piecz w 180 stopniach przez ok. 15 min. Podawaj na sałacie, posypane drobno pokrojonym szczypiorkiem.

(www.pekpol.pl/pl/)

Wytrawne babeczki z pastą jajeczną, łososiem i ajerkoniakiem

Składniki:
6 jaj
majonez lub jogurt typu greckiego – 4 łyżki
łosoś wędzony 100 g
likier jajeczny 2 łyżki
płatki migdałowe 50 g
sól, pieprz biały
12 kruchych mini babeczek do nadzień słonych

Jajka ugotować na twardo, po wystudzeniu przekroić na pół, oddzielić delikatnie żółtko od białek. Żółtka umieścić w misce, dodać majonez lub jogurt grecki, drobno posiekanego łososia i likier jajeczny. Dodać pokruszone płatki migdałowe, wymieszać. Doprawić do smaku solą i białym pieprzem. Powstałą masę jajeczną wypełnić mini babeczki do nadzień słonych. Pozostałe białka można wykorzystać do przygotowania oddzielnej przekąski i nadziać, na przykład drobno posiekanymi pieczarkami i ogórkiem kiszonym z dodatkiem majonezu.

(www.danecake.pl)

Salatka Olivier z jajkiem, serem i łososiem

Składniki:
150 g fileta z łososia
1 łyżeczka oleju rzepakowego
sól i pieprz do smaku
100 g sera żółtego
1 średnia marchewka
1 ogórek kiszony
1 jajko na twardo
2 łyżki groszku konserwowego
1 łyżka kaparów w zalewie
3 łyżki majonezu
1 garść liści różnych gatunków sałat

Łososia doprawić solą, pieprzem, natłuścić olejem i zgrillować na rozgrzanej patelni. Odstawić do wystygnięcia. Marchewkę ugotować, wystudzić, obrać i pokroić w drobną kostkę. Dodać pokrojony w drobną kostkę ser, ogórki kiszone i jajka. Dodać również groszek i kapary. Doprawić do smaku pieprzem, dodać majonez i wymieszać. Układać warstwami: łyżka sałatki, cząstki łososia, sałatka i na wierzch sałata dekoracyjna. Czynności powtórzyć.

(www.msm-monki.pl)

Z przepisów babci, czyli sprawdzone sposoby na wyrośnięte ciasto

Dawno, dawno temu w czasach, kiedy nie było Internetu, cała praktyczna wiedza na temat sprawdzonych sposobów dotyczących prowadzenia domu przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Babcie uczyły swoje córki, a te swoje.

Tradycja przekazywania w rodzinie sprawdzonych sposobów na ułatwienie domowych obowiązków zanika, na rzecz patentów z portali społecznościowych. Jak się jednak okazuje, większość z nich odnosi się do metod,

które były dobrze znane naszym babciom. Sami się przekonajcie:

Równo wyrośnięte ciasto

Patent ten może wydawać się drastyczny, ale naprawdę się sprawdza! Jeśli chcesz, aby ciasto równo wyrosło i nie powstała na nim pęcherzyki powietrza, jeszcze przed włożeniem go do piekarnika należy je... upuścić. Rzucając foremką z niewielkiej wysokości, pozbędziemy się nadmiaru pęcherzyków powietrza, a ciasto będzie równe.

Bitą śmietanę bez miksera

Musisz zrobić słodką, puszystą bitą śmietanę, jednak mikser odmówił posłuszeństwa? Mamy na to sposób! Wlej śmietankę (najlepiej 36 procent) do słoika, dodaj mix do śmietany Delecta, zakręć i wstrząśnij energicznie przez kilka minut.

Perfekcyjny napis na cieście

Jeśli planujesz przygotowanie wypieku z dedykowanym napisem, odpowiednio się przygotuj. Zanim chwycisz za krem lub specjalne pisaki do zdobienia, typu Fajny Pisak XXL marki

Delecta, za pomocą wykalaczki delikatnie zaplanuj napis, wbijając ją w odpowiednie miejsca.

Podbicie smaku deseru

Czy wiedzieliście, że odrobina soli podbija smak tak z pozoru niepasujących do niej produktów, jak owoce czy czekolada? Jeśli nie, koniecznie spróbujcie! Pamiętajcie tylko, że używamy jedynie szczypty, a nie całej łyżeczki!

Semik puszysty

Podczas przygotowywania sernika warto pamiętać, aby nie wyjmować go z piekarnika

od razu po upieczeniu. Należy pozostawić go w uchylonym piekarniku, aż do wystygnięcia. Dzięki temu ciasto zachowa swoją lekką i puszystą strukturę, a także nie opadnie i nie zacznie pękać.

Porad tego typu jest cała masa, jedne działają lepiej, inne gorzej. Jeśli nie chcemy sprawdzać ich na własnej skórze, najlepiej udać się do największej skarbnicy wiedzy: babci lub starszej sąsiadki. Z pewnością dowiemy się wówczas wielu innych intere-

sujących rzeczy. Wybierając się w odwiedzinę, warto zabrać kawałek własnoręcznie przygotowanego ciasta. Nasz super tip na dziś – skorzystajcie z gotowych mieszanek do wypieku marki Delecta, dzięki temu zaoszczędzicie czas i nie będziecie musieli szukać przysłowiowej szklanki do odmierzania mąki, cukru i innych półproduktów. Wszystko znajdziecie w opakowaniu – w idealnych proporcjach i w 100 procentach naturalne.

ANASTAZJA BEZDUSZNA



Prostota cechująca kuchnię babci, obfitość dań mamy i nowoczesność w przepisach wnuczki i córki. **Trzy pokolenia spotykają się przy stole wielkanocnym.** Jaki jest tego efekt? Sprawdź, przyrządzając dania poniżej

Pascha morelowa jak u babci

Składniki:
750 g twarogu
100 g moreli suszonych (np. Bakalland)
4 żółtka
100 ml śmietanki 30%
150 g masła
200 g cukru pudru
cukier waniliowy

Pół opakowania moreli zalewamy wrzątkiem i odstawiamy na pół godziny. Ser dwukrotnie mielimy. Żółtka ucieramy z cukrem pudrem, następnie dodajemy miękkie masło, śmietankę oraz cukier waniliowy. Odsączamy morele i kroimy je w kostkę. Do masy stopniowo dokładamy ser i pokrojone morele. Masę przekładamy do wysokiej formy wyłożonej gazą. Paschę wkładamy do lodówki do stężenia. Gotową paschę przekładamy na patere, zdejmujemy gazę, całość ozdabiamy całymi suszonymi morelami.

Rolada z indyka ze śliwkami i orzechami od mamy

Składniki:
1 kg filetu z indyka
200 g śliwek, całe owoce
100 g orzechów włoskich
pół łyżeczki majeranku
pół łyżeczki mielonego imbiru
sól, pieprz
oliwa z oliwek

Filet płuczemy, osuszamy i rozcinamy wzdłuż. Rozkładamy mięso i lekko rozbijamy. Mięso oprószamy solą, pieprzem, imbirem i majerankiem. Śliwki kroimy w plasterki i układamy na rozłożonym filecie. Orzechy włoskie siekamy i posypujemy nimi ułożone śliwki. Rolujemy mięso z indyka i spinamy wykalczkami. Smarujemy oliwą z oliwek. Roladę przekładamy do nasmarowanego olejem żaroodpornego naczynia. Przykrywamy filet folią aluminiową i wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 180 stopni na 50 minut.

Chrupiące faszerowane gniazdko od córki

Składniki:
10 jajek
100 g chrupiącej salatkii Bakalland
4 gałązki tymianku
5 korniszonów
100 g pieczarek
sól, pieprz
majonez

Jajka gotujemy i studzimy przed obraniem. Obrane jajka kroimy na połówki i delikatnie wyjmujemy z nich żółtka. Na patelni podsmażamy pieczarki z posiekаныmi gałązkami tymianku, w trakcie smażenia doprawiamy solą i pieprzem. Następnie korniszon, kroimy w drobną kostkę i dodajemy do wystudzonych pieczarek. Do wszystkich składników dodajemy chrupiącą salatkę i wszystko dokładnie mieszamy. Gotowym farszem wykładamy jajka. W osobnym naczyniu ugniatamy żółtka z łyżką majonezu na gładką masę, a następnie za pomocą rękawa dekoracyjnego, wyciskamy żółtka na jajka. Całość ozdabiamy gałązkami tymianku i posypujemy pieprzem do smaku.

Wielkanocny baranek z domowego masła

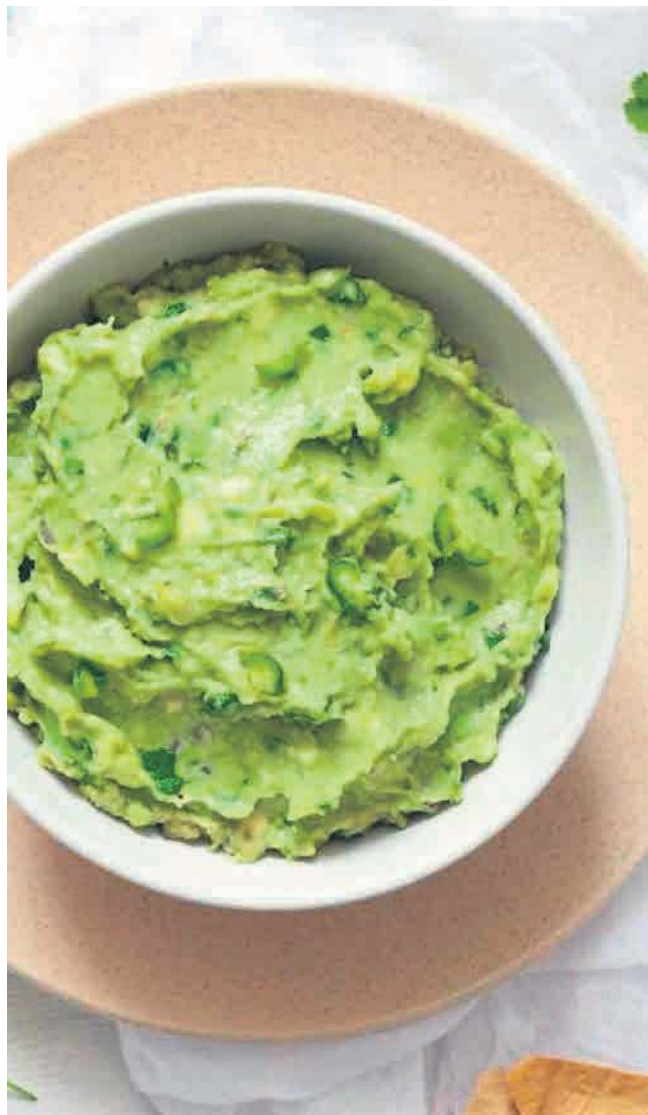
Składniki:
śmietanka 42% 200 ml
(np. od OSM Piątница - 2 sztuki)
mikser
wysokie naczynie
drewniana foremka

Wykonanie domowego masła:

Dwie schłodzone śmietanki wlewamy do wysokiego naczynia, a następnie ubijamy ręcznym mikserem, aż do momentu oddzielenia się tłuszczu od maślanki (około 7-8 minut). Gdy na powierzchni pojawiają się już kuleczki tłuszczu i wydzieli się maślanka, należy przerwać miksowanie. Później odcedzamy maślankę na sitku wyłożonym gazą, a gotowe masło płuczemy w zimnej wodzie i wstawiamy do lodówki.

Wykonanie baranka z masła:

Formę do baranka należy namoczyć w zimnej wodzie. Następnie posypujemy solą, wypełniamy domowym masłem i wstawiamy do zamrażalnika na około 20 minut.



FOT. T3RIF, MATERIAŁY PRASOWE PERIPOL.PL

Sosy na bazie majonezu są krótkotrwałe. Warto o tym pamiętać i przygotowywać je na bieżąco

Wielkanoc

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Tę na bazie chrzanu, jogurtu czy majonezu urozmaicić smak wielu świątecznych dań.

Bardzo smaczny i jednocześnie niezwykle prosty do wykonania jest klasyczny sos na bazie chrzanu – produktu, którego na wielkanocnym stole zabraknąć nie może. Korzeń chrzanu symbolizuje krzepę i siłę. Żeby uzyskać sos chrzanowy, świeżo starty chrzan mieszamy

Nie tylko do jaj, ale też do mięsa i wędlin

Różne sosy to znakomity dodatek do wszelkich potraw na wielkanocnym stole

z gęstym jogurtem naturalnym. Robimy to zwykle w proporcjach 1 do 1 lub dodając łyżkę jogurtu na kilka łyżek chrzanu, by zachować odpowiednią gęstość sosu, jeśli ma być on składnikiem dekoracji potraw.

Na bazie chrzanu warto przygotować różne sosy, bo nie tylko zaostrza on smak potraw, ale też dzięki właściwościom przeciwdrobnoustrojowym i zawartości kwasu askorbinowego może wspomagać leczenie kataru, a nawet bólów reumatycznych. Wykazuje także właściwości bakterio- i grzybobójcze, co może znaleźć zastosowanie w leczeniu niektórych dolegliwości trawiennych, a ze względu na swoje rozgrzewające właściwości może wpływać na przyspieszenie przemiany materii. Stymulując błonę śluzową żołądka do wydzielania soków trawiennych, pomoże nam poradzić sobie ze skutkami ewentualnego przejedzenia. Nieco mniej zdrowe, ale równie smaczne mogą być sosy przygotowane na bazie majonezu, majonezu z jogurtem, majonezu z ketchupem. Możemy na przykład spróbować **sosu ziołowego**.

Składniki:
jogurt typu greckiego naturalny 200 g
majonez 3 łyżki
koperek świeży 1/2 pęczka
natka pietruszki 1/2 pęczka
bazylię świeżą 1/2 pęczka

**zioła prowansalskie 1 łyżeczka
czosnek 1-2 ząbki
sól, pieprz ziołowy do smaku**

Jogurt dokładnie połączyć z majonezem, dodać pokrojony koperek, natkę pietruszki i bazylię. Dodać również wyciśnięty przez praskę czosnek. Doprawić do smaku solą, pieprzem ziołowym i pieprzem czarnym. Całość dokładnie wymieszać. Albo greckiego **sosu tzatziki**.

Składniki:
jogurt typu greckiego naturalny 150 g (2 sztuki)
ogórek świeży 300 g
koperek 1 średni pęczek
czosnek 4 ząbki
sól, pieprz, cukier do smaku

Ogórki umyć, obrać ze skórki i zetrzeć na tarce na grubym oczku. Posolić, wymieszać i odstawić na 15 minut. Gdy ogórki puszczą sok, dokładnie je odcisnąć i dodać do jogurtu, sok wylać. Dodać również pokrojony koperek, wyciśnięty przez praskę czosnek oraz sól, pieprz i szczyptę cukru do smaku. Całość dokładnie wymieszać. Bardzo smaczny jest również **krem chrzanowy z serem mascarpone, który z żółtkami jaj będzie doskonałym ich nadzieniem**.

Składniki:
serek mascarpone 250 g
(1 sztuka)

**chrzan 3 płaskie łyżki
orzeszki pistacjowe 1 mała garść
starta skórka z cytryny 1 płaska łyżeczka
sól do smaku
natka pietruszki do dekoracji**

Jajka ugotować na twardo, wystudzić, przekroić na pół i wyciągnąć żółtka. Rozgnieść widelcem, dodać serek mascarpone i chrzan. Następnie doprawić solą i dokładnie wymieszać na puszystą masę. Połówki jajek faszerować aksamitnym kremem i posypać odrobiną skórki cytrynowej startej na drobnym oczku. Udekorować natką z pietruszki i obranymi połówkami orzeszków pistacjowych. I jeszcze przepis na **dip z awokado i miętą** na bazie śmietany. Nieco inne smaki na wielkanocnym stole...

Składniki:
dojrzałe awokado 2 sztuki
śmietana 12% 4 łyżki
sok z cytryny 1 łyżka
świeża mięta 2 gałązki
sól, pieprz i cukier do smaku

Awokado przekroić na pół, wyciągnąć pestkę i łyżką wyciągnąć miąższ. Następnie w misce rozdrobnić wszystko dokładnie widelcem lub przy użyciu blendera. Kolejną dodać śmietanę, sok z cytryny i drobno posiekaną miętę. Na koniec przyprawić do smaku i wszystko wymieszać.
(piatnica.com.pl x 4)

Jak oswoić patomorfologię?

Paulina Łopatniuk od kilku lat prowadzi popularnonaukowy blog, w którym zdradza tajemnice patomorfologii.

Rozmowa
Piotr Kallalas

piotr.kallalas@kuriergdyński.eu

W jaki sposób studentka medycyny decyduje się na specjalizację z patomorfologii?

To wybór, który zrodził się właściwie już po studiach, podczas stażu podyplomowego. Żadna z dziedzin klinicznych nie przemówiła do mnie na tyle, bym chciała związać się z nią na resztę życia. Myślałam nawet o pozostaniu na uczelni i skupieniu się na pracy naukowej, ale wciąż jeszcze się wahałam i w pewnym momencie, praktycznie w ostatniej chwili, przemysławszy rzecz ponownie, stwierdziłam, że może jednak warto spróbować. A patomorfologia akurat wydawała się interesującą dziedziną, dobrze ją ze studiów wspominałam. I to okazało się to strzałem w dziesiątkę.

I czym się Pani teraz zajmuje na co dzień?

Przede wszystkim diagnostyką mikroskopową. Koledzy i koleżanki z rozmaitych przychodni, poradni czy oddziałów szpitalnych wycinają chorym różnego rodzaju materiały, od wyszczypków z pęcherza moczowego czy żołądka, przez wycinki skórne aż po całe nerki czy jelita, my zaś to oceniamy - najpierw makroskopowo, pobieramy odpowiednie, reprezentatywne dla problemu wycinki, bo w końcu nie wszystko zmieści się pod mikroskopem, a potem już pod mikroskopem właśnie stawiamy rozpoznania.

Czyli nie zajmuje się Pani „mroczną” analizą wycinków pochodzących z pro-sektoriów?

Mamy bardzo dobrze oświetlone prosektoria i trudno w nich znaleźć coś mrocznego. A tak bardziej serio - skupiam się na pracy z mikroskopem, a nie na diagnostyce sekcyjnej. Ale to dobre pytanie. Jeżeli ludzie w ogóle kojarzą patomorfologię z medycyną, najczęściej łączą ją z sekcjami zwłok. Rzeczywistość jest trochę inna. Oczywiście mamy do czynienia z badaniami autopsyjnymi, ale te częściej kojarzone, sądowe - to domena

odrębnej specjalizacji, medycyny sądowej.

Jak wygląda stan patomorfologii w Polsce?

Nie najlepiej, obawiam się. Obecnie w Polsce pracuje nas około 500 osób - ewidentnie nie jesteśmy najpopularniejszą specjalizacją, zresztą nawet ta niewielka przecież liczba może przedstawiać sytuację nieco nazbyt optymistycznie. Tymczasem nie zapominajmy, że w większości nie są to już ludzie młodzi - średni wiek patomorfologów w Polsce to 56+. Prof. Jacek Jassem, gdański onkolog, powiedział kiedyś, że patomorfologia to wąskie gardło onkologii, bo bez nas, a dokładniej bez naszej diagnozy, onkologia nie może poważnie zabrać się za leczenie.

Różnorodność rozpoznań jest przytłaczająca?

Może troszeczkę. A może raczej byłaby, gdyby nie to, że nie jest żadnym zaskoczeniem, mamy w końcu pięć lat specjalizacji na to, by się zorientować na co się piszemy. W tym zawodzie trzeba się ciągle doskonalic, ciągle doczytywać, śledzić najnowszą literaturę fachową. To nie jest branża pozwalająca spocząć na laurach. Nieustannie zmieniają się i uaktualniają klasyfikacje, pojawiają się nowe przypadki i doniesienia naukowe. Coraz więcej wiemy o chorobach, którymi się zajmujemy, i możemy je dzięki temu opisywać coraz bardziej szczegółowo, z coraz większą korzyścią dla chorych.

Jak rozpoczęła się przygoda z popularyzacją nauki?

Niegdyś dość aktywnie udzielałam się na różnych forach internetowych. Zdarzało się, że rozmowy schodziły na tematy medyczne. Z czasem zaczęłam zauważać, że moje tłumaczenia i opowieści wydają się ludziom interesujące, a patomorfologiczne obrazy ciekawia, a niekiedy i zachwycają. Zaczęłam współpracować najpierw z jednym portalem o ambicjach po części popularyzatorskich, potem z kolejnym, ale mówiam niejakie problemy z kompromisami, z rezygnacją ze swoich priorytetów i epizody te nie trwały długo, a i do tekstów podów-

czas powstających niekoniecznie wracam z entuzjazmem - zaczynałam od zwykłych streszczeń doniesień naukowych. Z obecnej perspektywy wydają mi się zwyczajnie nudne. Ale moje teksty zmieniały się, a patomorfologia mimo swej niszowości okazała się zaskakująco - nawet dla osób z zewnątrz, spoza branży medycznej - zajmującą dziedziną.

To był największy bodziec?

Właściwie to znajomi namówili mnie jakieś cztery lata temu na założenie bloga. Wraz z nim pojawił się profil na Facebooku i tak to wszystko ruszyło. Wydawałoby się, że temat nie sprzyja popularyzacji, bo to dość wąska i nieco hermetyczna tematyka. Z drugiej strony patomorfologia dotyczyła właściwie wszystkich dziedzin medycyny, a jednocześnie pozwala operować obrazem, co ułatwia pokazanie w bardzo bezpośredni sposób najróżniejszych przypadków i chorób.

Nie każdy jednak może pochwalić się tak dużym gronem odbiorców.

A to, przyznam, i mnie nieco zaskoczyło. Spodziewałam się, że ta inicjatywa okaże się dużo bardziej kameralna i nie oczekiwałam aż takiego zainteresowania. Na początku zresztą docierałam głównie do znajomych. Z czasem to grono się poszerzało, a oprócz osób związanych stricte z medycyną lub szerzej - z popularyzacją nauki - dołączało coraz więcej osób zupełnie spoza, po prostu szukających wiedzy. Obecnie mój profil na FB śledzi już prawie 100 tys. osób.

Jak można odszyfrować nazwę „Patolodzy na kłatce”?

To żarcik branżowy. Szukając dla bloga nazwy, przypominałam sobie taką odezwę lokatorską, która stała się memem. Odezwa ostrzegała przed wpuszczaniem na kłatki byle kogo i przypominała, że nierozważne używając domofonu, możemy doprowadzić do tego, że na kłatce zagnieżdżą się „patolodzy” spożywający alkohol i stwarzający zagrożenie. W końcu patologia najczęściej w pierwszej chwili kojarzy się ludziom z tzw. patologią społeczną. Mam na-



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Paulina Łopatniuk jest tuż przed premierą pierwszej książki, która zostanie wydana 24 kwietnia

dzieje, że blog trochę to zmienia.

Jak znajduje Pani materiał do publikacji?

Inspirację znajduję zarówno w mojej codziennej pracy zawodowej, jak i podczas przeglądania literatury fachowej. Przy czym wybór czasami bywa trudny - nie wrzucam w końcu losowych fotografii. Coś musi „złapać moje oko” i zainteresować. A czasami czytający bloga sami zgłaszają pomysły, zagadują w sprawie chorób, z którymi się borykają, proszą o poruszenie jakichś konkretnych zagadnień. Zawsze obiecuję, że pewnie kiedyś o nich napiszę, ale muszę przypomnieć, że kolejka wstępnie zaplanowanych tekstów jest o wiele dłuższa od listy tych już opublikowanych.

Wybiera Pani tylko te nieoczywiste zmiany?

Ależ w żadnym wypadku, patologia nie dyskryminuje chorób, czytelnicy i czytelniczki również. Dużą popularnością cieszą się na przykład zawsze zdjęcia różnego rodzaju zmian kamicznych, choć i tu wchodzi w grę nie tylko ta najnowsza technika kojarzona z kamicą żółciową czy moczową. Mało kto wie, że przy pewnych rzadkich zaburzeniach genetycznych kamienie mogą powstawać np. w płucach, jak to jest przy mikrokamicy pęcherzykowej płuc. Nowotwory też pojawiają się u mnie nie tylko te wyjątkowe czy bardzo rzadkie, ale i te najczęstsze, jak rak płuca, jelita grubego, prostaty. Zresztą choć dla nas brodawki skórne, znamiona czy pęcherzyki żółciowe to chleb powszedni, nawet takie niby polspolite drobiazgi potrafią zaskakiwać. A nowotwory zaskakują nieustannie.

I to nie tylko te rozwijające się w ludzkim organizmie. Ostatnio zauważyłem post o dinozaurach.

To była akurat odpowiedź na często spotykany mit medyczny mówiący, że nowotwory to choroby cywilizacyjne i na wskroś współczesne. Tymczasem nie dość, że towarzyszyły ludzkości od początku, to jeszcze pojawiały się wcześniej, m.in. u dinozaurów właśnie. Chorują zresztą nie tylko ludzie, ale też inne ssaki i nie tylko - nowotworzenie obserwujemy nawet u bezkręgowców. Widziałam ciekawe zdjęcia stulbi z rozwijającymi się nowotworami. Nie sądzę, żeby taka pechowa chora stulbia odżywała się niewłaściwie. Na rozwój zmian nowotworowych wpływa wiele czynników - o część z nich rzeczywiście można obwiniać procesy cywilizacyjne czy szkodliwy styl życia, ale nie o wszystkie.

Tematy są dla wielu jednak kontrowersyjne.

Owszem, formuła bloga nieco czasami niektórych razi, zwłaszcza osoby, które po raz pierwszy się z nim stykają. Trafiają się komentarze i pytania - zawsze nie godzi się żartować z takich tematów. Jak można porównywać nowotwór do jedzenia? Jak możecie w torbieli, przez którą ktoś cierpi, doszukiwać się czekolady? Tyle, że to nie są moje wymysły i moje poczucie humoru li tylko. Nie nazywam torbieli endometrialnej czekoladową dlatego, że to zabawne. Nasze podręczniki tak ją nazywają, bo podobne skojarzenia budziła w pokoleniach specjalistów i specjalistek tworzących naszą dziedzinę. Nie żartujemy zresztą z chorych, choć zdarzają się żarty z samych zmian chorobowych. Podobnymi po-

równaniami stwarzamy pewną wspólną specjalistyczną przestrzeń skojarzeniową - łatwiej czasem operować szybkimi wspólnymi skrótami myślowymi, także spożywczymi, niż przydługimi opisami. To taki trochę żargon branżowy, którym ja się dzielę z czytającymi, bo czemu by nie.

Czy Facebook nie ma problemu z materiałem zdjęciowym?

Facebook oczywiście ma niekiedy z tym problem. Dlatego na profilu nie pojawiają się zdjęcia makroskopowe np. raka sutka. Zdarzało mi się już, że różne materiały czy to całkiem zniknęły, czy podlegały cenzurze w postaci filtrów ochronnych ostrzegających przed rzekomo drastycznymi treściami, przy czym nie zawsze algorytm wydawał się działać logicznie. Zdarza mi się poruszać tematy z zakresu patologii weterynaryjnej i portal ocenzurował zdjęcie kurzego raka badając go jako zawierające nagość. Rzeczywiście „wysoko niestosowne”.

Blog popularyzuje naukę to misja czy hobby?

Nie nazwałabym tego poczuciem misji. Opowiadanie o nauce jest ciekawe i po prostu, mówiąc kolokwialnie, fajne. Sprawia mi to przyjemność, podobnie jak przyjemność sprawia mi odbiór moich opowieści. A przy okazji oczywiście to dobrze, że ludzie dowiadują się nowych rzeczy. Przy czym swoją działalność traktuję dość osobiście. Staram się pilnować nie tylko pojawiających się na patologach treści, ale także aktywnie uczestniczę w dyskusjach pod postami. Uważam, że to co się w nich pojawia jest też moją odpowiedzialnością.

OPIEKA

Królik miniatorka. Jak podnosić królika, by nie zrobić mu krzywdy. Nigdy za uszy, nogi czy kark!

Króliki są bardzo delikatne, podnoszenie za uszy czy kończyny jest dla nich bardzo bolesne i może wyrządzić mu krzywdę. Mają bardzo słaby szkielet i kości. Powoli zbliż się do zwierzęcia i zniż się do jego poziomu. Zanim weźmiesz go na ręce pogłaszcz go, aby go nieco uspokoić. Gdy królik jest spokojny i gotowy do wzięcia na ręce, umieść rękę pod jego klatką piersiową, podnieś i przytul do siebie. Przytrzymuj drugą ręką zadek królika.

- Jeśli zwierzątko się szarpie, trzymaj go mocno, bądź gotów w każdej chwili odstawić go na podłogę - tak by nie wyskoczył z rąk i nie upadł na podłogę. Podczas odstawiania na podłogę przykucnij, trzymając królika i pozwól mu samemu zejść z twoich rąk. Podnoszenie go za uszy może uszkodzić chrząstkę wspierającą oczy. Jeśli zacząłby się rzucać, mógłby uszkodzić kręgosłup lub szyję. Można go podnosić, łapiąc skórę i podtrzymując za kuperek.



FOT. 123RF

Wychowanie

Królicza mowa. Popiskiwanie, tupanie, rzucanie przedmiotami

Warczenie i popiskiwanie to dźwięki ostrzegawcze. Jeśli je zignorujemy, królik może nas podgryzać. Przed zagrożeniem ostrzega nas, także tupiąc. Może tak ostrzec przed np. przyjściem gości czy głośnymi dźwiękami. Może to być także chęć przywołania opiekuna.

Jeśli cicho i delikatnie zgrzyta zębami, oznacza to zadowolony, np. podczas głaskania. Jeśli zgrzytanie jest głośne, a ciało zwierzątka jest skulone i na-

pięte, jest to reakcja na ból - trzeba pokazać go weterynarzowi.

Biegi, podskoki, obroty w powietrzu to oznaka dobrego samopoczucia. Z kolei gwałtowne przewracanie się na bok podczas zabawy to wskazówka, że królik właśnie uznał, iż czas na odpoczynek.

Pochrapywanie podczas snu może być skutkiem przeziębienia lub podniebienia. Przeziębienie podniebienia nie jest chorobą i nie jest konieczna interwencja weterynarza.



FOT. 123RF

Na świątecznej kartce wielkanocny zając czy Easter bunny?

Zając i królik to symbol witalności, ale i zborności. Parka królików może mieć nawet 40 młodych rocznie



FOT. 123RF

W naszej kulturze symbolem Wielkanocy jest raczej zając niż królik

Zwierzęta w tradycji

Małgorzata Romanowska

redakcja@prasa.gda.pl

Najważniejsze chrześcijańskie święto jest bogate w symbole. Jest wśród nich wielkanocny zając. A może to królik?

Długie uszy, podobny sposób poruszania się, płodność ponad miarę - królik i zając często są mylone. Różnic jest jednak sporo, przede wszystkim w umaszczeniu i trybie życia.

Zając jest przede wszystkim większy, ma dłuższe kończyny oraz uszy. Wbrew powszechnym opiniom nie mają podobnej budowy ciała - zające są smukłe, mają zdecydowanie dłuższe uszy, są większe. Typowy polski zając ma rudoszaro-brązowe ubarwienie, królik natomiast bywa szaro-brązowy, ale też kremowy czy biało-czarny lub trójkolorowy.

Zresztą królik to na naszych ziemiach przybysz - pochodzi z Półwyspu Iberyjskiego, północnej Afryki i południowej Francji. Rozwieźli go

po Europie Rzymianie, którzy ze względu na łatwą hodowlę wozili je jako źródło mięsa dla swoich żołnierzy.

Zając to samotnik - w przeciwieństwie do królika. Króliki żyją w koloniach i w przeciwieństwie do zająców budują norki, które opuszczają wieczorem, wychodząc na żer, a powracając do nich dopiero nad ranem. Zając natomiast towarzystwa szuka tylko w czasie rui. Królik, zauważywszy niebezpieczeństwo, ostrzega inne króliki, tupiąc tylnymi kończynami, po czym wszystkie razem rzucają się do ucieczki. Zając ucieczki rozwija prędkość do 50 km na godzinę!

Samica zająca szaraka rodzi młode kilka razy w roku. Pierwszy zajączy miot (2-3 młode) przychodzi na świat w marcu (to tzw. marczaki). Króliki natomiast w jednym miocie rodzą 5-6 młodych.

Jednak w przeciwieństwie do nich zajączy są od urodzenia dobrze rozwinięte: mają otwarte oczy, są owłosione i sprawne - kilka godzin po porodzie potrafią już biegać. Uwaga! Nie wolno zabierać młodych do domów. Pa-

miętajmy, że młode, ukryte w trawie zajączy nie są porzucane przez matkę. Matka odwiedza młode wieczorami i karmi je swoim bardzo tłustym mlekiem.

Warto też wiedzieć, że w układzie rozrodczym zającej samicy dochodzi do tzw. nadpłodnienia - w jej macicy mogą się rozwijać jednocześnie dwa mioty. Pod koniec jednej ciąży zachodzi w następną i jest wtedy ciężarna podwójnie. W efekcie druga ciąża wydaje się krótsza od pierwszej, a dzięki temu samica może wydać na świat nawet cztery mioty w sezonie. Zające kojarzą nam się z nadejściem wiosny, bo właśnie na jej początku możemy zaobserwować ich zachowania godowe.

Królik jest jeszcze bardziej płodny. Samica może wydać rocznie do 7 miotów, a jedna parka może w ciągu roku dać nawet do 40 sztuk potomstwa. Pewnie właśnie ta płodność jest powodem, dla którego królik został skojarzony z Wielkanocą, czyli rodzącym się życiem. Jednak w Polsce kojarzymy ze świętami przede wszystkim zająca, w kulturze zachodniej to raczej królik, czyli Easter bunny.

PRAKTYCZNE PORADY



FOT. 123RF

Królik to wymagający towarzysz, potrzebuje dużo kontaktu z właścicielem, inaczej „dziczeje”

Królik w prezencie?

Czy królik to dobry prezent dla dziecka? Żadne zwierzę nie powinno być dla malucha czy nastolatka prezentem - bo może się mu bardzo szybko znudzić i to dorośli będą musieli wziąć za nie odpowiedzialność. Królik, nie jest dobrym partnerem dla małego dziecka, a jeśli już chcemy go komuś podarować, to musi być dziecko świadome tego, że to zwierzątko bardzo delikatne. Małe dziecko może podczas zwykłej zabawy lub przytulania zrobić krzywdę pupilowi. Zabawa małego dziecka z królikiem może skończyć się dla niego tragicznie, może nawet dojść do uszkodzenia narządów wewnętrznych. Króliki nie lubią być podnoszone, a dzieci bardzo lubią nosić zwierzęta na rączkach. Są też bardzo podatne na różne infekcje, czasem nawet przechodzą je bezobjawowo.

Do opieki nad uszakiem i wzięcia za niego odpowiedzialności będzie zdolne dopiero dziecko w wieku szkolnym. Trzeba mu jednak uświadomić, że z królikiem nie pobawimy się tak samo jak z psem czy kotem, choć potrafi się tak samo silnie przywiązać do właściciela.

Króliki mają bardzo różne charaktery, potrafią ugryźć - gdy np. są zbyt mocno przytulane lub niebezpiecznie podnoszone. Małe dziecko może więc poczuć strach przed zwierzęciem, a w konsekwencji będziemy mu szukać innego domu. Króliczek potrzebuje też cały czas kontaktu ze swoim opiekunem, bo jeżeli go nie ma, staje się nieufny i „dziczeje”.

Zanim więc wpadniemy na pomysł, żeby w prezencie dać dziecku małego słodkiego puchatego króliczka z wstążką na szyi, to pamiętajmy, że królik, tak jak każda żywa istota, potrzebuje odpowiedzialnego opiekuna.

Ropusze sprawy

Grażyna Antoniewicz
g.antoniewicz@prasa.gda.pl

Zewsząd słychać rechotanie i kumkanie. Najwcześniej robi to żaba trawna, następnie moczarowa, po nich ropuchy, a najpóźniej, ale za to najgłośniej, robią to żaby wodne.

Wiosną żaby budzą się z letargu i prawie natychmiast przygotowują się do godów. Bo gody wśród płazów to prawdziwy rytuał. Trzeba wyrzucić wrażenie na wybrance i rywalach. Potem samiec dopada samicę swojego gatunku, chwytając ją w miłosne objęcia, by oblać nasieniem składane przez nią jaja, czyli skrzek.

Ulubiony akwen

Żaby to zwierzęta prowadzące ziemno-wodny tryb życia. Ich grecka nazwa „amphibia” w dosłownym tłumaczeniu oznacza: „żyjący w dwóch żywiołach”. Niektóre żaby nigdy nie opuszczają wody. Ich delikatna, wilgotna skóra tylko w tym środowisku może pozostać nieuszkodzona. Ale już ropuchy mają suchą skórę z licznymi brodawkami, a dzięki temu mogą żyć prawie wyłącznie na lądzie.

Skóra żab to bardzo interesująca materia. Znajdują się w niej gruczoły, którymi żaba pochłania tlen z atmosfery, a innymi znów wydala dwutlenek węgla (żaba oddycha także płucami, ale ten sposób jest bardzo niedoskonały). Do tego pokryta jest śluzem, który ułatwia poruszanie się i zabezpiecza przed uszkodzeniami.

Każda żaba ma zwykle swój ulubiony akwen. Po przebudzeniu z zimowego snu kieruje się właśnie w jego stronę. Niektóre, zwłaszcza żaba wodna (*Rana esculenta*) i żaba jeziorkowa (*Rana lessonae*), potrafią przejść dwa i pół kilometra, aby złożyć skrzek w wodzie. Niestety, coraz częściej na ich trasie pojawiają się drogi, więc giną pod kołami pojazdów. Na drodze czują się niebezpieczeństwa - wpadają do studzienek, kanałów, zbiorników wodnych o stromych brzegach, kolektorów i innych pułapek, z których nie potrafią się wydostać. Tysiące giną na szosach, pod kołami samochodów.

Aby uchronić je przed śmiercią, w wielu gminach i miastach buduje się tunele pod jezdnią lub instaluje przenośne bariery - niskie płotki wzdłuż drogi. Przy płotkach ustawia się specjalne wiaderka-pułapki.

Kiedy wiaderka „zapełnią” się żabami i ropuchami, do akcji wkraczają wolontariusze, którzy przenoszą pojemniki do pobliskich zbiorników wodnych, gdzie płazy są wypuszczane.



W Polsce żyje 18 gatunków płazów. Wszystkie podlegają ochronie prawnej - nie można ich zabijać, okaleczać, chwytąć i przetrzymywać. Zakaz ten dotyczy także niszczenia skrzeku czy kijanek

FOT. 123RF

Miłość w bajorku, gdy pani przyniesie pana

Masowo giną na drogach. Aby je chronić, buduje się podziemne przejścia, stawia płotki i przenosi na drugą stronę drogi. Żaby i ropuchy są pożyteczne, lecz mają wielu wrogów

Niebezpieczne dla żab miejsca są też dodatkowo znakowane, dzięki czemu kierowcy mogą zachować większą czujność i zwracać uwagę na wędrujące żaby. Wiele samorządów uruchomiło już coroczny dyżur tzw. Płazich Patroli.

Dlaczego żaby wędrują? Bo to zwierzęta dwuśrodowiskowe - prowadzące wodno-lądowy tryb życia. Okres wiosennej migracji jest dla nich bardzo ważny.

Ukochany na plecach

Migrację zaczęły już żaby trawna i moczarowa. Wystrojone na niebiesko samce żaby moczarowej (*Rana arvalis*) to jedyny gatunek wśród polskich płazów, którego samce, chcąc się przypodobać partnerce, zmieniają barwę skóry na intensywnie niebieską. Żaby moczarowe zwykle osiągają długość od 4 do 8 cm.

Samce żaby trawnej (*Rana temporaria*) także przywdzieją na tę okazję specjalną szatę i z brunatnego zmieniają kolor na opalizujący ciemnobury.

Po nich zaloty rozpoczyna żaba śmieszka (*Rana ridibunda*), która odzywa się przez cały dzień, ale kumkanie najgłośniej słychać wieczorem. Jej głos przypomina ludzki śmiech, a żaba wodna (*Rana esculenta*) oraz

jeziorkowa (*Rana lessonae*) wydają odgłosy, które można by fonetycznie zapisać jako „Kuak”.

Nie znosi upałów

Każdego roku w maju lub czerwcu żaba zielona składa w stawach lub bajorkach od tysiąca do sześciu tysięcy jaj, czasem nawet więcej. Z wielu jednak rozwiną się dorosłe osobniki, gdyż jaja, kijanki i małe żabki narażone są na liczne niebezpieczeństwa. Czaple, szcury wodne, zaskrońce i mięsożerne owady znacznie ograniczają liczebność żab.

Żaba zielona nie znosi upałów. Jest mięsożerna, zjada nawet małe zwierzęta, ale trzy czwarte jej pożywienia stanowią owady. Szczególnie duże spustoszenie czyni wśród larw komarów. Poluje również na robaki, mięczaki i ikry.

Jeszcze nie rozpoczęła się migracja gatunków później

Samiec ropuchy - często mniejszy od partnerki - wskazuje jej na grzbiet, a ona niesie wybranka na gody. Wyglądają wtedy dość zabawnie

mających gody, takich jak np. ropucha paskówka, ropucha zielona (*Bufo viridis*) czy rzekotka drzewna (*Hyla arborea*). Ropucha - pogardzana, zimna i oślizga, brzydka i chropowata. Ludzie jej nie cenią. Mówią, że pluje jadem, zjada truskawki, a nawet potrafi rzucić urok. I tylko naiwne dziewczęta szukają ropuchy, aby pocałunkiem zamienić ją w królewicę.

Co jest prawdą, a co mitem? Prawdą jest, że to jeden z najpożyteczniejszych płazów. O tym, jak bardzo ważne są w naszych przydomowych ogródkach, niech świadczy fakt, iż podczas doby ropucha jest w stanie zjeść tyle owadów i ślimaków, ile sama waży. Kto więc ma ropuchę w swoim ogródku, ten jest szczęśliwcem.

Ropucha szara (*Bufo bufo*) żyje głównie na lądzie - poza okresem godowym, kiedy przebywa w wodzie. Można ją spotkać w lasach, ogrodach, zaroślach, blisko siedzib ludzkich. W ciągu dnia kryje się w stertach gałęzi, szczelinach muru, pod kamieniami. Samiec ropuchy - często mniejszy od partnerki - wskazuje jej na grzbiet, a ona niesie wybranka na gody. Wyglądają wtedy raczej zabawnie. Czasem kilku zalotników naraz próbuje szczęś-

cia. Wtedy dochodzi do bójki, przepychanek i kopniaków.

Piękna i odporna na suszę

Z kolei ropucha zielona (*Bufo viridis*) to najpiękniejsza europejska ropucha. Jak wszystkie nasze ropuchy prowadzi nocny tryb życia. Zwykle w połowie do tego samego stawu, z którego kiedyś wyszły jako małe ropuszki. Tam łączą się w pary i rozpoczynają gody. Podwójny sznur jaj może mieć około 4 m długości i zawierać nawet 10 tysięcy jaj.

Ropucha zielona jest wyjątkowo odporna na suszę. Często można ją spotkać w środku miasta, daleko od zbiorników wodnych.

Nocą poluje na cmy, pająki, ślimaki i dżdżownice. Zdara się, że do tych polowań wykorzystuje uliczne latarnie. Cmy i inne owady przylatują do światła i po zderzeniu z lampą padają na ziemię. A na dole czeka już na nie ropucha zielona. Szybko podchodzi do oszołomionego owada, błyskawicznie wyrzuca lekki język, do którego przykleja się zdobycz. Podobnie jak inne ropuchy posiada w skórze gruczoły jadowe.

Najmniejsza i... śpiewa

Ropucha paskówka (*Bufo calamita*) jest naszą najmniej-

szą ropuchą. Dorosłe osobniki rzadko przekraczają długość 7 cm. Jej polska nazwa pochodzi od jasnego paska na skórze, biegnącego wzdłuż kręgosłupa. Krótkie tylne kończyny sprawiają, że właściwie nie potrafi skakać. Przestraszona biegnie jak mysz na wszystkich czterech kończynach. Jej skóra, szczególnie na grzbiecie, wyposażona jest w jad.

Gody paskówka odbywa w maju. Samce, oczekujące w niewielkich zbiornikach wodnych na samice, wydają wtedy przeciągłe terkoczące dźwięki przypominające trele kanarka. Po około dwóch miesiącach kijanki przeobrażają się w małe ropuchy i opuszczają zbiorniki. Mają wtedy zaledwie 1,5 cm długości.

Jeśli przechodząc w pobliżu bajora czy stawu, usłyszysz dziwne dźwięki, zbliżone do warkotu motoru, ale o wiele cichsze, to właśnie byliśmy świadkiem żabich amorów.

W Polsce żyje 18 gatunków płazów. Wszystkie podlegają ochronie prawnej - nie można ich zabijać, okaleczać, chwytąć i przetrzymywać. Zakaz ten dotyczy także niszczenia skrzeku czy kijanek. Chronić musimy także siedliska ich rozrodu.

OGRÓD OZDOBNY

Popularne byliny

Dlaczego warto uprawiać hosty, zwane też funkiami

W naszych ogrodach wychodzą już z gleby pędy host, zwanych też funkiami. Hosty to rośliny wieloletnie, pochodzące z Dalekiego Wschodu. W Polsce są obecnie bardzo popularne. Ich popularność jest w pełni zasłużona – są piękne, a nawet – można powiedzieć – eleganckie, stosunkowo łatwe w uprawie, a przy tym niezwykle różnorodne pod względem wielkości, barwy oraz faktury liści. Bo właśnie liście, wyrastające wprost z ziemi i zebrane w gęste, rozetowate kępy, są

ich główną ozdobą. Stąd też z poszczególnych gatunków i odmian host można zestawiać całe kolekcje, a wzbogacony nimi ogród nabiera egzotycznego wyglądu. Dodatkową ozdobą host są białe lub fioletowe kwiaty, wyrastające na pędach kwiatostanowych ponad rozetę liści. Nie ujmując jednak niczego kwiatom, hosty są ozdobą ogrodu z powodu wyjątkowej urody liści. I to również jest korzystne, bo oznacza, że rośliny te są piękne niezależnie od pory kwitnienia. (AG)



FOT. 123RF

Wkrótce zakwitną

Jabłonki, które sadzimy z powodu ich majowej wspaniałości

Wkrótce pięknie zakwitną rajskie jabłonie. Pod tą nazwą kryją się różne gatunki ozdobnych jabłoni rodzących małe, lecz liczne owoce. Jabłonie te rosną wolno i osiągają najwyżej 4-6 m wysokości, doskonale się więc nadają do małych ogrodów.

Piękno „rajskich” drzewek uwidacznia się szczególnie w zimie, gdy nagie gałęzie obsypane są jabłuszkami – ich czerwień na tle śniegu daje niezapomniany efekt.

W maju jabłonki zachwycająco kwitną, i to wcale nie

na biało, jak „zwykłe” jabłonie, lecz najczęściej w odcieniach różu lub czerwieni. Liści jest na tyle jeszcze mało, że nikną w gęszczu kolorowych płatków. Ale potem, gdy się rozwiną, są następną w kolejności ozdobą drzewka. Mogą być zielone, purpurowe, brązowe.

Zwykle jednak nie możemy się nimi zachwycać zbyt długo, bo zasychają i przedwcześnie opadają. To efekt choroby zwanej parchem, którą wywołuje grzyb *Venturia inequalis*.



FOT. 123RF

ZAKŁADAMY MAŁY SAD PRZYDOMOWY

**W sadzie przydomowym sadi się
drzewka karłowe i półkarłowe**

FOT. 123RF

Wiosną, gdy zakwitają po kolei drzewka owocowe, sad przydomowy ma także wysokie walory dekoracyjne**Okiem ogrodnika**

Andrzej Gębarowski

a.gebarowski@dziennik.lodz.pl

Gdy mija okres zafascynowania ogrodem typowo ozdobnym, wielu początkujących ogrodników myśli o założeniu przydomowego sadu. Cel jest oczywisty: świeże owoce w sezonie, a nawet w dłuższym okresie – jeśli mamy warunki do ich przechowywania, a także smaczne przetwory.

Założenie niewielkiego sadu nie jest pracochłonne i kosztowne, ale musimy dysponować odpowiednim miejscem. Dla większości drzew owocowych idealne jest stanowisko słoneczne i zaciszne. Należy wystrzegać się obniżenia terenu, w których mogą tworzyć się zastoiska mrozowe, oraz miejsc o zbyt wysokim poziomie wody gruntowej. Przy uprawie drzew karłowych woda gruntowa może

podchodzić na głębokość nie mniejszą niż metr, a w przypadku krzewów owocowych – na około 70 cm.

Zwykle na część sadowniczą przeznaczają się około jednej trzeciej całkowitej powierzchni działki, ale zależy to od upodobań i potrzeb właściciela. Ze względów estetycznych i praktycznych nasz przydomowy sad powinien być wyraźnie oddzielony od reszty działki czy ogrodu. Nie namawiam do stawiania ogrodzeń, ale warto podkreślić granice tego obszaru wybrukowaną ścieżką albo szpalerem nasadzeń – czy to ozdobnych krzewów, czy niskim żywopłotem z bukszpanu.

Drzewa i krzewy owocowe najlepiej rosną i obficie owocują na glebach gliniasto-piaszczystych, o średniej żyzności, próchnicznych i dość wilgotnych. Gleby zbyt lekkie warto wzbogacić w próchnicę, dodając kompostu lub obornika. Najlepsze są gleby o odczynie pH 5,5-6,5.

Dziennik Bałtycki

Sobota - poniedziałek, 20-22.04.2019

Nie dotyczy to jednak borówki wysokiej, która wymaga gleby kwaśnej (pH 3,5-4,5).

Jeśli sad zakładamy na miejscu, z którego usunęliśmy stare nasadzenia, musimy się liczyć z tzw. zmęczeniem gleby, w której skumulowane są chorobotwórcze czynniki. Objawia się to kiepskim wzrostem nowo posadzonych drzewek. Dobrym wyjściem jest wtedy zasianie gorczycy lub łubinu, a następnie przekopanie ich z ziemią. Można również zastosować nawożenie obornikiem.

Do posadzenia w ogródku przydomowym zaleca się drzewka karłowe i półkarłowe, ponieważ wolno rosną, tworzą korony niewielkich rozmiarów i wchodzą w okres owocowania niekiedy już w drugim roku po posadzeniu. Z uwagi na to, że w takich sadach staramy się ograniczyć do niezbędnego minimum stosowanie środków chemicznych, należy wybierać odmiany mało wrażliwe na choroby.

Planując sad, trzeba uwzględnić zjawisko samo- i obcopylności. Samopylne są w większości wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest i maliny. Rośliny obcopylne wymagają do zapylenia pyłku innej odmiany i należą do nich przede wszystkim jabłonie, grusze, czereśnie, większość śliw oraz niektóre odmiany porzeczek. Najlepiej więc, gdy sąsiedzi również postarają się o drzewka i krzewy owocowe.

W przypadku najpopularniejszych w polskich sadach jabłoni, tempo wzrostu uzależnione jest głównie od podkładki. Istnieje szczegółowa wiedza o rodzajach podkładek, ale początkujący ogrodnicy zdają się zwykle na sklepową ofertę i kupują po prostu drzewka gotowe do posadzenia.

WARTO WIEDZIEĆ**ILE DRZEWK
OWOCOWYCH
W SADZIE**

Aby zaspokoić potrzeby 4-osobowej rodziny, trzeba nasadzić: od 4 do 6 jabłoni, po 1 do 3 czereśni, wiśni, grusz, śliw i brzoskwiń. Towarzyszyć im powinny 4 krzewy porzeczki czarnej i czerwonej oraz agrestu, dodatkowo 3 – 4 krzewy borówki wysokiej, ewentualnie jagody kamczackiej, aronii, jeżyny bezkońcowej. W większości przypadków ta norma okazuje się jednak za duża i ogrodnicy poprzestają na posadzeniu miniaturowego sadu, składającego się z trzech, czterech drzewek.

OCZARY



FOT. 123RF

Forsycje powoli przekwitają. Gdy przekwitną, krzewy koniecznie trzeba przyciąć, aby w przyszłym roku znów obficie zakwitły**Bukszpan do wielkanocnego koszyczka**

Bukszpan przez cały rok jest zielony, dlatego wiosną symbolizuje odradzającą się przyrodę. Jest zatem symbolem nieśmiertelności, dlatego jego gałązkami dekoruje się m.in. koszyczki wielkanocne oraz talerze z pisankami. Dawniej z bukszpanu robiło się także stroiki i wianki – zawieszane na drzwiach odstraszały ponoć złe moce. Bukszpan można uprawiać w doniczce lub pojemniku, ale w Polsce prowadzony jest często w formie niskiego żywopłotu, co wzięło się z tradycji ogrodów w stylu francuskim.

Roślina nie wymaga szczególnej pielęgnacji i jest w stanie przetrwać nawet srogą zimą.

Źródło cennych witamin i minerałów

W okresie wielkanocnym nie można zapomnieć o rzeżusze (inna nazwa to pieprzysa siewna). Zwyczaj jej wysiewania na Wielkanoc datuje się od bardzo dawna, bo od XV wieku. Rzeżuchę można zasiać w naczyniach dekoracyjnych lub w skorupkach jajek, układając je uprzednio wilgotną watą. Rzeżucha powinna być uprawiana w ciepłym i słonecznym miejscu (np. na parapecie okiennym). Nie wolno zapomnieć o codziennym podlewaniu. Jeśli spełnimy te warunki, po 7-9 dniach doczekamy się zbioru. Rzeżucha jest źródłem wielu cennych witamin i minerałów. Jej spożycie wpływa dobroczynnie m.in. na kondycję naszych włosów, pomaga też w walce z problemami skórnymi.

AG

„Moja siostra jest wyjątkowym człowiekiem. Nie znam nikogo takiego jak ona. Karolina zawsze stawia siebie na szarym końcu. Wszystkim pomaga. Kocha zwierzęta i jest gotowa się dla nich poświęcać.”

Dawid Woliński, projektant mody o swojej siostrze Karolinie, która jest 7 lat młodsza i jest surferką



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

czarna komedia Krzysztofa Zanussiego	rzędy prze-mocy tyran	zielona zabka	autor powieści „Dżuma”	żydowski świecznik	islamska modlitwa wycięcie w sukni	... przyrody	kościelny dostojnik	zupa na zakwasie królewska rezydencja	Andrzej, aktor z filmu „Dług”	uszkodzenie telewizora	enzym trawienny szajka	
żył wśród małp			23		3		22	ośli po winie	siedziba rządu Holandii	24		
				Niemczyk lub Kruczkowski		siatkarze z Belchatowa		gąbka do mycia naczyń				
stojące lustro				Danuta Stenka			oznaka smutku lub radości		ostra krawędź postać z „Zemsty”			
			16			na głosy wyborców wyrabia turebki czerwony kozak		żalenie się model Skody				
oskarżyciel model Seata		21		portugalskie wino lub wyspa	15	cztery mendle		Robin z lasu Sherwood		jeden u dromadera	tluszcz z walenia	2
mały wodospad		wiązka zboża		tlusty śledź tlenowy bezkresna			metal rzadko występujący w przyrodzie	seria zjawisk lub utworów	Kulesza leśne mateczniki			
					sąsiad Bułgara	oliwny ogród przy siódle kowboja		Pięćksiąg zmierzch		rolniczy stan w USA	na datki wiernych	
rabunkowy					tkanina jak wyspa		komenda policji biała na brzozie		12			
rywal „Bryzy” chwast polny, chaber			4	deptak Salvatore, piosenkarz		gaz w lampach jarzeniowych	częstka filmu narzędzie praludzi		17	slusznosc	seria-łowa królowa	
mgła nad trzęsawiskiem					Mikołaj, pisarz siatka na ryby	grecki ser		wszelka broń		for-danser tryk	dawny patrol wojskowy	1
obsługiwana przez kanoniera		stolica Sene-galu				nor-weska zatoka	26	naj-większy gryzoń				
					klamra żeglarska		18	korab		19		
dzie-dzina sztuki cyfkowej		młotem lub dyskiem		dawny student	do roz-drab-niania warzyw	sku-pisko krzaków	sznurek do wią-zania	fason, model chodził tyłem		modląca się postać Ilion		
			20				zbudo-wał arkę		stolica Georgii część kościoła			
okularki członka zespołu The Beatles		28	archaiki imię Koż-miana		zartobliwa krzy-żówka	14	dział mecha-niki	... Alda narzę-dzie chi-rurga		hinduska artysto-kratka		
szpara gaz palny				na szczycie Wezu-wiusza				atak szału			8	owoc jak pocisk
								miesz-kaniec Kuala Lumpur		foka obrącz-kowana		
pięcio-złotówka		nowi-cjuszka w zakonie		jadalne bulwy kolokazji	zakrywa dziurę w marynarce	rodzaj sofy futerał		mała sie-kierka	29		gwaro-wo o pisto-lecie	
							atrzybut ministra			naj-cięższy metal	7	stopień w dżudo
ocena, stopień				unikat, biały kruk				Jim, powieść Josepha Conrada				mają tylec i ostrze
czterech mu-zyków			5			siedzi na grzędzie		do deko-racji bukietu				
			25	Noriaki, skoczek nar-ciarski				kuzyn kroko-dyla			6	atrzybut praczeki
												30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Nikołaja Gogola.

ROZWIĄZANIE: CZŁOWIEK BOI SIĘ LUDZI, BO ICH NIE ZNA.

Słownik: edit, kapibara, Kasal, salat.

Krzyżówka panoramiczna

bardzo szybki pociąg	odludny zakątek	wielkość zachowująca stałą wartość		wysłan-niczka amorty-zator	gaz do pro-dukcji etylenu	owoc pod drzewem posag kobiety jako podpora		ciastko z kremem	har-cownik na polu bitwy	Carlos, słynny gita-rysta
							3			
Prze-mysław na ringu						miejsce wykładu profesora				
poskromiciel lwów		17			4	sączonek	18		8	
							oprawca wzorek w zeszytach			
kawa-leria					rodza-jowa w powieści	orzeka-nia w wyroku				
imię kalifów										
zagrywka po siatce				koło na statku		12		orez kowboja	chwyt filmowy	
	7					zbior pism				15
autor dramatu „Oni”				wydawca prezent		10				rekom-pensata za krzywde
paleo-zoik	dostojnik w Etiopii	artretyzm resztka	dawniej budowa ciała		6	kra-wiecicka wstawka				
mała torbiel na skroni						naszywana na dziurkę		14		
typ Opla część twarzy czar										9
				żołnierz na koniu	rodzić czule					
	argumen-t w dyskusji									
20	miasto samo-warów w Rosji		2	5						1
cieżka, mono-tonna praca	lekki okręt wojenny			19		16				

Uśmiechnij się!

Rozmawia małżeństwo w średnim wieku:

- Mężu, musimy kupić nową szafę.
- Ale przecież ta stara jest całkiem dobra!
- Ale ma już ...



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) tajniki zawodu (6).
- B) zbrojony na budowie (5).
- C) oddział postawiony na straży (6).
- D) sztuczna skóra (5).
- E) normy, obyczaje danej społeczności (4).
- F) arabski rycerz (5).
- G) podwórkowa zabawa (3, 1, 5).
- H) Benny, angielski komik (4).
- I) brytyjski parlament (4, 4).
- J) doktor z powieści Żeromskiego (5).
- K) jeździec bez głowy (6).
- L) król z dramatu Szekspira (4).
- Ł) kwadratowe kluski (7).
- M) polowanie na dziki, jelenie

- | | |
|---|--------------------------------|
| (9). | S) ciemniejszy od bielaka (6). |
| N) rozbijane na biwaku (7). | T) papierowa gilza (5). |
| O) Dawid, aktor z filmu „Chce się żyć” (8). | U) pływa w barszczu (5). |
| P) często mylą (6). | W) wejście do czołgu (4). |
| R) cienka gałązka (5). | Z) nocne widziadło (5). |
| | Ż) wojak bez czci i wiary (6). |

Krzyżówka z hasłem

1		2		3		4		5			6		
						7							
8								11					2
				9									
10	11												
				12	13		14						
15			16						18				
								17		18			19
20				16									15
						8		21					
22											1		
					23								14

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) nawóz organiczny,
- 7) sportowiec dla frajdy,
- 8) górna granica wydatków,
- 9) okrągła do obchodzenia,
- 11) nad oczami,
- 12) spodnie plus marynarka,
- 15) miejsce na mansardę,
- 17) Wiesław, znany aktor,
- 20) bieg rozstawnny,
- 21) zostawia dudki góralom,
- 22) świnia amerykańska,
- 23) zespół czterech muzyków.

Pionowo:

- 1) atrybut jeża i róży,
- 2) szybki taniec kubański,
- 3) pobudza konia do biegu,
- 4) pracuje w operze,
- 5) nie świéci je lepia,
- 6) zbroja z siatki drucianej,
- 11) amator cudzej własności,
- 13) nieśmiały chudzielec,
- 14) zaprzeczenie,
- 16) stara, zdarta miotła,
- 18) odgłos flagi na wietrze,
- 19) cecha cwaniaka.

	czas odpoczynku	azyl zło-dzieja	mały pokój	meander Wisły
owad zwany szczy-pawką	WIRÓWKA PANORAMICZNA	tama na rzece		
wariant, odmiana	ma sumiasty zarost	manna dla malca	Koś-ciuszki w Krawowie	

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, tworzą imię i nazwisko aktorki.

Logogryf

1						
2						
3						
4						
5						

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) biologiczny odmieniec,
- 2) płonie w kandelabrze,
- 3) miasto w Macedonii Północnej, nad rzeka Pena.
- 4) rodzice w gwarze młodych,
- 5) małe, ciągliwe cukierki.

Jolka

•					
	■		■	■	
		•			
	■		■	■	
	S				
	■		■	■	
	•			•	
	■	■		■	
					S
•				•	
	■	■		■	
				•	

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „S”.

W przypadkowej kolejności:

- pracuje podczas żniw
- mieszkaniec La Paz
- opiekun sądowy
- z przodu statku
- okucie na drzwiach
- napęd katarynki
- skórzany worek na płyny
- uczuciowość w poezji
- szeroka szarfa
- rzeka chrztu Jezusa

Szyfr

			14	
4	13	3	9	6
	5		10	
	11		15	
1	12	2	8	7

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

Poziomo:

- 4) naczynie na wino,
1) drewniany budynek na budowie.

Pionowo:

- 14) kraina w Polsce i na Słowacji,
13) okres bałwanów.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest powiedzenie ludowe.

- 1) miasto z Oksywem: **14 – 15 – 16 – 17 – 18 – 6,**
- 2) ziemie polskie nad Bałtykiem: **3 – 8 – 10 – 11 – 7 – 9 – 2,**
- 3) bardzo oścista ryba: **1 – 19 – 4 – 5 – 20 – 21,**
- 4) atrybut Temidy: **28 – 29 – 25 – 24,**
- 5) ostatni przypadek deklinacji: **12 – 27 – 26 – 13 – 22 – 23.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna ... zupełnie wydeptane dno; wiówka
panoramiczna: Emilia Krakowska; krzyżówka z hasłem - Po-
wodzenia miłe panie; joika; prodiz; szyr: "Bracia Karamazow"
ogryfi: Taniec towarzyski; krzyżówka A-Z; krakuska; szyro-
gram: Lepsza rozmowa, gdy nie czuza głowa.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: www.ogloszenia.gratka.pl
W Biurze Ogłoszeń

Biuro Ogłoszeń:
Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, 58/3003 217

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

JEDNOPOKOJOWE

Kupię każde mieszk. 729447556

DWUPOKOJOWE

KUPIĘ mieszkanie w Trójmieście za gotówkę w dobrej cenie może być zadłużone lub do remontu 518-878-010, 572 485 529

INNE

KUPIĘ mieszkanie do remontu może być zadłużone 603-913-674

DOMY - SPRZEDAM

GROMADZIN/K Przywidza sprzedam dom 122 m², stan surowy otwarty, cena 295000 zł, 606-547-481

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie za gotówkę. Tel: 58 351 30 01

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

BIUROWE

Gdańsk ul.Kołobrzeska 80 m² tel. 501-004-005

POWIERZCHNIE biurowe od 15 m² do 300 m². Wynajmę 600 260 061

LOKALE UŻYTKOWE - WYNAJMĘ

INNE

MAGAZYN 650 m² i 400 m² w Gdańsku. Wynajmę 600 260 061

GARAŻE

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis. Raty, www.konstal-garaze.pl, 55/621-23-38, 58/588-36-02, 512-853-323

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, monety kupię 794-415-490

MATERIAŁY BUDOWLANE

Materiały do ocieplenia budynków w bardzo niskiej cenie sprzedam.Tel. 501-004-005

OKNA i drzwi na wymiar: pcv,alu, drewno firmy DRUTEX. Okno 1465 x 1435R+RU, cena 365 zł netto. Tel. 509-023-749

RYNNY, dachy najtaniej 508-573-584

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- SPRZEDAM

HONDA Accord, 1991r.benzyna-gaz. 2.2.Szyber dach.Elektryczne szyby.1300zl do negocjacji. 502 682 812

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

AUTO kupię, Dojazd. Gotówka. W każdym stanie. 518-503-404

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Absolutnie bez BIK i KR.D. Z zajęciem komorniczym do 2000zł. Dojeżdżamy do klienta. Tel. 537-277-836

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

POŻYCZKA dla Emeryta i Rencisty Gdańsk i okolice 505 612 216

POŻYCZKA z dowozem tel. 511-030-295

ŚWIĄTECZNA pożyczka na świąteczne wydatki 511-044-117

USŁUGI PRAWNE

ODZYSK długów 788027406

Praca

ZATRUDNIĘ

DOCIEPLENIOWIEC z doświadczeniem na umowę o pracę. Bardzo dobre wynagrodzenie. Praca w Gdańsku. Kontakt: 508 082 492

KADROWĄ zatrudnię tel. 600 260 061

KIEROWCY kat C i C+E (wywrotki i ciągniki siodłowe) z uprawnieniami i doświadczeniem na budowach 508-295-369

MECHANIK serwisant do maszyn produkcyjnych. Tel. 600 260 061

MONTERÓW sieci zewn. wod-kan zatrudnię. Praca w Trójmieście, tel. 58 341 16 27

OPERATOR na spycharkę gąsienicową z uprawnieniami i doświadczeniem na budowach. Gdańsk 508-295-369

OPERATOR na wozidło VOLVO i CAT z doświadczeniem na budowach. Tel. 508-295-369

OPERATORÓW koparki kołowej i koparko-ladowarki zatrudnię. Praca w Trójmieście tel. 58 341 16 27

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

PANIA do recepcji hostelu (preferowana studentka) zatrudnię z możliwością zakwaterowania. Aplikację należy przesłać na adres: marco@alti.pl, ewentualne informacje pod nr. tel 602 273 908

POSZUKUJEMY energicznej Pani do prac biurowych z doświadczeniem. Wynagrodzenie od 3000 zł do 3500 zł netto. Proszę o przysyłanie CV na adres praca@bet-bud.pl

PRACOWNICE do pralni chemicznej na 1/2 etatu, na Przymorzu ul.Kołobrzeska 32 tel. 503-998-938

PRACOWNIKA fizycznego - kierunku komunalny zatrudnię. Dzwonić pomiędzy14:00-16:00, tel. 504-772-783

PRACOWNIKÓW do dozoru z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności, 58 554-39-76; 724-997-997; kadry_security@wp.pl

SPAWACZY, monterów wentylacji, monterów izolacji Tel. 600 260 061

SZWACZKI, Malbork, tel. 604 772 524

TECHNOLOGA-KOSZTORYSANTA o zakresie instalacji przemysłowych. Zatrudnię 600-260-061

SZUKAM PRACY

OGRODNIK, szuka pracy 606-180-380

ZAOPIEKUJĘ się starszą osobą. Łębork, tel. 604 052 996

Zdrowie

GINEKOLOGIA

1/0H A-Z Farm ginekolog 515401755.

GINEKOLOG, 600-625-317 nadzěrka, wkładki, recepty

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD lodówki, zmywarki, pralki, 302 0006,554 22 02, 664 48 35, 501103397

POGOTOWIE telewizyjne,58/629-02-33

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dachy kominy, 517 744 487

A do Z malowanie, remonty mieszkań, klatek schodowych, biur 500-225-620

A do Z, malowanie, fachowo, emeryci zniżki. 500-225-620

A-Z dachy, remonty 572-579-469

A-Z malowanie, cekol, kafelki 607913534

A-Z Układanie glazury, terakoty tel. 500-225-620

ALTANY wiaty,domki.tel 573244885

BALUSTRADY, kraty, drzwi piwniczne-stalowe, zamki, daszki,ogrodzenia bramy, furtki, naprawa, inne 501414144

BUDOWLANE, docieplenia, konstrukcje dachowe, tynki, 601-320-453

CYKLINIARSKIE 500-716-280 uкл. paneli

CYKLINIARSKIE 602-784-208 uкл. paneli

Cykliniarskie 668-336-576

CYKLINOWANIE bezpyłowe 504641458

CYKLINOWANIE VAT 501979520

DRZWI, 501-101-114 Montaż, Zamki!

Garaż - krycie papą termozgrzewalną.Tel. 660 852 121

HYDRAULIK, awarie, remonty 784 472 083

HYDRAULIKA, tanio, solidnie, tel. 513-661-997

KAFELKOWANIE Tel.501-896-206

MALOWANIE dachów788-016-988

MALUJĘ tanio i solidnie 608 788 280

OKNA,DRZWI, rolety, żaluzje.Montaż. Tanio, 58 556-65-01 Stolmar

REMONTY Aranżacje wnętrz, kafelkowanie, hydraulika, tel. 503-119-018

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

USŁUGI brukarsko-budowlane, remontowe, ogrodzenia 607-524-983

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

INSTALACYJNE

A do Z Awarie elektr.remont 504372096

DOMOFONY, alarmy, anteny TV. Montaż, serwis.Tel. 601-64-54-52

KOMPUTEROWE

A-Z Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd gratis, 505-558-579

PORZĄDKOWE

Czyszczenie Karcherem Solidnie 503-574-166; 58-685-98-99

SPRZĄTANIE mieszkań, domów i biur, cena promocyjna 25zł/h. tel.733785493 www.ipoczuj-roznice.pl

INNE

DETEKTYW- licencja, 601-692-992

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy 8 dni od 500zł dla emer/ rent z 50% dofi Unijny Prog. Spowolnij Stażenie, eko żywienie 338703050

MORZA

KOPALINO - pomorskie, domek nad morzem dla 5 osób, na wydzielonej działce 792-231-606

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

Skup bydła.Firma Mikulko Marek skupuje bydło rzeżne, krowy, byki, jałówki odbiór własnym transportem na miejscu w gospodarstwie rolnika,płatność gotówką lub przelewem+VAT, płatność realizowana w krótkim terminie. 606-301-554; 606-121-882

Towarzyskie

DYSKRECJA + dojazd 58 341-00-13

Różne

Garaże blaszane, konkurencyjne ceny, 59\833-45-36, 660-385-917, 605-286-058

KASA za "stare" książki, 609643399

ZNACZKI monety kupię 607 687 697

009053256

Z głębokim żalem zawiadamiam, że dnia 17 kwietnia 2019 r. odeszła kochana Mama

SP

Maria Przybył

z domu Karnowska

Msza św. żałobna z wystawieniem urny w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie przy ul. Malczewskiego odprawiona zostanie dnia 23 kwietnia 2019 r. o godz. 13.30.

Pogrzeb odbędzie się bezpośrednio po mszy św. na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Pograżony w smutku
Syn z Rodziną

009053248

Serdeczne podziękowania Przyjaciołom i Wszystkim zaangażowanym w organizację ceremonii pogrzebowych

SP

Jacka Namieśnika

a w szczególności:

Arcybiskupowi Sławojowi Leszkowi Głódziowi za koncelebrację Mszy Świętej,

prof. Piotrowi Dominiakowi, Panu Kanclerzowi Politechniki Gdańskiej,

Pracownikom Zakładu Pogrzebowego Przymorze,

Pracownikom Zarządu Dróg i Zieleni,

Pracownikom Urzędu Miasta Gdańska oraz pracownikom Politechniki Gdańskiej

za pomoc w przygotowaniach do pochówku

składa Rodzina

009054561

Panu Markowi Danielewiczowi

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

Koledzy i Koleżanki z NDI



009053300

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 17 kwietnia 2019 r.
odszedł kochany Mąż, Tata i Dziadek



Robert Kearney

Absolwent Wyższej Szkoły Morskiej i Politechniki Gdańskiej

Msza św. żałobna z wystawieniem urny w kościele
pw. św. Bernarda w Sopocie, przy Abrahama 41,
odprawiona zostanie dnia 25 kwietnia 2019 r. o godz. 11.00.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00
na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie
przy ul. Malczewskiego.

Pograżona w smutku
Rodzina

009053232

Z głębokim żalem i smutkiem
żegnamy naszego Kolegę



Lecha Winnickiego

*długoletniego i zasłużonego pracownika
Archiwum Państwowego w Gdańsku,
życzliwego i dobrego Człowieka.*

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy szczerego współczucia
składają

*Dyrektor i Pracownicy
Archiwum Państwowego w Gdańsku*



009054708

Naszemu Koledze **Jackowi Sztramskiemu**
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

*Kierownik Oddziału Położniczo - Ginekologicznego
Szpitala św. Wojciecha wraz z Zespołem*

009055040

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 16 kwietnia 2019 r. zmarła
nasza kochana Mama



Irena Sztramska

lat 90

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w dniu 23 kwietnia 2019 r. o godz. 10.00
w kościele pw. św. Józefa na Przymorzu
ul. Jagiellońska 9.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00
na cmentarzu Łostowickim.

Mamciu Nasza Kochana
- tak trudno się z tym pogodzić,
że nie uśmiechniesz się już do nas
na powitanie nowego dnia.

Zaznaj pokoju i ukojenia w lepszym świecie.

Mirka i Jacek

Gryf jedzie do Bełchatowa

Piłka nożna

Artur Baran
sport@prasa.gda.pl

Gryf Wejherowo zagra z GKS-em Bełchatów w niemal optymalnym składzie.

Uskrzydleni zwycięstwem nad Ruchem Chorzów piłkarze wejherowskiego Gryfa w sobotę w niemal optymalnym przystąpią do kolejnego ligowego meczu. Żółto-czarni pojadą do Bełchatowa „jedyńie” (patrząc na ostatnie perturbacje kadrowe) bez dwóch pod-

stawowych piłkarzy. Za kartki pauzują tylko Przemysław Macierzyński i Maciej Koziała.

Mimo to, zdobycie jakichkolwiek punktów w najbliższym spotkaniu może okazać się trudnym zadaniem. Przeciwnikiem żółto-czarnych będzie solidna drużyna z Bełchatowa, która w ekstraklasie spędziła aż 12 sezonów, a w dodatku wciąż liczy się w stawce drużyn aspirujących do awansu. W tabeli ligowej „brunatni” z 45 punktami zajmują piąte miejsce, ale do liderującego Radomiaka Radom

tracą zaledwie sześć „oczek”, a do trzeciej Olimpii Grudziądz tylko dwa.

- Wiadomo, że dzięki ostatniej wygranej nieco odżyliśmy i wróciliśmy do gry. Nastawiamy się na bardzo ciężki mecz. Każdy zdaje sobie sprawę z tego jaka jest stawka. Nie patrzymy już w ogóle przeciwko komu gramy, bo dla nas liczą się już tylko punkty, których bardzo potrzebujemy - mówi Piotr Kołc, kapitan Gryfa Wejherowo.

Początek spotkania już w sobotę o godz. 17.

W SKRÓCIE

Piłka nożna

Remis Bytówi z Rakowem

Piłkarze z Bytowa ambitnie walczą o utrzymanie się w I lidze. W czwartek wieczorem zremisowali z liderem Fortuna I ligi. Bytovia Bytów - Raków Częstochowa 2:2 (1:2). 0:1 Tomasz Petrasek (39), 1:1 Bartosz Wolski (41), 1:2 Tomasz Petrasek (45+2), 2:2 Bartosz Wolski (76). Bytovia Witan - Wilczyński, Wróbel (83. Kamiński), Bardanca, Dampc - Hebel (59. Burkhardt), Wolski, Swędrowski, Kwietniewski (77. Jaroch), Moneta - Kuzimski.

009055185

Nie umiera ten,
kto trwa w pamięci żywych.

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci



Romana Lica

Rodzinie i Najbliższym

składamy głębokie wyrazy współczucia.

*Właściciel i Zarząd
Firmy Łączpol Sp. z o.o.*

009053573

Koledze

Maciejowi Pawłowskiemu

wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

*Zarząd i Pracownicy
spółki Promat*



009053138

Składamy serdeczne podziękowania
wszystkim, którzy w bolesnych dla nas chwilach
dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości
oraz uczestniczyli we mszy św. i ceremonii pogrzebowej
naszego Taty i Męża



Jacka Namieśnika

Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym, Delegacjom
dziękujemy za liczne przybycie, za okazaną pomoc,
współczucie, wieńce i kwiaty.

*Krystyna Namieśnik,
Katarzyna i Heikki Rynanen,
Justyna i Tadeusz Pilipczuk*

009053042

Z głębokim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci Kolegi



Roberta Kearneya

*osoby wielce zasłużonej dla polskiego transportu drogowego,
pioniera przewozów kontenerowych.*

Rodzinie i Najbliższym

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

*Zarząd oraz członkowie
Pomorskiego Stowarzyszenia Przewoźników Drogowych*

REKLAMA

008791252

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 16.00*

* na piątek przyjmowane są do czwartku do godz. 15.00

e-mail: nekrologi@prasa.gda.pl

- w Biurze Ogłoszeń Polska Press

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11,
tel. 58 / 30 03 250; pon.-pt. 8.30-16.30

Telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce redakcyjnej.
- w zakładach pogrzebowych współpracujących z Polska Press
- w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

Na wszystkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowiemy pod nr. tel. **58 / 30 03 211** od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.30.



Każdy nekrolog w specjalnym serwisie internetowym
www.nekrologi.net

REKLAMA

018805730

WAŻNE TELEFONY

 **ZAKŁADY POGRZEBOWE**

- Usługi Pogrzebowe Cmentarz Komunalny Sopot własna chłodnia, całodobowo, 58 551 03 50, 609 060 965
- OBOL 24h, bezgotówkowo, Sopot, Chrobrego 34 obol.com.pl, 58 551 32 45

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń ☎ 502-499-019

NA BOISKACH PIŁKARSKICH, CZYLI WYNIKI I TABELE IV ORAZ V LIGI NA POMORZU

IV liga

**Grom Nowy Staw -
Pogoń Lębork 3:0 (2:0)**

Bramki: Tomasz Grabowski (21, 33, 85)
Grom: Józwiak - Gwóźdź (89 Rapińczuk), Daukszyś, Lepczak, Górka (89 Mońka) - Michalski (70 Danielak), Piotrowski, Zieliński, Wesołowski - Gruszewski (60 Świątek), Grabowski
Pogoń: Labuda - Fol, Kostuch, Michor (88 Miotk), Musuła (46 Atancković), Miskiewicz, Szymański, Stankiewicz, Węgliński (46 Jeruc), Iwański, Janowicz

**MKS Orkan Rumia -
Gedania Gdańsk 0:3 (0:1)**
Bramki: Paweł Deja (35), Mateusz Wiśniewski (47), Artur Ziemblewicz (90+3)
Orkan: Wychnowski - Murawski, Wróblewski, Sikora (51 Samulski), Chałaszczyk (77 Siwak), Janiak, Kozerkiewicz, Kowalski, Kolera, Kielb (65 Śmigiejski), Krefft
Gedania: Snochowski - Bodalski (81 Ziemblewicz), Jabłoński, Wiśniewski (86 Zgliński), Malinowski, Wróblewski, Skowroniński, Skórka (70 Garbowski), Pianka, Deja (88 Dąbrowski), Styś

**Arka II Gdynia -
Gryf Słupsk 5:0 (3:0)**
Bramki: Karol Danielak (1), Maksymilian Banaszewski (20), Robert Sulewski (27), Norbert Hołtyn (64), Paweł Matejek (70)
Arka II: Krzepisz - Sulewski (77 Lewiński), Lengiewicz, Danch (70 Czyżewski), Olczyk - Soldecki, Markiewicz - Marcus (60 Matejek), Danielak, Banaszewski (60 Poręba) - Hołtyn
Gryf: Gołębiowski - Szałek, Zieliński, Szymtykiewicz (80 Zieliński), Stasiak, Więtkowski, Słowiński, Amoah, Jendruch, Miłokajczyk (70 Sosnowka), Bednarczyk

**Anioły Garczegorze -
Jaguar Gdańsk - mecz 20.04**

**Jantar Ustka -
GKS Przodkowo 1:1 (0:0)**
Bramki: Karol Czubak (10) - Mateusz Niedźwiecki (28)
Jantar: P. Wójcik - Oleszczuk, Miecznikowski, Czubak, Nałęcz, Dawid, Kaczmarek (46 Wasiuk), Łukasik, K. Wójcik, Zborowski, Żebrowski
GKS Przodkowo: Kamola - Patok (70 Dampc), Tuttas, Ruszulk, Robakowski, Portasiński, Niedźwiecki, Matys (63 Duszkiewicz), Łapigrowski, Karniluk (76 Leszkiewicz), Wroński

**Kaszubia Kościerzyna -
GKS Kolbudy 0:1 (0:1)**
Bramka: Bartłomiej Merchel (20)
Kaszubia: Pupka-Lipiński - Siemko, Bujnowski (69 Stencel), Akerman (46 Dziadkowiec), Domaschke (46 Narożny), Rychłowski, Sikora, Wąs, Januszewski (46 Krysiński), Formeła, Wenta
GKS Kolbudy: Cisewski - Wyrwiński (62 Stasiuk), Merchel (70 Pastuszka), S. Frankowski, Żuk, Stanisławski (46 Rzepecki), Piotrowski, Jurczak, M. Frankowski (87 Gradowski), Dubanowski, Malkowski

**GKS Kowale -
Lechia II Gdańsk 3:2 (0:2)**
Bramki: Michał Kowalczyk (47), Piotr Gierałtowski (64), Piotr Przybylski (71) - Mateusz Cegiełka (5), Egy Maulana Vikri (21)
GKS Kowale: Krawcewicz - Kowalczyk, Łaszczuk, Przybylski, Kłoskowski, Gierałtowski (86 Patok), Waniuga, Sobisz, Lipski, Kwasny, Kustusz
Lechia II: Woźniak - Marek (46 Włodarczyk), Cegiełka, Dymerski, Kuczniern (81 Rugowski),

Kuźniarski, Mikołajewski, Egy (70 Posyliuzhnyi), Rycewicz, Wszolek (46 Juszczyński), Landowski

**Wikęd Luzino -
Bytovia II Bytów 1:1 (1:0)**
Bramki: Paweł Czoska (25) - Hubert Syldatk (71)
Wikęd: Składowski - Selonke (57 Rutkowski), Siebert, Bank, Borski, Czoska, Lisowski, Mienik (52 Tobiaski), Oplatkowski, Wicon, Zadowski (66 Murakowski)
Bytovia II: Ryngwelski - Syldatk (80 B. Wolski), Burzyński, Kropidłowski, P. Wolski, Chajecki (89 Chłopecki), Czapiewski (70 Zblewski), Jeżewski (30 Hering), Leik, Szymanowski, Błaszkowski

**Stolem Gniewino -
Wda Lipusz 3:0 (0:0)**
Bramki: Kamil Patelczyk (47, 90), Paweł Sobczyński (57)
Stolem: Olszowiec - Kankowski, Jezierski, Kottwica, Grabowski, Jeżowski, Klarecki, Madziąg (78 Maciołek), Sobczyński, Wardziński (70 Hebel), Patelczyk
Wda: Gawęcki - Bucholc, Zalewski (18 Marcin Oliwa), Cysewski, Kubiszewski, Ważyński, Arndt, Cieszyński (73 Majer), Machut (63 Prądziński), Michał Oliwa (74 Mirowicz), Troka

pauza Powiśle Dzierzgoń

Tabela			
1. Grom	26	59	79-26
2. Gryf	26	59	64-29
3. Lechia II	26	50	64-33
4. Stolem	26	49	72-40
5. Przodkowo	26	49	51-27
6. Arka II	25	46	73-34
7. Luzino	25	41	39-38
8. Gedania	26	36	38-39
9. Powiśle	24	35	45-43
10. Kaszubia	25	34	33-49
11. Kowale	25	32	38-36
12. Jantar	25	31	37-62
13. Pogoń	26	28	30-41
14. Wda	26	28	41-62
15. Jaguar	25	26	32-46
16. Kolbudy	26	23	35-61
17. Bytovia II	26	22	28-64
18. Orkan	25	16	28-63
19. Anioły	24	12	13-47

V liga

Grupa I

**GKS Sierakowice -
Cartusia Kartuszy - mecz 20.04**

**Polonia Gdańsk -
Gedania II Gdańsk 1:0 (1:0)**
Bramka: Karol Szustak (37)
Polonia: Tul - Szustak, Zajączkowski, Łaszewski, Fediukin, Patera (78 Wojciechowski), Pietruczuk, Zgliński, Cichocki (72 Derlukiewicz-Pepa), Tarverdyan, Zubkowicz (57 Wilczyński)
Gedania II: Banach - Kardaś, Maszota (46 Ciuba), Okupiński, Wiśniewski (78 Kruger), Skibrowski (46 Kapitański), Dejk, O. Koselski (72 D. Koselski), Puzowski

**Orleńta Reda -
Bałtyk II Gdynia 3:1 (1:1)**
Bramki: Krzysztof Idzi (27), Tomasz Stepień (56), Jarosław Gołdyn (79) - Piotr Kręcki (41)
Orleńta: Eliżanowski - Idzi, Szreder (65 Rompc), K. Trocki (88 Meina), Zapora, Gołdyn, Kłoka, Królik, Liedtke, Stepień (90 Popiel), B. Trocki
Bałtyk II: Jakubiak - Malanowski (58 Ossowski), Trochowski, Andryszak, Redeki (46 Rynkowski), Sadowski, Bartlewski, Formella, Gołc (70 Piwowarski), Gołubiński, Kręcki

**MKS Władysławowo -
Czarni Pruszcz Gdański 4:1 (2:1)**
Bramki: Michał Skwiercz (12, 66, 70), Przemysław Szymański (24) - Jakub Malinowski (33)
MKS Władysławowo: Miotk - Klecha (62 Morgiel), Więcek (70 Rasmus), Bonk (82 Smarzyński), Kleser, Kwaśnik, Pankiewicz, Proena, Rybandt, Skwiercz, Szymański (62 Wesslering)
Czarni: Dąbrowski (89 Kaleciński) - Majchrzak, Lewczuk, Barczak, Brzoska, Możejko, Łapiński (72 Lewandowski), Pelowski, Zawada, Poźniak (77 Kurowski), Malinowski (84 Kołodziej)

**Potok Pszczółki -
Sztorm Mosty 3:1 (1:1)**
Bramki: Tomasz Kolberg (41), Jakub Aneszko (66), Michał Marchewka (83) - Jacek Pieprzyk (9)
Potok: Błasiak - Aneszko, Kolberg, Filipek (87 Tomkowicz), Pekrul, Bara (75 Jaruszek), Czerwiński, Jakuszczonek, Kukowski, Marchewka, Zemke
Sztorm: Skulich - Pieprzyk, Ronkowski (46 Wiatrowski), Scharmach, Chelmikowski, Niedźwiedzki, Szumotałski (57 Ozga), Gałązka (85 Ankiewicz), Paluch, Styn, Bialek (57 Gierczak)

**Orzeł Trąbki Wielkie -
Sporting Leżno - mecz 20.04**

**Zenit Łęczycze -
Portowiec Gdańsk 1:1 (1:1)**
Bramki: Tomasz Neubauer (7) - Damian Gapiński (21)
Zenit: Czekirda - Dulek (72 Świątek), Formeła, Mallek (81 Bober), Koszałka, Wijatkowski (83 S. Neubauer), Błaszkowski, Domski, Gaffke, Miotk, T. Neubaer
Portowiec: Robakowski - Raczkowski, Bloch, Bułhak, Hebda (90+2 Lejman), Stenzel (68 Imiński), Gapiński, Jakubiak, Marcinowski (77 Puto), Muła, Siemionowski

**KS Kamienica Królewska -
Wietśca Skarszewy 0:3 vo**

Tabela			
1. Władysławowo	21	46	65-30
2. Cartusia	20	42	44-23
3. Orleńta	21	40	44-38
4. Wietśca	21	39	50-30
5. Potok	21	37	45-32
6. Czarni	21	34	38-35
7. Sztorm	21	33	39-38
8. Bałtyk II	21	29	60-49
9. Zenit	21	29	44-41
10. Orzeł	20	27	35-34
11. Sporting	20	27	29-42
12. Portowiec	21	23	31-41
13. Sierakowice	20	18	25-37
14. Gedania II	21	14	23-43
15. Polonia	21	8	24-59
16. Kamienica Kr.	21	18	23-47

KS Kamienica Królewska wycofała się z rozgrywek po rundzie jesiennej

Grupa II

**Orzeł Subkowy -
Sławek Borzechowo 3:0 (1:0)**
Bramki: Michał Alaburda (44), Szymon Grzelak (68), Dawid Kania (82)
Orzeł: Pruszyński - Smoliński, Alaburda (84 Aronowski), Andrzejewski, Tamowicz (63 Kalinowski), Ciosek, P. Domke, M. Domke (76 Szoska), Grzelak, Kołodziej, Skalski (69 Kania)
Sławek: Sojka - Wojtał (69 Szczęblewski), Radomski, Ossowski, Andrysiak (81 Małkiewicz), Lewandowski (57 Gajewski), Reimus, Reszka, Siudziński, Sprega, Stywa

**Tęcza Brusy -
Żuławy Nowy Dwór Gdański 1:0 (0:0)**
Bramka: Karol Michalak (59)
Tęcza: Żakowski - Żurek, Singer (87 Szczepański), Oriłkowski, Michalak, Krefft, Dolny, Rakowski (82 Kaźmierczak), Sobczyk (66 Melchert), Szczesny, Zakrzewski
Żuławy: Gruszewski - Dąbrowski (80 Wójcik), Dobrzyński, Głowacki, Janus, P. Kielczyński, D. Kielczyński, Mendala, Mularczyk, Niemijski, Szewc

**Pogoń Prabuty -
Gwiazda Karsin 4:2 (3:1)**
Bramki: Dawid Torlop (6, 50), Paweł Urbanowicz (17), Mateusz Szpociński (23) - Mateusz Borowski (23, 80)
Pogoń: Rutecki - Mączewski, Barwinski (80 Nawalaniec), Woźniak, Urbanowicz, Torlop (86 Strzelczyk), Szpociński, Papis, Łazarczyk, Brojek (46 Gołębiowski), Wacławski (90+3 Modrzewski)
Gwiazda: Rybacki - Kerszk, Borowski, Froelke, Żywicki, Miszewski (46 Pestka), Frymark, DREWek (74 Andrzejewski), Czapiewski, Steinborn, Prondziński

**Beniamiek 03 Starogard Gdański -
Pomezania Malbork 0:1 (0:0)**
Bramka: Piotr Sobieraj (62-karny)
Beniaminek: Jablonka - Nowak, Patok, Wetta (49 Wildman), Rapciak, Roll, Kamiński, Kaszubowski, Stanek (52 Makila), Szopiński, Trapp
Pomezania: Galeniewski - Owsianik, Skalski, Jeleń, Dyl (88 Koller) - Sobieraj, Wujecki, Gdela (64 Korynt), Sroka, Dryjas - Szoska

**Powiśle II Dzierzgoń -
Borowiak Czersk 5:0 (3:0)**
Bramki: Michał Dmitrzyk (19, 34, 82), Dominik Domagała (32), Oskar Zygowski (49)
Powiśle II: Kowalski - Sączuk, Domagała (88 Majewski), Gajewski, Karpiuk, Kesler (80 Witkowski), Wszolek, Zittrich, Zygowski (69 Tomczyk), Dmitrzyk (83 Mróz), Galeniewski
Borowiak: Skiba - Kato, Brzeziński, Grela, Komorowski (63 Stramol), Marach, Podemski (88 Słomiński), Szumacher (46 Kaszubowski), Tuszkowski (42 Wojciechowski), Kołatka, Płiszka

**Wisła Tczew -
Keramzyt Szprudowo 0:0**
Wisła: Bielewicz - Rajch (73 Kołodziejczyk), Kamiński, Bobrzyński, Cwikliński, Lorkowski (66 Szlija), Opczyński, Pawłuszek, Piepiórka (71 Nowaczyk), Roziński, Wojciechowski
Keramzyt: Majewski - Gońda, Szlicht (66 Szulc), Krajnik (87 Wosik), Tramowski, Czapiewski, Gleizner (79 Wójcik), Jurczyk, Kozieł, Ogórek, Orzechowski

**Sokół Zblewo -
Chojniczanka II Chojnice 4:1 (2:0)**
Bramki: Mateusz Bujanowski (3), Mateusz Wenta (44), Adam Reise (67), Kamil Gronkowski (75) - Marcin Kurs (90+2)
Sokół: Łangowski - A. Szwoch, Sweda (72 Zieliński), Reise (70 Rzepa), Mosiński (70 Machnikowski), Łangowski, Gronkowski, Dirda, Bujanowski, Runowski, Wenta

Chojniczanka II: Piernicki - Prusaczyk, Drozdowicz, Deleu, A. Szwoch (81 Janas), Piechowski, Niemczyk (66 Żeliszczak)

**Czarni Przemysław -
Spójnia Sadlinki 3:0 (0:0)**
Bramki: Przemysław Zacharski (57), Sebastian Szablewski (88, 90+1)
Czarni: Markiewicz - Zacharski, Suma (90 Sas), Cichowski, Malej, Boniecki, Kowalski (68 Wójcik), Kuśnierek, Popielarz, Szablewski, Złoty (72 Staszko)
Spójnia: Żuk - Warpas, Stefanik, Gajewski, Szymański (46 Koralewski) - Jankowski (74 Gburczyk), Kronkowski, Kupniewski, Krawczyk - Kwaśnicki (46 Szarafiński)

Tabela			
1. Pomezania	21	55	73-14
2. Gwiazda	21	53	74-28
3. Sokół	21	43	54-28
4. Chojniczanka II	21	39	63-36
5. Wisła	21	38	45-24
6. Beniaminek	21	34	29-46
7. Orzeł	21	30	42-43
9. Tęcza	21	30	32-37
10. Pogoń	21	24	40-55
11. Spójnia	21	23	27-45
12. Żuławy	21	22	33-40
13. Powiśle II	21	20	42-61
14. Czarni	21	16	27-52
15. Borowiak	21	14	25-48
16. Sławek	21	10	15-57

Grupa III

**Piast Człuchów -
MKS Debrzno 3:0 (0:0)**
Bramki: Mateusz Drobek (69, 90+3), Łukasz Czarnowski (70)
Piast: Paciorek - Badyan, Nawrocki, Osadchyi (76 Gołuński), Kałdowski, Czarnowski (84 Wójcik), Kolter (63 Kluk), Lubiński, Maślanyk, Woźniak (58 Drobek), Zachajczuk
MKS Debrzno: Stonka - Szawarniak, Marzec, Kawczak (54 Malmon), Góra (71 Klejdysz), Marczak (71 Domariński), Mucha, Pacholik, Stalka, Taras (79 Kamowski), Władyczak

**Jantaria Pobłocie -
Zawisza Borzytuchom - mecz 20.04**

**Brda Przechlewo -
Sparta Sycewice 1:2 (1:0)**
Bramki: Radosław Szuryn (39) - Damian Kopciński (53), Krystian Klawikowski (83)
Brda: Rolbiecki - Wieliński, Borsuk (63 Ginter), Bąk, Gołuński, Krauze, Kalinowski, Modrzejewski (73 Szczepaniuk), Szuryn, Napiórkowski, Warniełto (90+2 Sielski)
Zawisza: Ziniewicz - Parukh (55 Terefenko), Kopciński, Michalak, Mytych, Mordal (55 Schulz), Klawikowski, Budziński, Bobrowski (55 Mytych), Cudziło, Budzyński

**Start Miastko -
Stal Jezierzycze - mecz 20.04**

**Leśnik Cewice -
Mysliwiec Tuchomie 0:3 (0:1)**

Bramki: Krystian Barra (34), Adam Gross (55, 74)
Leśnik: Florek - Kafarski, Waczkowski, Maszota (60 Mrosk), Bulczak, Mosór, Naczek, Siwek, Sulkowski, Szarkiel Urban
Mysliwiec: Ł. Michańczyk - Kaydrovych, Żmuda-Trzebiatowski, Wirkus (75 Cecot), Kulisz (85 Ryngwelski), Sobisz, Barra, Chamier-Ciemieński, Gross (89 Zdrojewski), D. Michańczyk, Treder

**Lipniczanka Lipnica -
Karol Miłarex Peplino 5:1 (1:1)**
Bramki: Łukasz Chylewski (10), Artur Rzepiński (44, 58, 90+2), Artur Wojach (71) - Piotr Daszkiewicz (18)
Lipniczanka: Mrozek-Gliszczyński - A. Kuik-Studziński (69 Piechowski), G. Kuik-Studziński, Chylewski, Cybula, Górski (83 Wnuk-Lipiński), Pupka-Lipiński, Rzepiński, Szmidke, Toczek (69 Pranczk), Wojach
Karol: Groniś - Świerczewski (50 P. Lubański), Płaskonka, Łopuszyński (67 Cisło), M. Lubański (74 Górniewicz), Kostuch, Kostka, Kielczykowski, Gołaszewski, Daszkiewicz, Petrus

**Słupia Kobylnica -
Sokół Włoczek 1:3 (0:1)**
Bramki: Łukasz Wołczko (84) - Karol Dołgowski (25), Paweł Łacko (47), Łukasz Kościan (85)
Słupia: Molik (46 Czarnecki) - Stańczyk (65 Wołczko), Prokopiak, Lemańczyk, Kosiński, Borowiński, Milewicz, Wiązek, Kalisz, Górski, Drapalski
Sokół: Jaboriśki - Kościan, Wojciechowski, Terechów, Sobczak, Piłat, Miazga, Łacko, Littwin, Dołgowski, Borek

**Błękitni Główczyce -
Chrobry Charbrowo 0:9 (0:4)**
Bramki: Dominik Stencel (2, 20), Mariusz Kalamaszek (4), Norbert Butowski (38, 80), Jakub Żmudski (50, 62), Radosław Piotrowski (72), Sebastian Wiśniewski (86)
Błękitni: Maron (55 Petrykowski) - Blank (70 Iwanicki), Piórkowski, Grzeszkowiak, Żłobiński, Skibiński (65 Chustak), Romowski, Mydło, Makowiecki, Ludko, Piekarz
Chrobry: Mayer - Czerwionka, Żmudski, Mielewczyk, Kalamaszek (46 Piotrowski), Wiśniewski, Stencel, Kiełtyka, Górski (75 Miedzielec), Czupryniak, Butowski

Tabela			
1. Lipniczanka	21	53	85-22
2. Start	20	52	55-11
3. Sparta	21	43	60-32
4. Piast	21	39	63-39
5. Mysliwiec	21	35	47-30
6. Sokół	21	33	50-45
7. Chrobry	21	33	49-48
8. Zawisza	20	26	38-39
9. Debrzno	21	26	61-69
10. Karol	21	26	41-49
11. Jantaria	20	24	40-39
12. Stal	20	24	38-50
13. Słupia	21	22	29-39
14. Brda	21	18	29-74
15. Błękitni	21	15	25-65
16. Leśnik	21	9	18-77

SPRAWDŹ!

Tvoja gazeta do kupienia w każdej placówce pocztowej!



Dziennik Bałtycki

Poczta Polska

POCZYTAPunkty sprzedajesz na: www.poczta.pl





Sobotni mecz z Zagłębiem będzie okazją do rehabilitacji

Energa Wybrzeże chce nadrobić falstart

Pilka ręczna

Adam Wielgosinski
adam.wielgosinski@polskapress.pl

W sobotę Energa Wybrzeże Gdańsk oraz Arkę Gdynia czekają kolejne mecze w walce o utrzymanie w PGNiG Superlidze.

Gdańscy szczypiornicy nie zaczęli dobrze walki w fazie play-out. W pierwszym spotkaniu tej rundy Energa Wybrzeże przegrała z Energa MKS Kalisz 22:27. - Mecz nie do końca nam wyszedł. Popęliśmy parę prostych błędów w ataku i wynik jest, jaki jest - powiedział o środowym spotkaniu Artur Chmieleński, bramkarz gdańskiego klubu.

W drugiej kolejce po podziale tabeli Energa Wybrzeże zagra z Zagłębiem Lubin. Co ciekawe, „Miedziowi” w poprzedniej serii gier ulegli Arce Gdynia, czyli drużynie, która w fazie zasadniczej wygrała za ledwie jeden mecz. A warto pamiętać, że Energa Wybrzeże oraz Zagłębie to drużyny, które były najwyżej sklasyfikowane w dolnej połowie tabeli po 26 kolejkach.

- Mecz z Lubinem będzie pierwszym w fazie spadkowej, który rozegramy w naszej hali. Chciałbym gorąco zaprosić wszystkich fanów piłki ręcznej

w Gdańsku do hali AWFIS. Będziemy potrzebować waszego wsparcia - zaapelował przed meczem z drużyną z Dolnego Śląska bramkarz Energi Wybrzeża. Spotkanie z Zagłębiem Lubin rozpocznie się w sobotę o godz. 15.

Tego samego dnia, tyle że godzinę później, na parkiet hali Gdynskiego Centrum Sportu wybiegną zawodnicy Arki oraz szczecińskiej Pogoni. Zawodnicy z zachodniopomorskiego w pierwszej kolejce po podziale przegrali z SPR Stalą Mielec po serii rzutów karnych, w której ulegli 2:4.

- Skończył się czas na treningi i naukę, teraz po prostu trzeba zacząć wygrywać. Każdy z naszych zawodników ma jeden cel, którym jest utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej - powiedział przed sobotnim spotkaniem trener arkowców, Dawid Nilsson. ©©

Tabela rundy przegranych

9. Energa MKS Kalisz	1	3	+5
10. Arka Gdynia	1	3	+4
11. SPR Stal Mielec	1	2	0
12. Pogoń Szczecin	1	1	0
13. Zagłębie Lubin	1	0	-4
14. Wybrzeże Gdańsk	1	0	-5

13. miejsce - baraż o utrzymanie
14. miejsce - spadek z ligi

W domu mam inne życie i nie oglądam meczów piłki nożnej

Paweł Stankiewicz
p.stankiewicz@prasa.gda.pl



Pilka nożna

Flavio Paixao, kapitan Lechii Gdańsk, mówi o najbliższych meczach, dlaczego nie ogląda piłki nożnej w domu i planach po skończeniu kariery piłkarskiej.

W ostatnim maratonie ligowym mieliście wreszcie trochę oddechu i nie było meczu w środku tygodnia. Udało się zregenerować?

Mieliśmy dwie dni wolne i to było dobre dla nas. Potem już wróciliśmy do treningów. Mamy faktycznie maraton w lidze, ale takie jest życie. To jest właśnie piłka nożna. Pracujemy przez cały rok, żebyśmy byli dobrze przygotowani na ostatnie miesiące.

Przed nami osiem ostatnich meczów i jesteśmy na nie gotowi. Przystąpimy do gry bez strachu i z dużą ambicją, motywacją i determinacją.

W Krakowie mecz był przegrany, ale strzeliłeś gola. Trochę na niego musiałeś poczekać?

Nie strzeliłem gola w dwóch, trzech meczach i pojawiają się pytania „dlaczego?”. Najważniejsza jest drużyna, a mamy super zespół i piłkarzy, a do tego pracujemy bardzo dobrze. Lechia strzela bramki, a najważniejsze są trzy punkty, a nie czy gola strzelił Flavio, czy ktoś inny.

Legia dogoniła Lechię na zakończenie fazy zasadniczej. Gra o mistrzostwo Polski zaczyna się od początku?

Nie jest dla mnie ważne to, jak grają inne drużyny. Każdego dnia wychodzimy na trening i na nim pracujemy, aby grać jak najlepiej. Taką jest prawda, że dzisiaj jest dzisiaj, a jutro będzie jutro. Idziemy na trening i to jest zawsze nasz najbliższy cel.

Piast Gliwice to jest dobra drużyna, która jest w czołowie ligowej tabeli. Pod jakim względem Lechia jest lepsza?

Jesteśmy świetną drużyną i liderem Lotto Ekstraklasy. Graliśmy bardzo dobrze w tym sezonie i dlatego zajmujemy pierwsze miejsce. Mamy przed sobą osiem meczów i jedziemy dalej. Teraz przed nami spotkanie z Piastem, ale nie jest ważne kim jest rywal, bo ważna jest Lechia Gdańsk. Chcemy zdobyć kolejny trzy punkty.

Jakub Arak doznał kontuzji, która eliminuje go z gry na kilka miesięcy. O miejsce w ataku będziesz rywalizował już tylko z Arturem Sobiechem?

Jesteśmy cały czas gotowi do gry na każdej pozycji. Trener ma do wyboru mnie, Artura, Michała Maka czy Lukasa Haraslina. Nie będzie już Kubu Araka, który jest super piłkarzem. Smutno, że nie będzie grać w ostatnich ośmiu meczach, ale jesteśmy gotowi, żeby pokazać na boisku to, czego oczekuje od nas trener i idziemy do przodu.

Łatwiej walczyć o Puchar Polski czy o mistrzostwo kraju?

(śmiech) Przychodzi nowy dzień i trzeba walczyć na treningu. Nie myślę o meczu z Jagiellonią w finale Pucharu Polski tylko o tym, co jest te-



Flavio Paixao myśli o pracy na treningu i najbliższym meczu

raz. Nie oglądam meczów, a w domu jest koniec z piłką nożną. Nie koncentruję się na futbolu tylko na mojej pracy. Nie jest ważne to, co będzie za trzy tygodnie, ale to, co na najbliższym treningu.

W domu nie oglądasz meczów, nie śledzisz Ligi Mistrzów. Nie lubisz piłki nożnej?

Ja też kiedyś muszę odpocząć i nie mogę żyć piłką nożną przez 24 godziny. Każdy potrzebuje mieć czas dla siebie. Kuba Arak czy Patryk Lipski, oni bardzo lubią piłkę nożną i cały czas oglądają mecze. Są jednak też ludzie, którzy nie oglądają meczów w domu i właśnie ja do nich należę.

To czym się zajmujesz po treningach i meczach?

W domu czytam książki, spędzam czas z dziewczyną. Mam w inne życie, moją rodzinę i nie jestem skoncentrowany tylko na piłce nożnej.

Po skończeniu kariery będziesz pracować w piłce nożnej?

Nie, nie ma szans.

Przed nami Wielkanoc. A jak te święta wyglądają w Portugalii?

Tak samo, jak w Polsce. Zbiera się cała rodzina, wszyscy świętują, jest dużo dobrego jedzenia. My mamy jednak przed sobą ważny mecz i na nim się koncentrujemy. To będą dla nas święta. ©©

Kiedyś marzeniem był medal, dziś Olimpia jest najlepsza w Polsce

Unihokej

Adam Mauks
adam.mauks@polskapress.pl

Unihokeistki Olimpii Osowa po raz dziewiąty zostały mistrzyniami Polski.

- Kiedyś marzyliśmy o zdobyciu jakiegokolwiek medalu, a dziś jesteśmy najbardziej utytułowaną drużyną kobiecą w kraju - piszą na swoim profilu unihokeistki Olimpii. - Rozpiera nas ogromna duma i satysfakcja, ale też wiemy ile pracy nas to kosztuje. Regularne treningi, sparingi z chłopakami z Nep-

tuna Gdańsk, wyjazdy na obozy, zgrupowania i turnieje zagraniczne. Wiele dziękujemy miastu Gdańsk oraz firmie Interplastic, które nas wspierają. Wszystkim bardzo dziękujemy - dodają z radością. A cieszyć się mają z czego. Finałowy mecz zawodniczek Olimpii rozegrały w Zielonce z drużyną Podhala Nowy Targ. Dla gdańskiej drużyny nie było rywali, którzy mogliby jej zagrozić drogę do złotego medalu. W finale rywalki świetnie się broniły przez dwie tercje wyprowadzając bardzo dobre kontry na bramkę Olimpii, któ-



Unihokeistki Olimpii po zwycięskim finale w Zielonce

rej świetnie strzegła Patrycja Bernacka. Trzecia tercja to popis gdańskiej drużyny z Osowy, która po raz kolejny pokazała, że jest świetnie przygotowana do sezonu i w ostatnich minutach całkowicie zdominowała przeciwniczki. Ostatecznie Interplastic Olimpia Osowa pokonała MMKS Podhale 7:0! i po raz dziewiąty zdobyła tytuł mistrzowski.

Po finałowym meczu do rąk dwóch zawodniczek Olimpii trafiły jeszcze nagrody indywidualne. Patrycja Bernacka została wybrana najlepszym bramkarzem rozgrywek, a We-

ronika Grądzka otrzymała Kryształową Kulę dla najlepszej zawodniczki Salming Ekstraligi Kobiet.

Inertpastic Olimpia Osowa Gdańsk:

Bramka - Patrycja Bernacka, Mariola Szarmach, Monika Kraus.
Obrońca - Hanna Samson, Katarzyna Pawłowska, Jagoda Wiecek, Oliwia Ryszewska, Anna Chomnicka, Natalia Kupczak.
Atak - Karolina Damps, Weronika Grądzka, Anna Raczowska, Malwina Zagórska, Ewelina Nowaczyk, Laura Łącka, Marta Chudyszewicz, Martyna Sumisławska, Paula Szpilman-Malicka, Wiktoria Targońska, Anna Szycha, Maja Stenka.
Trenerzy - Paweł Ludwиковski, Bogdan Zajdziński, Piotr Ludwиковski.